György Lukács

LENIN

Studium spójności jego myśli





Spis treści

Wstęp tłumacza

Niniejszym prezentuję Czytelnikom pierwszy polski przekład studium myśli Włodzimierza Iljicza Lenina autorstwa Györgyego Lukácsa, jednego z najwybitniejszych filozofów marksistowskich XX wieku.

Ta krótka broszura stanowi jeden z najlepszych wykładów myśli przywódcy Rewolucji Październikowej. Ukazuje ona, do jakiego stopnia Lenin był w stanie wypracować światopogląd nie tylko spójny, ale którego spójność odzwierciedlała materialną jedność świata społecznego i który był zdolny do naświetlenia i łączenia wszystkich zastanych przez niego kwestii społecznych i problemów ruchu robotniczego z priorytetowym zagadnieniem zdobycia władzy. Pod tym względem po wieku zarówno broszura Lukácsa, jak i myśl Lenina zachowują swoją aktualność.

Oczywiście jest to aktualność z zastrzeżeniami. Pod koniec pracy napisanej bezpośrednio po śmierci Lenina oraz posłowia dopisanego z perspektywy czterech dekad Lukács ostrzega przed mechanicznym stosowaniem i powoływaniem się na myśl wodza bolszewizmu. Można Lukácsowi zarzucić, że podkreślając historyczny moment powstania pracy, chce zdystansować się od tych zawartych w niej tez, które byłyby nie do przyjęcia w dobie Breżniewa (np. w 1924 r. pisanie o dialektycznej jedności rewolucji burżuazyjnej i proletariackiej pod niezależnym przewodnictwem proletariatu było bolszewickim truizmem, już 2 lata później byłby to „antyleninowski trockizm”). Nie mniej autor „Historii i świadomości klasowej” nie jest pozbawiony racji.

Dzieło Lenina nie jest książką z przepisami, których należy się trzymać, ale przewodnikiem jak analizować zastaną przez nas rzeczywistość; znajomość teorii nigdy nie zwalnia z obowiązku myślenia. Doskonale wyraził to Lukács, kończąc swoją pracę w 1924 r.: „Leninizm oznacza wcześniej nieosiągnięty poziom myślenia konkretnego, nieschematycznego, niemechanicznego, czysto nastawionego na praktykę. Zachowanie *tego* jest zadaniem leninistów. Ale w procesie historycznym przetrwać może tylko to, co żywo się rozwija. I *takie zachowanie* tradycji leninizmu jest dziś najwyższym zadaniem każdego, kto poważnie traktuje metodę dialektyczną jako broń w walce klasowej proletariatu.”

Broszura niniejsza stanowi genialne kompendium leninizmu i tym samym może stanowić skromną pomoc w zadaniu zachowania jego tradycji. Dlatego jest cenną pracą teoretyczną, z którą powinien zapoznać się każdy marksista.

***

Praca Györgyego Lukácsa „Lenin. Studie über den Zusammenhang seiner Gedanken” po raz pierwszy ukazała się w 1924 r. w Wiedniu nakładem Verlag der Arbeiterbuchhandlung. Wersja uzupełniona o posłowie autora ukazała się w 1967 r. nakładem Hermann Luchterhand Verlag GmbH.

Przekład pracy z 1924 r. z języka niemieckiego dokonany na podstawie transkrypcji opublikowanej w niemieckiej sekcji Marxist Internet Archive. Przekład posłowia z 1967 r. dokonany na podstawie skanu maszynopisu udostępnionego przez Centrum Biblioteczno-Informacyjne Węgierskiej Akademii Nauk.

Wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza.

György Lukács

LENIN.
STUDIUM SPÓJNOŚCI JEGO MYŚLI
(1924; 1967)

poltrot1917.wordpress.com, 2023

Przedmowa

Kilka poniższych uwag ani przez chwilę nie pretenduje do miana jakiegokolwiek wyczerpującego przedstawienia teorii i praktyki Lenina. Dążą jedynie do wykazania – w ogólnych zarysach – spójności między jego teorią a jego praktyką, wychodząc z poczucia, że właśnie ten związek nie przestawia się z wystarczającą jasnością, nawet w umysłach wielu komunistów. Faktyczne omówienie wszystkich tych problemów nie tylko wymagałoby zupełnie innej objętości niż te kilka stronic, ale w żadnym razie nie ma wystarczająco kompletnego materiału do takiego opisu dzieła życia Lenina, zwłaszcza dla tych, którym literatura rosyjska jest dostępna tylko w przekładach. Historia Lenina wymaga jako ram co najmniej historii ostatnich 30 do 40 lat. Miejmy nadzieję, że na godne przedstawienie nie będziemy musieli za długo czekać. Autor tych orientacyjnych spostrzeżeń odczuwa najdobitniej, jak trudno jest zająć się poszczególnymi problemami, zanim nie zostanie wyjaśniona całość, do której one należą; spopularyzować, zanim to, co ma być spopularyzowane, zostanie bezbłędnie naukowo ustalone. Z tego powodu w ogóle nie próbowano przedstawić kompletności problemów, które wypełniają życie Lenina, historycznie dokładnego następstwa ich pojawienia się. Wybór, następstwo i podział są ustalane wyłącznie z punktu widzenia jak najdokładniejszego ujawnienia związku tych problemów. Rozumie się samo przez się, że o wyborze cytatów decyduje również ten punkt widzenia, a nie ścisłość chronologiczna.

Wiedeń, luty 1924

I. Aktualność rewolucji

Materializm historyczny jest teorią rewolucji proletariackiej. Jest nią, ponieważ jego istotą jest umysłowe podsumowanie tego bytu społecznego, który wytwarza proletariat, który określa całą istotę proletariatu; jest nią, ponieważ w nim walczący o wyzwolenie proletariat odnajduje swoją jasną samoświadomość. Wielkość proletariackiego myśliciela, przedstawiciela materializmu historycznego, mierzy się zatem głębią i rozległością jego spojrzenia na te problemy. Więc tym.: z jaką intensywnością jest w stanie dostrzec poza zjawiskami społeczeństwa burżuazyjnego te tendencje do rewolucji proletariackiej, które w nim i przez nie dążę do efektownego istnienia i jasnej świadomości.

Według tej miary Lenin jest największym myślicielem, jakiego wydał rewolucyjny ruch robotniczy od czasów Marksa. Oportuniści, którzy nie mogą dłużej ukrywać przed światem lub przemilczać faktu jego wagi, mówią: Lenin byłby wielkim rosyjskim politykiem. Jako przywódcy światowego proletariatu brak mu zrozumienia różnicy między Rosją a krajami rozwiniętego kapitalizmu; on – w tym jego ograniczenie w skali historycznej – bezkrytycznie uogólnił problemy i rozwiązania rosyjskiej rzeczywistości i zastosował je do całego świata.

Zapominają oni – o czym dziś ma się prawo zapominać – że ten sam zarzut podnoszono swego czasu przeciwko Marksowi. Mówiono: Marks swoje spostrzeżenia dotyczące angielskiego życia gospodarczego, angielskiej fabryki bezkrytycznie przedstawiał jako ogólne prawa rozwoju społecznego w ogóle; spostrzeżenia mogły być całkiem poprawne same w sobie, ale przepoczwarzone w ogólne prawa musiały być błędne z tego właśnie powodu. Dziś już zbyteczne jest szczegółowo obalać ten błąd. Jest zrozumiałe samo przez się, że Marks w żaden sposób nie „uogólniał" szczególnych, ograniczonych czasowo i lokalnie doświadczeń. Raczej – jak prawdziwi geniusze historyczni i polityczni – w mikrokosmosie angielskiej fabryki, w jej przesłankach, warunkach i konsekwencjach społecznych, w tendencjach historycznych, które prowadzą do ich pojawienia się, oraz w tych, które czynią ich istnienie problematycznym, dostrzega zarówno teoretycznie, jak i historycznie makrokosmos kapitalizmu w ogóle.

Oto co odróżnia geniusza od zwykłego rutyniarza w nauce czy polityce. Ten drugi może zrozumieć i rozróżnić tylko bezpośrednio dane, oderwane od siebie momenty wydarzeń społecznych. A kiedy chce dojść do ogólnych wniosków, tak naprawdę nie robi nic innego, jak ujmuje pewne strony

ograniczonego czasowo i lokalnie zjawiska – w naprawdę abstrakcyjny sposób – jako „prawa ogólne” i jako takie je stosuje. Z drugiej strony geniusz, który widzi prawdziwą istotę, rzeczywistą, żywą główną tendencję epoki, widzi jasno tę tendencję w działaniu za wszystkimi wydarzeniami swojego czasu, rozwiązuje decydujące podstawowe kwestie całej epoki, nawet wtedy gdy może się wydawać, że mówi jedynie o sprawach bieżących.

Dziś wiemy, że na tym polegała wielkość Marksa. Ze struktury angielskiej fabryki wyczytał i wyprowadził wszystkie decydujące tendencje współczesnego kapitalizmu. Zawsze miał przed oczami całość rozwoju kapitalistycznego: dlatego w każdym z jego zjawisk był w stanie dostrzec jego całokształt, w jego strukturze zarazem jego ruch.

Dziś jednak tylko nieliczni wiedzą, że Lenin dokonał tego dla naszej epoki, czego Marks dla ogólnego rozwoju kapitalizmu. W problemach rozwojowych współczesnej Rosji – od kwestii wyłaniania się kapitalizmu w półfeudalnym absolutyzmie do problemów urzeczywistnienia socjalizmu w zacofanym kraju chłopskim – zawsze dostrzegał problemy całej epoki: *wejścia w ostatnią fazę kapitalizmu i możliwości coraz bardziej nieuniknionego odwrócenia decydującej walki między burżuazją a proletariatem na korzyść proletariatu, w celu ocalenia ludzkości*.

Lenin nigdy – jak Marks – nie uogólniał lokalnie czy czasowo ograniczonych, lokalno-rosyjskich doświadczeń. Jednak spojrzeniem geniusza już w miejscu i czasie swojej początkowej działalności rozpoznała fundamentalny problem naszych czasów: nadchodzącą rewolucję. I wtedy zrozumiał i uczynił zrozumiałymi wszystkie zjawiska, zarówno rosyjskie, jak i międzynarodowe, z tej perspektywy, z perspektywy aktualności rewolucji.

Aktualność rewolucji: oto podstawowa idea Lenina i zarazem punkt, który zdecydowanie łączy go z Marksem. Albowiem materializm historyczny bowiem, jako pojęciowy wyraz proletariackiej walki wyzwoleńczej, mógł zostać zrozumiany i sformułowany teoretycznie dopiero w momencie historycznym, kiedy jego praktyczna aktualność została już postawiona na porządku dziennym historii. W momencie, gdy, mówiąc słowami Marksa, nędza proletariatu nie ujawniała już samej nędzy, ale rewolucyjną stronę, „*która wyrzuci na śmietnik stare społeczeństwo*”. Oczywiście, nawet wtedy konieczne było nieustraszone spojrzenie geniusza, aby móc dostrzec aktualność rewolucji proletariackiej. Dla miernoty rewolucja proletariacka jest dostrzegalna dopiero wtedy, gdy masy robotnicze już stają do walki na barykadach. A jeśli te miernoty otrzymały również wulgarno-

marksistowskie wykształcenie – to nawet wtedy nie. Albowiem w oczach wulgarnego marksisty fundamenty społeczeństwa burżuazyjnego są tak niewzruszone, że nawet w chwilach ich najbardziej widocznego wstrząsu pragnie on jedynie powrotu do ich „normalnego” stanu, widzi w ich kryzysach epizody przejściowe i w walce nawet w takich czasach nierozsądny bunt lekkomyślnych przeciwko mimo to niezwyciężonemu kapitalizmowi. Walczący na barykadach wydają mu się zagubieni; stłumiona rewolucja „pomyłką”; a budowniczy socjalizmu w rewolucji, która – w oczach oportunisty możliwie jedynie tymczasowo – zwyciężyła, nawet zbrodniarzami.

Materializm historyczny ma więc – już jako teoria – jako założenie światowo-historyczną aktualność rewolucji proletariackiej. W tym sensie, jako obiektywna podstawa całej epoki i jednocześnie punkt widzenia jej zrozumienia, stanowi on trzon nauki Marksa. Jednak pomimo tego ograniczenia, które znalazło wyraz w ostrym odrzuceniu wszelkich nieuzasadnionych złudzeń, w surowym potępieniu wszelkich prób puczystowskich, wykładnia oportunistyczna od razu czepia się poszczególnych tak zwanych błędów przewidywań Marksa, aby okrężną drogą przez ogólną strukturę marksizmu całkowicie i gruntownie wyplenić rewolucję. I tu „ortodoksyjni” obrońcy Marksa wychodzą naprzeciw jego „krytykom”. Kautsky wyjaśnia Bernsteinowi, że rozstrzygnięcie o dyktaturze proletariatu można bezpiecznie zostawić na przyszłość (bardzo odległą przyszłość).

W tej kwestii Lenin przywrócił czystość nauce Marksowskiej. Jednocześnie jednak uczynił ją jaśniejszą i bardziej konkretną. Nie żeby w jakkolwiek próbował ulepszyć Marksa. Po prostu uzupełnił tą naukę o przebieg procesu historycznego od śmierci Marksa. A to oznacza, że aktualność rewolucji proletariackiej jest teraz nie tylko rozciągnięta jako światowo-historyczny horyzont na wyzwoleńczą klasę robotniczą, ale że *rewolucja stała się już codziennym zagadnieniem ruchu robotniczego*. Zarzut blankizmu itp., który kosztowała Lenina ta zasadnicza postawa, mógł on znieść spokojnie. Nie tylko ze względu na dobre towarzystwo, gdyż musiał dzielić ten zarzut z Marksem (z „pewnymi stronami” Marksa), ale również dlatego, że nie dostał się do tego dobrego towarzystwa niezasłużenie. Z jednej strony ani Marks, ani Lenin nigdy nie wyobrażali sobie aktualności rewolucji proletariackiej i jej ostatecznego celu tak, jakby mogła ona zostać urzeczywistniona w dowolnej chwili. Z drugiej jednak strony aktualność rewolucji dała im obojgu pewne kryterium decyzji w każdej bieżącej kwestii. Aktualność rewolucji określa podstawowy ton całej epoki. Tylko ten związek poszczególnych działań z tym centrum, który można znaleźć tylko na podstawie dokładnej analizy całości społeczno-historycznej, czyni poszczególne działania rewolucyjnymi lub kontrrewolucyjnymi. Aktualność rewolucji oznacza zatem: traktowanie każdej

pojedynczej kwestii bieżącej w konkretnej spójności społeczno-historycznej całości; postrzegać je jako momenty wyzwolenia proletariatu. Dalszy rozwój, jaki marksizm przeszedł w ten sposób za sprawą Lenina, polega po prostu — po prostu! — na głębszym, bardziej widocznym i doniosłym powiązaniu poszczególnych działań z ogólnym losem, z rewolucyjnym losem całej klasy robotniczej. Oznacza to po prostu, że każda kwestia bieżąca — nawet jako kwestia bieżąca — stała się jednocześnie fundamentalnym problemem rewolucji.

Rozwój kapitalizmu uczynił rewolucję proletariacką kwestią bieżącą. Lenin nie był jedynym, który dostrzegał zbliżanie się tej rewolucji. Wyróżniał się jednak nie tylko odwagą, oddaniem i ofiarnością spośród tych, którzy tchórzliwie uciekli w chwili, gdy rewolucja proletariacka, którą sami głosili jako teoretycznie rzeczywistą, stała się praktycznie rzeczywista, ale także teoretyczną jasnością od najlepszych, najbardziej wyczulonych i najbardziej oddanych rewolucjonistów wśród jego współczesnych. Bo nawet oni uznali aktualność rewolucji proletariackiej tylko w sposób, w jaki uznawano ją w epoce Marksa: jako fundamentalny problem całej epoki. Nie byli jednak w stanie uczynić ze swojego – poprawnego z perspektywy światowo-historycznej, ale tylko światowo-historycznej – poznania niezawodnego kryterium dla wszystkich bieżących kwestii, zarówno politycznych, jak i ekonomicznych, teoretycznych, jak i taktycznych, agitacyjnych, jak i organizacyjnych. Lenin był jedynym, który uczynił ten krok w kierunku konkretyzacji marksizmu, który teraz stał się całkiem praktyczny. Dlatego jest on – w sensie światowo-historycznym – jedynym równym Marksowi teoretykiem, jakiego do tej pory wytworzyła proletariacka walka wyzwoleńcza.

II. Proletariat jako klasa przewodnia

Niestałość sytuacji w Rosji stała się oczywista na długo przed rzeczywistym rozwojem kapitalizmu, na długo przed pojawieniem się przemysłowego proletariatu. Znacznie wcześniej rozpad feudalizmu rolnego i rozkład biurokratycznego absolutyzmu nie tylko stały się niepodważalnymi faktami rosyjskiej rzeczywistości, ale także wytworzyły – w zaburzeniach chłopstwa i zrewolucjonizowaniu tak zwanej zdeklasowanej inteligencji – warstwy społeczne, które jakkolwiek niejasno, mętnie i tylko żywiołowo, to jednak od czasu do czasu powstawały przeciwko caratowi. Jest jasne, że rozwój kapitalizmu, nawet jeśli zarówno jego fakt, jak i znaczenie pozostawały ukryte nawet przed przenikliwymi, musiał znacznie spotęgować ten obiektywny rozstrój i jego rewolucyjno-ideologiczne konsekwencje. W drugiej połowie XIX wieku musiało stawać się coraz bardziej oczywiste, że Rosja, która jeszcze w 1848 roku była pewną ostoją europejskiej reakcji, stopniowo rozwijała się w kierunku rewolucji. Pytanie brzmiało tylko: jaki charakter będzie miała ta rewolucja? I najściślej związane z nim: która klasa powinna odgrywać w niej przewodnią rolę?

Łatwo zrozumieć, że pierwsze pokolenia rewolucjonistów stawiały sobie te pytania bardzo niejasno. Przede wszystkim dostrzegali coś jednolitego w grupach powstających przeciwko caratowi: lud. Podział na inteligentów i robotników fizycznych nie mógł pozostać ukryty również na tym szczeblu, ale nie miał decydującego znaczenia, ponieważ „lud” mógł mieć klasowo jeszcze bardzo niejasną fizjonomię, a tylko spośród inteligentów wchodzili do ruchu naprawdę uczciwi rewolucjoniści; rewolucjoniści, dla których niezłomne pozostawało połączenie się z „ludem” i służenie tylko jego interesom.

Bądź co bądź nawet w tej sytuacji ruchu rewolucyjnego rozwój Europy mógł być schematem biegu wydarzeń, a zatem historyczną perspektywą, wg której rewolucjoniści oceniali wydarzenia. Tu nieuchronnie musiało pojawić się pytanie: czy rozwój europejski, rozwój kapitalizmu jest także nieuniknionym losem Rosji? Czy Rosja też musi przejść przez piekło kapitalizmu, by znaleźć ratunek w socjalizmie? Czy może ze względu na specyfikę swoich warunków, z uwagi na istniejącą jeszcze komunę wiejską, może pominąć ten etap rozwoju i znaleźć drogę bezpośrednio od komunizmu pierwotnego do komunizmu rozwiniętego?

Odpowiedź na to pytanie nie była wtedy wcale tak oczywista, jak wydaje się nam ona dzisiaj. Nawet Engels odpowiedział na nie w ten sposób w 1882 roku: jeśli rewolucja rosyjska wywoła

również europejską rewolucję proletariacką, „wtedy dzisiejsza rosyjska własność gminna może służyć jako punkt wyjścia dla rozwoju komunistycznego".

Nie miejsce tu nawet na naszkicowanie historii teoretycznych walk wokół tej kwestii. Musieliśmy tylko wybrać punkt wyjścia dla tego problemu, aby wraz z nim podnieść dla Rosji kwestię klasy przewodniej nadchodzącej rewolucji. Jest bowiem jasne, że uznanie wiejskiego komunizmu za punkt wyjścia i ekonomiczną podstawę rewolucji z konieczności czyni chłopów klasą przewodnią przewrotu społecznego. I odpowiadając tej ekonomicznej i społecznej podstawie rewolucji różnej niż w Europie, rewolucja musiałaby również szukać innej podstawy teoretycznej niż materializm historyczny, który jest niczym innym jak pojęciowym wyrazem koniecznego przejścia od kapitalizmu do socjalizmu, którego dokonuje społeczeństwo pod przywództwem klasy robotniczej. Spór o kwestię: czy Rosja ma się rozwijać kapitalistycznie, czy kapitalizm w Rosji jest zdolny do rozwoju; dalej o kontrowersje naukowo-metodologiczne: czy materializm historyczny jest ogólnie obowiązującą teorią rozwoju społecznego; i wreszcie dyskusja nad pytaniem: która klasa społeczna ma stać się prawdziwym motorem rewolucji rosyjskiej - wszystko obraca się wokół tej samej kwestii. Wszystkie one są ideologicznymi wyrazami rozwoju rosyjskiego proletariatu: momentami rozwijania się jego ideologicznej (i odpowiednio taktycznej, organizacyjnej itp.) niezależności wobec innych klas społecznych.

Jest to długi i bolesny proces, przez który musi przejść każdy ruch robotniczy. Jedynie szczególne problemy, w których wchodzi w grę osobliwość sytuacji klasowej i niezależność interesów klasowych proletariatu, są szczególno-rosyjskie. (W Niemczech klasa robotnicza znajdowała się na tym etapie w okresie Lassalle'a-Bebla-Schweitzera[1], a jedność Niemiec była tutaj jedną z węzłowych kwestii.) Jednak to właśnie te specyficzne, lokalne problemy muszą znaleźć właściwe rozwiązanie jako takie, jeśli proletariat ma osiągnąć niezależność działań klasowych. Najlepsze

1 Ferdinand Lassalle (1825-1864) był założycielem w 1863 r. , a następnie przywódcą Powszechnego Niemieckiego Związku Robotników (ADAV), pierwszej masowej partii socjalistycznej Niemczech. Lassalle przekształcenia społeczeństwa poprzez tworzenie spółdzielni produkcyjnych przy finansowym wsparciu państwa.
August Bebel (1840-1913) był przywódcą rozłamowców z ADAV, którzy sprzeciwiali się przychylnej postawie Lassalle'a wobec reżimu Bismarcka i w 1869 r. założyli Socjaldemokratyczną Partię Robotniczą Niemiec (SDAP). SDAP ewoluowała następnie w kierunku marksizmu.
Jean Baptista von Schweitzer (1833-1875) był przywódcą ADAV od śmierci Lassalle'a w 1864 do 1871 r.
W 1875 r. na zjeździe w Gotha doszło do zjednoczenia ADAV i SDAP w Socjaldemokratyczną Partię Niemiec (SPD). Bebel był przewodniczącym SPD w latach 1892-1913.

wyszkolenie teoretyczne, jeśli utknie w ogólności, jest tutaj bezużyteczne; musi znaleźć wyraz w rozwiązaniu właśnie tych szczególnych problemów, aby stać się praktycznie skutecznym. (Tak więc, na przykład, zagorzały internacjonalista Wilhelm Liebknecht, który był bezpośrednim uczniem Marksa, bynajmniej nie był w stanie podejmować właściwych decyzji częściej i bardziej niezawodnie niż teoretycznie znacznie bardziej zdezorientowani lassalczycy.) Szczególno-rosyjskie w tym stanie rzeczy jest jednak to, że ta teoretyczna walka o samodzielność proletariatu, o uznanie jego przewodniej roli w nadchodzącej rewolucji nigdzie nie znalazła tak jasnego i jednoznacznego rozwiązania jak w Rosji. W ten sposób proletariatowi rosyjskiemu można było w dużej mierze oszczędzić tych wahań i odwrotów – nie w wynikach walki klasowej, gdzie są one nieuniknione, ale w teoretycznej jasności i taktyczno-organizacyjnej pewności ruchu robotniczego – które możemy zaobserwować bez wyjątku we wszystkich krajach rozwiniętych. Był w stanie rozwijać się - przynajmniej w swojej najbardziej świadomej warstwie – teoretycznie i organizacyjnie po równie prostej linii i równie jasno, jak jego obiektywna pozycja klasowa rozwijana była przez ekonomiczne siły rosyjskiego kapitalizmu.

Lenin nie był pierwszym, który podjął tę walkę. Ale był jedynym, który radykalnie przemyślał wszystkie pytania do końca, jedynym, który radykalnie przełożył swoje teoretyczne zrozumienie na praktykę.

Lenin był tylko jednym z teoretycznych rzeczników sporu z „prymitywnym” socjalizmem rosyjskim, z narodnikami. To zrozumiałe. Jego walka teoretyczna miała bowiem na celu wykazanie niezależnej, przewodniej roli proletariatu w przyszłym losie Rosji. Ponieważ jednak droga i środki tej dyskusji mogłyby polegać jedynie na udowodnieniu, że typowy rozwój kapitalizmu (pierwotna akumulacja), nakreślony przez Marksa, dotyczy również Rosji; że w Rosji może i musi powstać zdolny do życia kapitalizm, ta debata musiała zaprowadzić rzeczników proletariackiej walki klasowej – tymczasowo – do jednego obozu z ideologami rodzącego się rosyjskiego kapitalizmu. Teoretyczne oddzielenie się proletariatu od papki „ludu” bynajmniej nie pociągnęło za sobą automatycznie zrozumienia i uznania jego samodzielności, jego przewodniej roli. Przeciwnie. Prostą, niedialektyczno-mechaniczną konsekwencją wykazania, że tendencje rozwojowe rosyjskiego życia gospodarczego zmierzają w kierunku kapitalizmu, wydaje się być całkowita pochwała tej rzeczywistości, popieranie jej nadejścia. I to nie tylko dla postępowej burżuazji, której tymczasowo „marksistowska” ideologia staje się zrozumiała, gdy weźmie się pod uwagę, że marksizm jest jedyną teorią ekonomiczną, która ukazuje genezę kapitalizmu z koniecznością z

rozkładu świata przedkapitalistycznego. Współpraca z nią musi się raczej ukazać jako konieczna także dla wszystkich „proletariackich” marksistów, którzy rozumieją marksizm w sposób mechaniczny, a nie dialektyczny. Tych, którzy nie rozumieją – czego Marks nauczył się od Hegla i co włączył do swojej teorii wyzwolonej z wszelkiej mitologii i wszelkiego idealizmu – że uznanie faktu lub tendencji za realnie istniejące nie oznacza, że jest to *rzeczywistość miarodajna dla naszych działaniach*. Że świętym obowiązkiem każdego prawdziwego marksisty jest stawienie czoła faktom bez lęku i bez złudzeń; ale dla prawdziwego marksisty zawsze istnieje coś bardziej rzeczywistego, a zatem ważniejszego niż *poszczególne* fakty lub tendencje: *rzeczywistość całego procesu*, całość rozwoju społecznego. Dlatego Lenin pisze: „Zadaniem burżuazji jest rozwijanie trustów, zapędzanie dzieci i kobiet do fabryk, rujnowanie ich i gnębienie tam oraz skazywanie na najskrajniejszą nędzę. Nie 'żądamy' takiego rozwoju, nie 'wspieramy' go, lecz walczymy z nim. Ale *jak* walczymy? Wiemy, że trusty i praca kobiet w fabrykach to postęp. Nie chcemy cofać się do rękodzieła, do kapitalizmu bez monopoli, do pracy domowej kobiet. Naprzód przez trusty i inne i poza nie do socjalizmu!“

Oto punkt widzenia Leninowskiego rozwiązania całego kompleksu zagadnień. A stąd wynika, że uznanie konieczności rozwoju kapitalistycznego w Rosji, uznanie leżącego w nim postępu historycznego, bynajmniej nie oznacza, że proletariat powinien teraz popierać ten rozwój. Musi go powitać, ponieważ tylko ten rozwój stwarza podstawę do wyłonienia się proletariatu jako decydującego czynnika siły. Ale musi go przyjąć *jako warunek, jako przesłankę swojej właściwej, nieubłaganej walki* z rzeczywistym nosicielem tego rozwoju: z burżuazją.

Tylko to dialektyczne ujęcie konieczności historycznych tendencji rozwojowych stwarza teoretyczną przestrzeń dla samodzielnego wystąpienia proletariatu w walce klasowej. Jeśli bowiem po prostu potwierdzi się konieczność rozwoju kapitalistycznego w Rosji, jak to czynili ideowi orędownicy rosyjskiej burżuazji i późniejszych mieńszewików, to wynika z tego wniosek, że Rosja musi przede wszystkim dokończyć swój rozwój kapitalistyczny. Nosicielem tego rozwoju jest burżuazja. Dopiero gdy rozwój ten posunie się bardzo daleko, dopiero gdy burżuazja pod względem ekonomicznym i politycznym pozbędzie się przeżytków feudalizmu i stworzy na ich miejscu kraj nowoczesny, kapitalistyczny, demokratyczny itp., może rozpocząć się samodzielna walka klasowa proletariatu. Przedwczesne wystąpienie proletariatu z niezależnymi celami klasowymi jest nie tylko bezużyteczne, ponieważ proletariat ledwo może być uważany za samodzielny czynnik siły w tej walce między burżuazją a caratem, ale jest również zgubne dla proletariatu. Straszy ono bowiem

burżuazję, osłabia jej siłę ofensywną przeciw caratowi, pcha ją prosto w ramiona caratu. Proletariat można więc – na razie – uważać jedynie za siłę posiłkową postępowej burżuazji w walce o nowoczesną Rosję.

Jest rzeczą jasną — choć nie zawsze było to jasno powiedziane w ówczesnych dyskusjach — że cała kontrowersja opierała się na kwestii aktualności rewolucji. Dlatego drogi tych uczestników sporu, którzy nie byli mniej lub bardziej świadomymi ideologami burżuazji, rozchodziły się w zależności od tego, czy rewolucję postrzegano jako aktualny problem, jako codzienną sprawę ruchu robotniczego, czy też była to odległy „ostateczny cel", który nie wydawał się wywierać jakiegokolwiek szczególnego wpływu na decyzje danej chwili. Jest oczywiście bardziej niż wątpliwe, czy mieńszewicki punkt widzenia, nawet gdyby można było uznać poprawność jego perspektywy historycznej, byłby do przyjęcia dla proletariatu. Czy takie lojalne posłuszeństwo wobec burżuazji nie zaciemniłoby koniecznie świadomości klasowej proletariatu do tego stopnia, że oderwanie się od niej i niezależne działanie proletariatu, nawet w momencie historycznym, który teoria mienszewików również uznałaby za właściwy, byłoby ideologicznie niemożliwe, a przynajmniej musiałoby być bardzo utrudnione. (Przychodzi na myśl angielski ruch robotniczy.) Co prawda to założenie jest praktycznie bezcelowe. Albowiem dialektyka historii, którą oportuniści usiłują usunąć z marksizmu, musi mimo wszystko – wbrew ich woli – pozostać efektowna sama w sobie; popycha ich ona do obozu burżuazji, a moment niezależnego wystąpienia proletariatu przesuwa się dla nich w mglistą dal nigdy niespełnionej przyszłości.

Historia przyznała rację Leninowi i nielicznym głosicielom aktualności rewolucji. Sojusz z postępową burżuazją, który okazał się iluzją już w epoce walk o zjednoczenie Niemiec, byłby możliwy tylko wtedy, gdyby proletariat jako klasa mógł pójść w ślad za burżuazją do sojuszu z caratem. Z aktualności rewolucji proletariackiej wynika bowiem, że burżuazja przestała być klasą rewolucyjną. Z pewnością proces gospodarczy, którego była nosicielem i beneficjentem, stanowi krok naprzód w stosunku do absolutyzmu i feudalizmu. Ale ten postępowy charakter burżuazji znów stał się dialektyczny. Innymi słowy, konieczny związek między ekonomicznymi warunkami bytu burżuazji a żądaniami demokracji politycznej, rządów prawa itp., które zostały zrealizowane choćby częściowo podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej na ruinach absolutyzmu feudalnego, został rozluźniony. Zbliżająca się coraz bardziej rewolucja proletariacka z jednej strony *umożliwia sojusz między burżuazją a absolutyzmem feudalnym* na gruncie zabezpieczenia ekonomicznych warunków istnienia i rozwoju burżuazji z polityczną dominacją starej władzy. Z drugiej strony

ideologicznie upadła burżuazja w ten sposób pozostawia realizację swoich dawnych rewolucyjnych żądań rewolucji proletariackiej. Jakkolwiek problematyczny może być ten sojusz między burżuazją a starą władzą, ponieważ jest to kompromis wynikający ze wspólnej obawy przed większym złem, a nie klasowy sojusz oparty na pozytywnej wspólnocie interesów, pozostaje on faktem ważnym i nowym. Faktem wobec którego schematyczne i mechaniczne „dowody" na „niezbędne powiązanie" kapitalistycznego rozwoju i demokracji muszą z konieczności zostać obnażone jako iluzje. „Ogólnie rzecz biorąc" – mówi Lenin – „demokracja polityczna jest tylko jedną z możliwych (choć teoretycznie normalnych dla 'czystego' kapitalizmu) *form* nadbudowy *nad* kapitalizmem. Jak dowodzą fakty, zarówno kapitalizm, jak i imperializm rozwijają się w *każdej* formie politycznej i podporządkowują sobie wszystkie formy." Zwłaszcza w Rosji ta szybki zwrot burżuazji - z pozornie - radykalnej opozycji do poparcia dla caratu wynika zasadniczo z faktu, że kapitalizm w Rosji, gdzie nie wyrósł „organicznie", lecz został zaszczepiony, od samego początku wykazuje silnie monopolistyczny charakter. (Przewaga dużych firm, rola kapitału finansowego itp.) Z tego wynika, że burżuazja jest liczebnie mniejszą i społecznie słabszą warstwą niż w innych krajach, gdzie nastąpił bardziej „organiczny" rozwój kapitalistyczny, ale jednocześnie kładzie materialną podstawę rozwoju rewolucyjnego proletariatu w wielkich zakładach szybciej, niż przewidywałaby – schematycznie ilościowa – interpretacja tempa rozwoju rosyjskiego kapitalizmu.

Ale kiedy sojusz z postępową burżuazją okazuje się złudzeniem, kiedy torujący sobie drogę do niezależności proletariat już ostatecznie zerwał z chaotycznym pojęciem „ludu", to czy nie właśnie ta z trudem zdobyta niezależność doprowadzi go do beznadziejnej izolacji i tym samym doprowadzi do z góry beznadziejnej walki? Ten często wysuwany i łatwo nasuwający się zarzut wobec perspektywy historycznej Lenina byłby słuszny, gdyby odrzucenie teorii agrarnej narodników, poznanie koniecznego rozkładu pozostałości agrarno-komunistycznych nie było jednocześnie poznaniem dialektycznym. Dialektyka tego procesu rozkładu — gdyż poznanie dialektyczne jest zawsze tylko pojęciowym ujęciem faktu realno-dialektycznego — polega na tym, że nieuchronny rozkład tych form ma jasno określony kierunek tylko jako proces rozkładu, tj. tylko negatywnie. Jednak, jaki obrót ten proces przyjmie w sensie pozytywnym, nie można określić na podstawie jego samego. Zależy to od rozwoju środowiska społecznego, od losów całości historycznej. Ujmując to bardziej konkretnie: nieuniknione ekonomicznie proces rozkładu starych form rolnych – zarówno junkierskich, jak i chłopskich – może przebiegać dwoma drogami. „Obydwie formy rozwiązania ułatwiają" – mówiąc słowami Lenina – „każda na swój sposób, przejście do wyższego stopnia techniki i obie leżą na ścieżce postępu rolnictwa". Jedną z nich jest wymiecenie wszystkich

średniowiecznych (i starszych) przeżytków z życia chłopstwa. Druga – Lenin nazywa ją drogą pruską – „charakteryzuje się tym, że średniowieczne majątki ziemskie nie są likwidowane od razu, lecz stopniowo przystosowywane do kapitalizmu”. Obie drogi są możliwe. I obie są – ekonomicznie – postępowe w porównaniu do stanu istniejącego. Ale jeśli obie tendencje są jednakowo możliwe i – w pewnym sensie – równie postępowe: co w takim razie zadecyduje, która z nich ma stać się rzeczywista? Odpowiedź Lenina na to pytanie, jak na każde inne, jest jasna i jednoznaczna: walka klas.

Dzięki temu wyraźniej i konkretniej wyłaniają się zarysy tego środowiska, w którym proletariat ma działać samodzielnie jako klasa przewodnia. *Rozstrzygającą siłą* w tej walce klasowej, która wskazuje Rosji kierunek przejścia od średniowiecza do nowoczesności, *może być tylko proletariat*. Nie tylko z powodu straszliwego zacofania kulturalnego, ale przede wszystkim z powodu obiektywnej sytuacji klasowej chłopi są zdolni jedynie do żywiołowego buntu przeciwko swojemu położeniu, które staje się coraz bardziej nie do utrzymania. Są oni – ze swojej obiektywnej pozycji klasowej – skazani na to, aby pozostać warstwą chwiejną, klasą, której los ostatecznie zależy od walki klasowej w mieście, losu miasta, wielkiego przemysłu, aparatu państwowego itd.

Tylko ten spójny związek oddaje decyzję w ręce proletariatu. Być może jego walka przeciw burżuazji byłaby – w danym momencie historycznym – niezbyt obiecująca, gdyby udało się jej na jej sposób zlikwidować feudalizm ustroju rolnego Rosji. Fakt, że carat jej to utrudnia, jest jedną z głównych przyczyn jej – chwilowo – rewolucyjnych lub przynajmniej opozycyjnych zachowań. *Ale dopóki ta kwestia pozostaje nierozwiązana, w każdej chwili możliwy jest żywiołowy zryw zniewolonych i doprowadzonych do nędzy wiejskich milionów*. Żywiołowy zryw, któremu tylko proletariat może nadać kierunek, przez który tylko ten ruch masowy może zostać doprowadzony do celu rzeczywiście korzystnego dla mas chłopskich. Żywiołowy zryw, który tworzy środowisko, w którym proletariat może podjąć walkę z caratem i burżuazją z wszelkimi szansami na zwycięstwo.

W ten sposób ekonomiczno-społeczna nadbudowa Rosji stworzyła obiektywne podstawy sojuszu proletariatu z chłopstwem. Ich cele klasowe są różne. Dlatego ich chaotyczne spojenie musiało się rozpaść w niejasnym populistycznym pojęciu „ludu”. Ale te różne cele klasowe mogą zrealizować tylko we wspólnej walce. Tak więc w Leninowskiej koncepcji charakteru rewolucji rosyjskiej powraca stara myśl narodników dialektycznie przekształcona. Trzeba było usunąć niejasne i

abstrakcyjne pojęcie „ludu”, ale tylko po to, by z konkretnego zrozumienia warunków rewolucji proletariackiej wyłonić rewolucyjne, rozróżniające pojęcie ludu, *rewolucyjny sojusz wszystkich uciskanych*. Z tego powodu partia Lenina słusznie uważa się za spadkobiercę prawdziwie rewolucyjnych tradycji narodników. Ponieważ jednak świadomość, a wraz z nią zdolność do kierowania tą walką – klasowo obiektywnie – jest obecna *tylko w świadomości klasowej proletariatu*, może i musi on stać się klasą przewodnią przewrotu społecznego w nadchodzącej rewolucji.

III. Partia przewodnia proletariatu

Historycznym zadaniem proletariatu jest zatem: oddzielić się od jakiejkolwiek wspólnoty ideologicznej z innymi klasami, znaleźć swoją jasną świadomość klasową na podstawie osobliwości swojej sytuacji klasowej i wynikającej z niej niezależności interesów klasowych. Tylko w ten sposób będzie zdolny poprowadzić wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych społeczeństwa burżuazyjnego we wspólnej walce z ich ekonomicznymi i politycznymi panami. Obiektywną podstawą tej przewodniej roli proletariatu jest jego pozycja w procesie produkcyjnym kapitalizmu. Byłoby jednak mechanicznym zastosowaniem marksizmu, a zatem całkowicie ahistorycznym iluzjonizmem, wyobrażać sobie, że właściwa, zdolna do przywództwa świadomość klasowa, stopniowo, bez tarć i bez odwrotów wyłoniłaby się samoistnie w proletariacie; *tak jakby proletariat mógł ideologicznie wrosnąć do swojego klasowo-rewolucyjnego powołania*. Debaty wokół Bernsteina wyraźnie ukazały niemożliwość ekonomicznego wrastania kapitalizmu w socjalizm. Ideologiczny odpowiednik tej doktryny pozostał jednak bezdyskusyjnie prawomocny w myśli wielu szczerych rewolucjonistów w Europie, nie został nawet uznany za problem lub niebezpieczeństwo. Nie żeby najlepsi z nich całkowicie nie dostrzegali istnienia i wagi tego problemu; że nie dostrzegali, że do ostatecznego zwycięstwa proletariatu prowadzi długa droga przez wiele porażek, że nie tylko materialne, ale i ideologiczne odwroty poza już osiągnięty szczebel są nieuniknione. Wiedzieli – cytując sformułowanie Róży Luksemburg – że rewolucja proletariacka, która zgodnie ze swoimi społecznymi przesłankami nie może już nadejść „za wcześnie", musi nastąpić „za wcześnie", jeśli chodzi o utrzymywanie władzy (również ideologicznej). Jednak nawet jeśli ta perspektywa historyczna na drodze proletariatu do jego wyzwolenia opiera się na poglądzie, że spontaniczno-rewolucyjne samokształcenie mas proletariackich (poprzez akcje masowe i ich doświadczenia), poparte teoretycznie słuszną agitacją, propagandą itp. partii, wystarczy, aby zapewnić tu konieczny rozwój, zatrzymano się niejako na idei ideologicznego wrastania proletariatu do jego rewolucyjnego powołania.

Lenin był pierwszym – i przez długi czas jedynym – istotnym przywódcą i teoretykiem, który dokonał ataku na ten problem od teoretycznie centralnej, a więc praktycznie decydującej strony: *od strony organizacji*. Spór o §I statutu organizacyjnego na Kongresie brukselsko-londyńskim w 1903 r. jest już dziś dobrze znany. Obracał się on wokół pytania, czy można być członkiem partii, popierając ją i pracując pod jej kontrolą (jak chcieli mieńszewicy), czy też są do tego niezbędne udział w nielegalnych organizacjach, oddanie całego życia pracy partyjnej, całkowite

podporządkowanie – pomyślanej bardzo surowo – dyscyplinie partyjnej. Pozostałe kwestie organizacyjne, np. centralizacja, są jedynie koniecznymi faktycznymi konsekwencjami tego stanowiska.

Również ten spór można zrozumieć tylko w świetle konfliktu między dwoma podstawowymi poglądami na temat możliwości, prawdopodobnego przebiegu, charakteru itp. rewolucji; chociaż sam Lenin przejrzał wówczas wszystkie te powiązania.

Bolszewicki plan organizacyjny wyodrębnia grupę świadomych świadomych celów, gotowych do wszelkich poświęceń rewolucjonistów, z mniej lub bardziej chaotycznej masy klasy w ogóle. Czy to nie oznacza, że istnieje niebezpieczeństwo, że ci „zawodowi rewolucjoniści”[2] oderwą się od prawdziwego życia klasy i w tym oddzieleniu przerodzą się w grupę spiskową, w sektę? Czy ten plan organizacyjny nie jest tylko praktycznym rezultatem tego „blankizmu”, który „przenikliwi” rewizjoniści sądzili, że mogą wykryć nawet u Marksa? Nie da się tutaj rozpatrzeć, jak daleko to oskarżenie chybia nawet przeciwko Blanquiemu. Nie uderza ono w sedno organizacji Lenina, ponieważ według Lenina grupa zawodowych rewolucjonistów nigdy nie miała za zadanie „zrobić” rewolucji ani pociągnąć za sobą bezczynnych mas poprzez ich niezależne, odważne działania, ani przedstawić ich z rewolucyjnym *fait accompli*. *Myśl organizacyjna Lenina zakłada fakt rewolucji, aktualność rewolucji.* Gdyby mieńszewicy mieli rację w swej historycznej prognozie, zmierzalibyśmy w kierunku – względnie – spokojnego okresu dobrobytu i powolnego rozszerzania się demokracji, kiedy to najwyżej w krajach zacofanych feudalne przeżytki zostałyby zmiecione przez „lud”, przez klasy „postępowe”, grupy zawodowych rewolucjonistów musiałyby zakrzepnąć w sekciarstwie lub stać się zwykłymi kółkami propagandowymi. Partia jako ściśle scentralizowana organizacja najbardziej świadomych elementów proletariatu – i tylko jako taka – *pomyślana jest jako narzędzie walki klasowej w epoce rewolucyjnej*. „Nie można” – mówi Lenin – „mechanicznie oddzielić tego, co polityczne, od tego, co organizacyjne, i każdy, kto przytakuje lub neguje bolszewicką organizację partyjną niezależnie od kwestii, czy żyjemy w epoce rewolucji proletariackich, z pewnością nic nie zrozumiał z jej istoty”.

Mógłby jednak pojawić się – z zupełnie przeciwnej strony – zarzut: właśnie aktualność rewolucji sprawia, że tego rodzaju organizacja jest zbyteczna. W czasie zastoju ruchu rewolucyjnego może być przydatne wspólnie zorganizować zawodowych rewolucjonistów. Jednak w latach samej

2 Zwrot można również przetłumaczyć bardziej dosłownie jako „rewolucjoniści z powołania” [*Berufsrevolutionäre*]

rewolucji, kiedy masy są głęboko wzburzone, kiedy w ciągu tygodni, a nawet dni zbierają więcej rewolucyjnego doświadczenia, stają się bardziej dojrzałe niż zwykle w ciągu dziesięcioleci, nawet wtedy, gdy nawet te części klasy, które skądinąd kiedyś nie próbowały włączyć się do ruchu ze względu na ich najpilniejsze codzienne korzyści, zachowują się rewolucyjnie, taka organizacja jest bezużyteczna i bezsensowna. Marnuje użyteczną energię; gdy zdobywa wpływy, hamuje spontaniczną, rewolucyjną produktywność mas.

Jest jasne: ten sprzeciw prowadzi z powrotem do problemu wrastania ideologicznego. **„Manifest komunistyczny”** bardzo wyraźnie wskazuje na stosunek rewolucyjnej partii proletariatu do klasy jako całości. „Komuniści różnią się od innych partii proletariackich tylko tym, że z jednej strony w różnych walkach narodowych proletariuszy podkreślają i realizują wspólne, niezależne od narodowości interesy całego proletariatu, a z drugiej strony strony w tym, że na różnych etapach rozwoju, na których toczy się walka między proletariatem a burżuazją, reprezentują zawsze interesy całego ruchu. Komuniści są zatem w praktyce najbardziej zdeterminowaną, zawsze przewodzącą część partii robotniczych we wszystkich krajach; teoretycznie mają przewagę nad resztą mas proletariatu w zrozumieniu warunków, przebiegu i ogólnych wyników ruchu proletariackiego”. Innymi słowy, są oni *widoczną, upostaciowioną świadomością klasową proletariatu*. A kwestia ich organizacji jest rozstrzygana przez prognozę, w jaki sposób proletariat rzeczywiście osiągnie swoją własną świadomość klasową i całkowicie ją sobie przyswoi. Każdy, kto niekoniecznie zaprzecza rewolucyjnej funkcji partii, zakłada, że nie dzieje się to samo z siebie, ani przez mechaniczny wpływ ekonomicznych sił produkcji kapitalistycznej, ani przez prosty organiczny wzrost spontaniczności mas. Różnica między partyjną koncepcją Lenina a innymi polega przede wszystkim na tym, że z jednej strony ujmuje ona zróżnicowanie ekonomiczne wewnątrz proletariatu (powstanie arystokracji robotniczej itp.) głębiej i konsekwentniej niż inne, a z drugiej strony, że ujmuje rewolucyjną współpracę proletariatu z innymi klasami w przedstawionej nowej perspektywie historycznej. Z tego wynika zwiększenie znaczenia proletariatu w przygotowaniu i przewodzeniu rewolucją, a z tego z kolei przewodnia funkcja partii w stosunku do klasy robotniczej.

Z tego punktu widzenia pojawienie się i rosnące znaczenie arystokracji robotniczej oznacza tyle, że zawsze obecna – względna – rozbieżność bezpośrednich, codziennych interesów pewnych warstw robotniczych od rzeczywistych interesów klasy w ogóle rośnie i petryfikuje się w tym wzroście. Rozwój kapitalistyczny, który początkowo siłą zrównał i zjednoczył klasę robotniczą, podzieloną

lokalnie, cechowo itp., tworzy teraz nowe zróżnicowanie. I to zróżnicowanie ma nie tylko taki skutek, że proletariat nie odnosi się teraz do burżuazji z całkowicie jednolitą wrogością. Pojawia się również niebezpieczeństwo, że te warstwy, które dochodzą do drobnomieszczańskiego poziomu życia, zajmują stanowiska w biurokracji partyjnej i związkowej, czasem stanowiska urzędnicze itp. – pomimo lub właśnie z powodu ich burżuazyjnej ideologii, ich braku dojrzałości proletariackiej świadomości klasowej – dzięki przewadzę w formalnym wykształceniu, rutynie administracyjnej itp. nad innymi warstwami proletariackimi, będą w stanie wpływać ideologicznie na całą klasę w sposób uwsteczniający. To znaczy, poprzez swój wpływ w organizacjach proletariatu, pomagają zaciemnić świadomość klasową wszystkich robotników, wpływając w kierunku cichego sojuszu z burżuazją.

Sama klarowność teoretyczna, odpowiednia agitacja i propaganda ze strony rewolucyjnie świadomych grup nie mogą przeciwdziałać temu niebezpieczeństwu. Bo te różnice interesów bardzo długo nie są wyrażane w formie widocznej dla wszystkich robotników, do tego stopnia, że nawet ich ideowi przedstawiciele czasami nie mają pojęcia, że zboczyli już z drogi klasy jako całości. Dlatego takie różnice bardzo łatwo można zamaskować przed robotnikami jako „różnice teoretyczne”, po prostu jako „różnice taktyczne” itp. A rewolucyjny instynkt robotników, który od czasu do czasu wyładowuje się w wielkich, spontanicznych akcjach masowych, pozostaje niezdolny utrzymać poziom świadomości klasowej osiągnięty przez działania nieświadome jako trwałe dobro dla całej klasy.

Już choćby z tego powodu nieodzowna jest organizacyjna samodzielność w pełni świadomych elementów klasy. Ale ten tok myślenia pokazuje, *że Leninowska forma organizacji jest nierozerwalnie związana z antycypacją nadchodzącej rewolucji*. Tylko w tym kontekście każde zboczenie ze słusznej drogi klasy wydaje się fatalne i zgubne; tylko w tym kontekście decyzja w pozornie drobnej sprawie dnia bieżącego może mieć ogromne znaczenie dla całej klasy; tylko w tym kontekście staje się żywotną kwestią dla proletariatu, aby miał on przed oczyma jasno, w dostrzegalnej formie, sposób myślenia i działania, które rzeczywiście odpowiadają jego położeniu klasowemu.

Równocześnie aktualność rewolucji oznacza, że wrzenie społeczeństwa, rozpad jego starych spójni, bynajmniej nie ogranicza się do proletariatu, lecz dotyczy wszystkich klas społecznych. W końcu, według Lenina, prawdziwym znakiem sytuacji rewolucyjnej jest to, że „'*klasy niższe' nie chcą żyć*

po staremu, *a 'klasy wyższe' nie mogą* żyć po staremu"; „rewolucja nie jest możliwa bez kryzysu ogólnonarodowego (dotyczącego zarówno wyzyskiwanych, jak i wyzyskiwaczy)". Im głębszy kryzys, tym większe perspektywy rewolucji. Jednak im głębiej sięga, im więcej obejmuje warstw społeczeństwa, im bardziej krzyżują się w nim różnorodne, żywiołowe ruchy, tym bardziej zawiła i zmienna równowaga sił między obiema klasami, od których walki zależy — ostatecznie — wynik całości: burżuazją i proletariatem. *Jeśli proletariat chce zwyciężyć w tej walce, musi wzmacniać i popierać każdy nurt, który przyczynia się do rozpadu społeczeństwa burżuazyjnego, każdy żywiołowy, choćby najbardziej niejasny ruch warstwy w jakikolwiek sposób uciskanej, musi starać się zintegrować go z całym ruchem rewolucyjnym.* O zbliżaniu się okresu rewolucyjnego świadczy także to, że wszyscy niezadowoleni starego społeczeństwa dążą do połączenia z proletariatem lub przynajmniej kontaktu z nim. Ale tu może tkwić wielkie niebezpieczeństwo. Bo jeśli partia proletariatu nie jest zorganizowana w taki sposób, aby zapewnić jej klasowo słuszny kierunek polityki, to ci sprzymierzeńcy, których stale przybywa w sytuacji rewolucyjnej, mogą zamiast pomocy przynieść jedynie zamęt. Albowiem inne uciskane warstwy społeczeństwa (chłopstwo, drobnomieszczaństwo, inteligencja) nie dążą, co rozumie się samo przez się, do tych samych celów co proletariat. Proletariat - jeśli wie, czego chce, czego musi klasowo chcieć - może przynieść sobie i tym warstwom ratunek przed ich społeczną nędzą. Jeżeli jednak partia, bojowniczy nosiciel jego świadomości klasowej, nie jest pewna, jaką drogą klasa ma podążać, to nawet jej proletariacki charakter nie jest organizacyjnie zagwarantowany, wówczas warstwy te napływają do partii proletariatu, ściągają ją z jej drogi, a ich sojusz, który wspierałby rewolucję, gdyby partia proletariacka była zorganizowana w sposób klasowy, może stać się ich największym zagrożeniem.

W związku z tym Leninowska idea organizacji ma jako niezbędne bieguny: najściślejsza selekcja członków partii pod względem proletariackiej świadomości klasowej; pełną solidarność i wsparcie dla wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych społeczeństwa kapitalistycznego. Tak w sposób dialektyczny łączy celową samowystarczalność i uniwersalność, przewodzenie rewolucji w sensie ściśle proletariackim oraz ogólnonarodowy (i międzynarodowy) charakter rewolucji. Organizacja mienszewików osłabia te dwa bieguny, miesza je, sprowadza do kompromisów i w ten sposób jednoczy *w samej partii*. Odcina się od szerokich warstw wyzyskiwanych (np. od chłopów), ale jednoczy w partii najróżniejsze grupy interesu, które uniemożliwiają jej jednolite myślenie i działanie. Zamiast w narastającej walce chaotycznie mocujących się klas – bo każda sytuacja rewolucyjna wyraża się właśnie w głęboko wzburzonym, chaotycznym stanie całego społeczeństwa – pomóc tworzyć z niezbędną jasnością *front decydujący o zwycięstwie, front proletariatu*

przeciwko burżuazji i zgarnąć mętne grupy innych uciskanych wokół proletariatu, taka partia zamienia się w mętny miszmasz różnych grup interesu. Udaje jej się w ogóle działać tylko poprzez wewnętrzne kompromisy i albo jest wiedziona przez grupy, które działają jaśniej lub bardziej żywiołowo, albo pozostaje zmuszona fatalistycznie obserwować wydarzenia.

Leninowska myśl organizacyjna oznacza zatem *podwójne zerwanie z mechanicznym fatalizmem*: zarówno z tymi, którzy postrzegają świadomość klasową proletariatu jako mechaniczny produkt ich pozycji klasowej, jak i z tymi, którzy w samej rewolucji widzą jedynie mechaniczny skutek fatalistycznie wyładowywanych sił ekonomicznych, które niejako automatycznie — przy wystarczającej „dojrzałości" obiektywnych warunków rewolucji – prowadzą proletariat do zwycięstwa. Gdyby trzeba było czekać, aż proletariat jednolicie i wyraźnie przystąpi do decydującej walki, nigdy nie doszłoby do sytuacji rewolucyjnej. Z jednej strony zawsze będą – a im bardziej rozwinięty kapitalizm, tym ich więcej – warstwy proletariackie, które będą bezczynnie przyglądać się wyzwoleńczej walce własnej klasy, a nawet przejdą do obozu wroga. Z drugiej jednak strony postępowanie samego proletariatu, jego determinacja i poziom jego świadomości klasowej nie wynika bynajmniej z fatalistyczną koniecznością z położenia ekonomicznego.

Oczywiście nawet największa i najlepsza partia na świecie nie może „zrobić" rewolucji. Ale sposób, w jaki proletariat reaguje na sytuację, zależy w dużej mierze od jasności i energii, jaką partia jest w stanie włożyć w realizację swoich celów klasowych. *Tak więc w dobie aktualności rewolucji stary problem, czy rewolucję można „zrobić" czy nie, nabiera zupełnie nowego znaczenia.* A wraz z tą zmianą znaczenia zmienia się również stosunek między partią a klasą, znaczenie zagadnień organizacyjnych dla partii i proletariatu jako całości. Stara kwestia „zrobienia" rewolucji opiera się na sztywnym, niedialektycznym oddzieleniu konieczności biegu historii od aktywności działającej partii. Na tym poziomie, gdzie „zrobienie" rewolucji oznacza wyczarowanie jej z niczego, można ją również negować. Ale działalność partii w dobie rewolucji oznacza coś zasadniczo innego. Bo jeśli fundamentalny charakter czasów jest rewolucyjny, w każdej chwili może dojść do gwałtownej rewolucyjnej sytuacji. Trudno z góry dokładnie określić czas i okoliczności jej wystąpienia. Tym bardziej jeszcze zarówno te tendencje, które prowadzą do jej wystąpienia, jak i podstawowe kierunki prawidłowego postępowania w przypadku jej wystąpienia. Działalność partii opiera się na tym poznaniu historycznym *Partia musi przygotować rewolucję*. Oznacza to, z jednej strony, że poprzez swoje działania (poprzez swój wpływ na działania proletariatu, a także innych uciskanych warstw) musi starać się *przyspieszyć* dojrzewanie tych

tendencji rewolucyjnych. Z drugiej jednak strony musi przygotowywać proletariat ideologicznie, taktycznie, materialnie i organizacyjnie do działań niezbędnych w zaostrzonych sytuacjach rewolucyjnych.

Ale to także stawia wewnętrzne kwestie organizacyjne partii w nowej perspektywie. Zarówno stary – reprezentowany także przez Kautsky'ego – pogląd, że organizacja jest *przesłanką* rewolucyjnego działania, jak i pogląd Róży Luksemburg, że jest ona *wytworem* rewolucyjnego ruchu masowego, wydają się jednostronne i niedialektyczne. Rola partii w przygotowaniu rewolucji czyni ją w tym samym czasie i z taką samą intensywnością *wytwórcą* i *wytworem*, przesłanką *i* owocem rewolucyjnego ruchu masowego. Świadoma działalność partii opiera się bowiem na wyraźnym uznaniu obiektywnej konieczności rozwoju gospodarczego; jej ścisłe odosobnienie organizacyjne ma miejsce w ciągłym, owocnym wzajemnym oddziaływaniu z żywiołowymi walkami i dolą mas. W niektórych miejscach Róża Luksemburg była bardzo bliska dojścia do tego oddziaływania. Ale nie docenia w nim *elementu świadomego i aktywnego*. Dlatego nie potrafiła rozpoznać sedna Leninowskiej koncepcji partii: tej przygotowawczej funkcji partii; dlatego musiała źle rozumieć w najbardziej ordynarny sposób wszystkie wynikające z niej zasady organizacyjne.

Sama sytuacja rewolucyjna nie może naturalnie być wytworem działalności partii. Jej zadaniem jest przewidywać, w jakim kierunku pójdzie rozwój obiektywnych sił ekonomicznych i na czym ma polegać właściwy sposób zachowania klasy robotniczej w tak zaistniałych sytuacjach. Zgodnie z tą dalekowzrocznością musi ona jak najbardziej przygotować masy proletariatu intelektualnie, materialnie i organizacyjnie na to, co ma nadejść i co do tego, jakie są jego związane z tym interesy. Jednak wydarzenia i sytuacje, które powstają w ich wyniku, są wytworem ślepych i działających jak prawa natury sił ekonomicznych kapitalistycznej produkcji. Jednak nie w sposób mechanistyczno-fatalistyczny. Mogliśmy już bowiem zobaczyć na przykładzie ekonomicznego rozpadu feudalizmu agrarnego w Rosji, że sam proces rozkładu gospodarczego jest nieuniknionym produktem rozwoju kapitalizmu, ale jego konsekwencje klasowe, wynikające z niego nowe rozwarstwienia klasowe, nie są ani w żaden sposób wyłącznie oparte – jeśli rozpatrywany jest w oderwaniu – na samym tym procesie, ani rozpoznawalne tylko na jego podstawie. Przeznaczenie całego społeczeństwa, którego części tworzą te procesy, jest ostatecznym momentem decydującym o ich kierunku. Decydującą rolę w tej całości odgrywają jednak spontaniczno-żywiołowe lub świadomie kierowane działania klas. A im bardziej wzburzone jest społeczeństwo, im bardziej jego „normalna" struktura przestała prawidłowo funkcjonować, im bardziej zaburzona jest jego równowaga społeczno-ekonomiczna,

czyli im bardziej sytuacja jest rewolucyjna, tym bardziej rozstrzygająca staje się ich rola. Wynika z tego, że ogólny rozwój społeczeństwa w dobie kapitalizmu nie przebiega w jednym, prostym kierunku. Raczej współdziałanie tych sił w całości społecznej skutkuje sytuacjami, w których określona tendencja może się zmaterializować – jeśli sytuacja zostanie właściwie rozpoznana i odpowiednio oceniona. Ale rozwój sił ekonomicznych, który pozornie nieodparcie dążył do tego stanu, jeśli się to zaniedba, jeśli nie wyciągnie się jego konsekwencji, bynajmniej nie podąża nieodparcie poprzednią linią, ale bardzo często gwałtownie odbija w przeciwną stronę. (Wyobraźmy sobie sytuację w Rosji, gdyby bolszewicy nie przejęli władzy w listopadzie 1917 r., nie doprowadzili rewolucji rolnej do końca. „Pruskie" rozwiązanie kwestii rolnej nie byłoby całkowicie wykluczone w kontrrewolucyjnym, ale nowoczesnym – porównaniu z przedrewolucyjnym caratem – kapitalistycznym reżimie.)

Tylko wtedy, gdy zostanie rozpoznane środowisko historyczne, w którym musi działać partia proletariatu, jej organizacja może być naprawdę zrozumiana. Staje ona wobec ogromnych, światowo-historycznych zadań, jakie epoka schyłkowa kapitalizmu postawiła przed proletariatem; wobec ogromnej światowo-historycznej odpowiedzialności, jaką te zadania nakładają na świadomą warstwę przewodnią proletariatu. Ponieważ partia reprezentuje interesy całego proletariatu wywodzone z totalności społeczeństwa (a tym samym pośredniczy w interesach wszystkich uciskanych, w przyszłości ludzkości), musi zjednoczyć w sobie wszystkie sprzeczności, w których wyrażane są zadania wyłaniające się z centrum całości społecznej. Podkreślaliśmy już, że najsurowszy dobór członków partii pod względem jasności świadomości klasowej i bezwarunkowego oddania sprawie rewolucji musi być połączony z całkowitym zanurzeniem się w życie cierpiących i walczących mas. I wszelkie próby, aby spełnić pierwszą stronę tych żądań bez ich przeciwnego bieguna, musiały zakończyć się sekciarskim usztywnieniem nawet grup składających się z dobrych rewolucjonistów. (To jest podstawa walki, która Lenin prowadził przeciwko „lewicy" od otzowizmu do KAP[3] i dalej.) Albowiem surowość żądań stawianych

3 Otzowiści byli działaczami bolszewickimi, którzy po klęsce Rewolucji !905 roku żądali odwołania (отозвать, otozwat' – odwołać) deputowanych bolszewickich z Dumy, rezygnacji z pracy w legalnych organizacjach (związki zawodowe, spółdzielnie) i ograniczenia się do pracy nielegalnej. Lenin krytykował otzowistów jako „lewicowych liwkidatorów".

Komunistyczna Partia Robotnicza Niemiec (KAPD) to lewicowo-komunistyczna grupa powstała w 1920 r. w wyniku rozłamu w KP Niemiec (KPD). Rozłamowcy krytykowali taktykę kierownictwa KPD po klęsce puczu Kappa. KAPD sprzeciwiała się działalności parlamentarnej i w ogólnoklasowych związkach zawodowych. Lenin poddał KAPD krytyce w pracy „Dziecięca choroba ‘lewicowości' w komunizmie".

członkom partii jest tylko środkiem, aby ukazać całej klasie proletariatu (a ponadto wszystkim warstwom wyzyskiwanym przez kapitalizm) ich prawdziwe interesy, aby wszystko, co rzeczywiście leży u podstaw ich nieświadomych działań, niejasnego myślenia i mętnych uczuć, uczynić jasnym, świadomym.

Ale masy mogą się uczyć tylko poprzez działanie, uświadomić sobie swoje interesy tylko w walce. W walce, której podstawy ekonomiczno-społeczne ulegają ciągłym zmianom, w związku z czym *warunki i środki walki nieustannie się zmieniają*. Przewodnia partia proletariatu może spełnić swoje przeznaczenie tylko wtedy, gdy w tej walce stoi zawsze *o jeden krok przed* walczącymi masami, aby móc wskazać im drogę, jednak jest zawsze tylko o *jeden* krok do przodu, aby zawsze móc pozostać przywódcą *ich* walki. Jej teoretyczna klarowność jest więc wartościowa tylko wtedy, gdy nie zatrzymuje się na ogólnej, czysto teoretycznej poprawności teorii, ale zawsze pozwala teorii uwieńczyć się konkretną analizą konkretnej sytuacji, ponieważ teoretyczna poprawność zawsze wyraża tylko sens konkretnej sytuacji. Z jednej strony zatem partia musi mieć teoretyczną klarowność i stałość, aby pozostać na właściwej drodze pomimo wszelkich wahań mas, ryzykując nawet tymczasową izolację. Z drugiej strony jednak musi być jednocześnie wystarczająco elastyczna i zdolna do nauki, aby z enuncjacji mas wyczytywać rewolucyjne możliwości, których same masy pozostają nieświadome.

Takie dostosowanie się do życia społeczeństwa jest *niemożliwe bez najsurowszej dyscypliny w partii*. Jeśli partia nie jest w stanie w mgnieniu oka dostosować swojego postrzegania sytuacji do ciągle zmieniającej się sytuacji, pozostaje w tyle za wydarzeniami, z przywódcy staje się przewodzoną, traci kontakt z masami i ulega dezorganizacji. Rezultatem tego jest to, że organizacja musi zawsze działać z jak największą elastycznością i rygorem, aby szybko wprowadzić to dostosowanie w czyn, gdy jest to konieczne. Jednocześnie oznacza to jednak, że ten wymóg elastyczności musi być stale stosowany w samej organizacji. Forma organizacji, która była przydatna w określonej sytuacji do określonych celów, może stać się wręcz przeszkodą, gdy zmienią się warunki walki.

Albowiem w istocie historii leży zawsze tworzyć coś *nowego*. Tego nowego nie da się z góry obliczyć żadną nieomylną teorią: trzeba je rozpoznać w walce, od pierwszych pojawiających się zarodków, i świadomie podnieść do zrozumienia. W żadnym wypadku nie jest zadaniem partii narzucać masom jakiegoś abstrakcyjnie wymyślnego sposobu postępowania. Wręcz przeciwnie,

musi stale *uczyć się* z walki i metod walki mas. Ale musi być *ona* również aktywna w nauce, przygotowując nadchodzące działania rewolucyjne. Musi uczynić świadomym to, co masy wynajdują spontanicznie z prawdziwego instynktu klasowego, połączyć z totalnością walk rewolucyjnych; musi, mówiąc słowami Marksa, wyjaśniać masom ich własne działania, aby nie tylko zachować ciągłość rewolucyjnych doświadczeń proletariatu, ale także świadomie i aktywnie popierać dalszy rozwój tych doświadczeń. Organizacja musi zintegrować się jako instrument z całością takich doświadczeń i wynikających z nich działań. Jeśli tego nie zrobi, zakłóci rozwój rzeczy, którego nie rozpoznała i nad którym nie ma kontroli. Dlatego *każdy dogmatyzm w teorii i każde skostnienie w organizacji są zgubne dla partii*. Ponieważ, jak mówi Lenin: „Każda nowa forma walki, która związana jest z nowymi niebezpieczeństwami i ofiarami, nieuchronnie 'dezorganizuje' organizacje nieprzygotowane do tej nowej formy walki.” Zadaniem partii jest także w stosunku do niej samej — i to szczególnie do niej samej — dobrowolnie i świadomie przebyć konieczną drogę, przeobrazić się, zanim niebezpieczeństwo dezorganizacji stanie się ostre, i wykorzystać tą przemianę, aby przeobrazić i wesprzeć masy.

Bowiem taktyka i organizacja to tylko dwie strony nierozerwalnej całości. *Tylko razem dają możliwość rzeczywistych rezultatów.* Aby je osiągnąć, trzeba być konsekwentnym i elastycznym w obu jednocześnie, bezwzględnie trzymać się zasad i być otwartym każdego dnia na każdy nowy zwrot. Nie może istnieć nic, taktycznie lub organizacyjnie, co samo w sobie byłoby dobre lub złe. Jedynie stosunek do całości, do losu rewolucji proletariackiej czyni ideę, środek itp. słusznymi lub niesłusznymi. Dlatego na przykład Lenin – po pierwszej rewolucji rosyjskiej – walczył z taką samą nieustępliwością zarówno przeciw tym, którzy chcieli porzucić rzekomo bezużyteczną i sekciarską nielegalność, jak i tym, którzy całkowicie poświęcając się nielegalności, odrzucili legalne możliwości jako takie; dlatego miał taką samą wściekłą pogardę itp. dla pogrążania się w parlamentaryzmie i dla antyparlamentaryzmu co do zasady.

Lenin nie tylko nigdy nie był politycznym utopistą, ale nigdy nie miał jakichkolwiek złudzeń odnośnie ludzkiego materiału swoich czasów. „Chcemy” — mówi w pierwszym heroicznym okresie zwycięskiej rewolucji proletariackiej — „budować socjalizm z ludźmi, których kapitalizm wykształcił, zdemoralizował i zepsuł, ale też zahartował do walki.” W ogromnych wymaganiach, które Leninowska idea organizacji stawia zawodowym rewolucjonistom, nie ma nic utopijnego. Ani oczywiście nic co trzyma się powierzchni zwykłego życia, danej faktyczności, empirii. Leninowska organizacja sama w sobie jest dialektyczna — to znaczy jest nie tylko wytworem dialektycznego

rozwoju historii, ale jednocześnie jej świadomym przenośnikiem — o tyle *sama jest zarówno wytworem, jak i wytwórcą samej siebie*. Ludzie sami tworzą swoją partię, muszą mieć wysoki stopień świadomości klasowej i oddania, aby chcieć i móc uczestniczyć w organizacji; ale stają się prawdziwymi zawodowymi rewolucjonistami dopiero w organizacji i poprzez nią. Jakobin, który sprzysięga się z klasą rewolucyjną, poprzez swoją determinację, zdolność do działania, wiedzę i entuzjazm nadaje kształt i jasność działaniom klasy. Ale to zawsze społeczny byt klasy, wyłaniająca się z niego świadomość klasowa, określa treść i kierunek jej działań. Nie jest to działanie w zastępstwie klasy, ale zwieńczenie działania samej klasy. Partia, która jest powołana do przewodzenia rewolucji proletariackiej, nie pojawia się więc gotowa do swojego zadania przewodzenia: *nie jest taka, ale będzie.* A proces owocnego oddziaływania między partią a klasą powtarza się – choć przeobrażony – w stosunku partii do jej członków. Bowiem, jak mówi Marks w swoich aforyzmach o Feuerbachu: „Materialistyczna doktryna, że ludzie są wytworami okoliczności i wychowania, to znaczy, że zmienieni ludzie są wytworami innych okoliczności i zmienionego wychowania, zapomina, że okoliczności są zmieniane przez ludzi i że sam wychowawca musi być wychowanym.” Leninowska koncepcja partii jest najdosadniejszym zerwaniem z mechanistyczną i fatalistyczną wulgaryzacją marksizmu. Jest praktycznym urzeczywistnieniem jego prawdziwej istoty, jego najgłębszej tendencji: „Filozofowie tylko różnie interpretowali świat, ale chodzi o to, aby go zmienić”.

IV. Imperializm: wojna światowa a wojna domowa

Ale czy weszliśmy w okres decydujących walk rewolucyjnych? Czy nadszedł już moment, w którym proletariat jest zmuszony do wypełnienia swojego zmieniającego świat powołania pod groźbą własnego upadku? Jest bowiem bezspornym, że żadna dojrzałość ideologiczna ani organizacyjna proletariatu nie może doprowadzić do tej decyzji, jeśli ta dojrzałość, ta determinacja do walki nie jest skutkiem obiektywnej ekonomiczno-społecznej sytuacji światowej, która skłania do podjęcia decyzji. I jedno wydarzenie, niezależenie czy to zwycięstwo, czy porażka, nie może rozstrzygnąć tej kwestii. Nie można nawet stwierdzić, czy pojedyncze wydarzenie jest kwestią zwycięstwa, czy klęski: tylko związek z całością rozwoju społeczno-historycznego naznacza pojedyncze wydarzenie jako zwycięstwo lub porażkę w światowej skali historycznej.

Dlatego dyskusja, jaka wybuchła w socjaldemokracji rosyjskiej (obejmującej wówczas zarówno mieńszewików, jak i bolszewików) w okresie pierwszej rewolucji, by osiągnąć punkt kulminacyjny po klęsce rewolucji, prowadzi do dyskusji nad pytaniem o analogię do rewolucji 1847 (*przed* decydującą rewolucją) lub 1848 (*po klęsce* rewolucji) i z konieczności wykracza poza problematykę w ścisłym sensie rosyjską. Można je rozstrzygnąć dopiero, gdy rozstrzygnięta jest kwestia fundamentalnego charakteru naszej epoki. Na węższe, ściśle rosyjskie pytanie, czy rewolucja 1905 r. była rewolucją burżuazyjną czy proletariacką i czy – proletariacko-rewolucyjne – postępowanie robotników było słuszne czy „mylne”, można odpowiedzieć tylko w tym spójnym związku. Jednak już energiczne postawienie pytania pokazuje, w jakim kierunku należy szukać odpowiedzi. Albowiem podział między prawicą i lewicą w ruchu robotniczym również poza Rosją zaczyna przybierać formę dyskusji o ogólny charakter epoki. Dyskusja nad tym, czy pewne zjawiska gospodarcze, które obserwujemy coraz wyraźniej (koncentracja kapitału, wzrost znaczenia wielkich banków, kolonizacja itp.) są jedynie ilościowymi wzrostami „normalnego” rozwoju kapitalizmu, czy też można odczytać je jako nadejście nowej epoki kapitalizmu, imperializmu? Czy coraz częstsze wojny (wojna burska, hiszpańsko-amerykańska, rosyjsko-japońska itd.) po okresie względnego pokoju należy uważać za „przypadkowe” czy „epizodyczne”, czy też trzeba w nich dostrzegać pierwsze oznaki okresu coraz bardziej brutalnych wojen? Wreszcie, jeśli rozwój kapitalizmu wszedł w ten sposób w nową fazę, czy stare metody walki proletariatu wystarczą, aby w tych zmienionych warunkach dochodzić jego interesów klasowych? Czy zatem te nowe formy proletariackiej walki klasowej, które pojawiły się przed i w trakcie rewolucji rosyjskiej (strajk masowy, powstanie zbrojne), są wydarzeniami o znaczeniu jedynie lokalnym, szczególnym, może

nawet „błędami” i „odchyleniami”, czy też należy je uważać za pierwsze, podjęte z właściwym instynktem klasowym, spontaniczne próby mas, aby dostosować swoje działania do sytuacji światowej?

Praktyczna odpowiedź Lenina na złożony kompleks tych pytań jest wiadoma. Najwyraźniej wyraża się to w tym, że zaraz po klęsce rewolucji rosyjskiej – kiedy lamenty mieńszewików o błędnym „posunięciu się za daleko” robotników rosyjskich były jeszcze dalekie od zakończenia – na zjeździe w Stuttgarcie rozpoczął on walkę o jasność i ostrość stanowiska II Międzynarodówki wobec bezpośredniego niebezpieczeństwa imperialistycznej wojny światowej i próbował wpłynąć na to stanowisko w kwestii *tego, co należy zrobić przeciwko tej wojnie*.

Leninowsko-Luksemburski wniosek uzupełniający został przyjęty w Stuttgarcie, a następnie potwierdzony przez kongresy w Kopenhadze i Bazylei. Oznacza to, że niebezpieczeństwo zbliżającej się imperialistycznej wojny światowej i potrzebę walki z nim w sposób rewolucyjny przez proletariat zostały oficjalnie uznane przez Międzynarodówkę. Lenin nie wydawał się tu być bynajmniej sam. Nawet w ekonomicznym zrozumieniu imperializmu jako nowej fazie kapitalizmu. Cała lewica, a nawet części centrum i prawego skrzydła II Międzynarodówki uznawały fakty ekonomiczne, które leżały u podstaw imperializmu. Hilferding próbował przedstawić ekonomiczną teorię tych nowych zjawisk, a Róży Luksemburg udało się nawet przedstawić ogólny kompleks ekonomiczny imperializmu jako konieczną konsekwencję procesu reprodukcji w kapitalizmie: wpasować organicznie imperializm w historyczną teorię materializmu historycznego, a tym samym dać konkretne podstawy ekonomiczne „teorii krachu”. A jednak: kiedy w sierpniu 1914 r. – i jeszcze długo potem – Lenin pozostał sam ze swoim stanowiskiem wobec wojny światowej, samotność ta nie była bynajmniej przypadkowa. Trudno to wytłumaczyć psychologicznie czy moralnie: wielu innych, którzy wcześniej również „słusznie” oceniali imperializm, teraz miałoby zachwiać się z powodu „tchórzostwa” itp. Nie. *Stanowiska zajmowane przez poszczególne nurty socjalistyczne w sierpniu 1914 r. były bezpośrednimi, obiektywnymi skutkami ich dotychczasowych działań teoretycznych, taktycznych itp.*

Leninowska koncepcja imperializmu jest w pozornie paradoksalny sposób z jednej strony ważnym osiągnięciem teoretycznym, a jednocześnie z drugiej strony, traktowana jako teoria czysto ekonomiczna, zawiera niewiele naprawdę nowego. Pod wieloma względami opiera się ona na Hilferdingu i z czysto ekonomicznego punktu widzenia nie może się równać pod względem głębi i

wspaniałości z cudowną kontynuacją Marksowskiej teorii reprodukcji autorstwa Róży Luksemburg. Wyższość Lenina polega na tym – i jest to jego niezrównany wyczyn teoretyczny – że udało mu się *całkowicie, konkretnie powiązać ekonomiczną teorię imperializmu ze wszystkimi politycznymi kwestiami teraźniejszości*; uczynić z ekonomii nowej fazy probierz dla wszystkich konkretnych działań w przełomowym środowisku. Dlatego np. podczas wojny odrzuca pewne – skrajnie lewackie – poglądy polskich komunistów jako „imperialistyczny ekonomizm”; stąd też jego obrona przed koncepcją „ultraimperializmu” Kautsky'ego, teorią nadziei na pokojowy trust światowy kapitału, dla której wojna światowa jest „przypadkową”, a nawet nie „właściwą” drogą, przez którą Kautsky oddziela ekonomię imperializmu od swojej polityki. Oczywiście teoria imperializmu Róży Luksemburg (a także Pannekoeka i innych lewicowców) nie jest bynajmniej ekonomistyczna w węższym znaczeniu. Wszyscy oni – w szczególności Róża Luksemburg – podkreślają właśnie te momenty w ekonomii imperializmu, w których z konieczności przechodzą one w politykę (kolonizacja, przemysł zbrojeniowy itp.). Jednak ten związek nie staje się konkretny. To znaczy Róża Luksemburg w niezrównany sposób pokazuje, że w wyniku procesu akumulacji przejście do imperializmu, epoka walki o kolonialne obszary zbytu i surowcowe, o możliwości eksportu kapitału itp., stało się nieuniknione; że ta epoka – ostatnia faza kapitalizmu – musi być epoką wojen światowych. Ale tym samym uzasadnia jedynie teorię *całej* epoki, teorię tego nowoczesnego imperializmu *w ogóle*. Nie potrafiła też znaleźć przejścia od tej teorii do konkretnych wymagań dnia; **„Broszura Juniusa”** w swoich konkretnych częściach nie jest bynajmniej konieczną konsekwencją **„Akumulacji kapitału”**. Teoretyczna poprawność oceny całej epoki nie konkretyzuje się w jasnym rozpoznaniu tych konkretnych sił napędowych, których ocena i wykorzystanie rewolucyjne jest praktycznym zadaniem teorii marksistowskiej.

Ale wyższości Lenina w tej kwestii nie można skwitować za pomocą sloganu „geniuszu politycznego”, „praktycznej przenikliwości” itp. Jest to raczej *czysto teoretyczna wyższość w ocenie ogólnego procesu*. W całym jego życiu nie było bowiem ani jednej praktycznej decyzji, która nie byłaby obiektywną i logiczną konsekwencją jego postawy teoretycznej. A fakt, że podstawową maksymą tej postawy jest żądanie konkretnej analizy konkretnej sytuacji, w oczach tych, którzy nie myślą dialektycznie, przesuwa tylko kwestię w stronę „realno-politycznej” praktyczności. *Dla marksisty konkretna analiza konkretnej sytuacji* nie jest przeciwieństwem „czystej” teorii, ale wręcz przeciwnie: *kulminacją prawdziwej teorii*, punktem, w którym teoria rzeczywiście się ziszcza, w którym – dlatego – zamienia się w praktykę.

Ta teoretyczna wyższość opiera się na fakcie, że ze wszystkich następców Marksa Lenin był tym, którego pogląd był najmniej zaciemniony przez fetyszystyczne kategorie jego kapitalistycznego środowiska. Zdecydowana wyższość ekonomii marksistowskiej nad wszystkimi jej poprzednikami i następcami polega bowiem na tym, że metodologicznie udało jej się nawet w najbardziej skomplikowanych kwestiach, gdzie wydaje się, że trzeba pracować z najczystszymi kategoriami ekonomicznymi (tj. fetyszystycznymi), nadać im takie sformułowanie, że za kategoriami „czysto ekonomicznymi" w procesach ich rozwoju ujawniły się te klasy, których byt społeczny wyrażają te kategorie ekonomiczne. (Wystarczy pomyśleć o różnicy między kapitałem stałym a zmiennym w przeciwieństwie do klasycznego rozróżnienia między kapitałem trwałym a kapitałem obrotowym. Tylko dzięki temu rozróżnieniu struktura klasowa społeczeństwa burżuazyjnego wychodzi na jaw. Już Marksowska wersja problemu wartości dodatkowej ujawniła podział klasowy między burżuazją a proletariatem. Wzrost kapitału stałego ukazuje ten stosunek w dynamicznym kontekście procesu rozwojowego całego społeczeństwa i jednocześnie ujawnia walkę różnych grup kapitału o podział wartości dodatkowej.)

Teoria imperializmu Lenina jest nie tyle teorią jego ekonomicznie koniecznego powstania i jego ekonomicznych ograniczeń – jak u Róży Luksemburg – ale teorią konkretnych sił klasowych, które są uwalniane przez imperializm i w nim działają; *teorią konkretnej sytuacji światowej, którą stworzył imperializm*. Badając naturę kapitalizmu monopolistycznego, interesuje go przede wszystkim ta konkretna sytuacja światowa i wywołane przez nią rozwarstwienie klasowe: jak ziemia została de facto podzielona przez wielkie mocarstwa kolonialne; jak koncentracyjny ruch kapitału zmienia wewnętrzne rozwarstwienie klasowe burżuazji i proletariatu (czysto pasożytnicze warstwy rentierskie, arystokracja robotnicza itp.). A przede wszystkim: jak wewnętrzny ruch kapitalizmu monopolistycznego, z powodu nierównomiernego tempa w poszczególnych krajach, sprawia, że tymczasowy pokojowy podział „stref interesów" i inne kompromisy stają się przestarzałe i prowadzi do konfliktów, które można rozwiązać tylko siłą, wojną.

Określając istotę imperializmu jako kapitalizmu monopolistycznego i jego wojny jako koniecznego rozwoju i wyrazu jego tendencji do jeszcze większej koncentracji, do absolutnego monopolu, staje się jasnym rozwarstwienie społeczeństwa w jego związku z tą wojną. Okazuje się, że naiwnym iluzjonizmem jest wyobrażanie sobie – à la Kautsky – że te części burżuazji, które bezpośrednio „nie są zainteresowane" imperializmem, a nawet są przez niego „oszukiwane", mogą zostać zmobilizowane przeciwko niemu. Rozwój monopolistyczny porywa ze sobą całą burżuazję, co

więcej, znajduje on oparcie nie tylko w drobnomieszczaństwie - samym w sobie zawsze chwiejnym - ale nawet w części proletariatu (chociaż przejściowo). Jednak nie jest prawdą to, co myślą małoduszni: rewolucyjny proletariat znajduje się w izolacji w społeczeństwie przez jego nieubłagane odrzucenie imperializmu. Rozwój społeczeństwa kapitalistycznego jest zawsze pełen sprzeczności, poruszany przez przeciwieństwa. Kapitalizm monopolistyczny po raz pierwszy w historii tworzy gospodarkę światową we właściwym znaczeniu; jego wojna, wojna imperialistyczna, jest zatem pierwszą wojną światową w najściślejszym tego słowa znaczeniu. Przede wszystkim oznacza to, że po raz pierwszy w historii narody uciskane i wyzyskiwane przez kapitalizm nie prowadzą już tylko izolowanej walki przeciw swoim ciemiężcom, ale całym swoim istnieniem wciągane są w wir wojny światowej. Rozwinięta kapitalistyczna polityka kolonialna nie wyzyskuje ludów kolonialnych w sposób po prostu grabieżczy, jak to miało miejsce na początku rozwoju kapitalizmu, ale *jednocześnie obala ich strukturę społeczną, kapitalizuje je.* Czyni się to oczywiście przy zwiększonym wyzysku (eksport kapitału itp.), ale rezultatem – co prawda w sposób, którego imperializm nie chce – jest to, że w krajach kolonialnych kładzione są podstawy własnego burżuazyjnego rozwoju, czego nieuchronną ideologiczną konsekwencją jest *walka o niepodległość narodową*. Sytuację tę potęguje jeszcze to, że wojna imperialistyczna mobilizuje wszystkie dostępne rezerwy ludzkie krajów imperialistycznych, co po części aktywnie wciąga ludy kolonialne do walki, a po części zapewnia szybszy rozwój ich przemysłu; ten proces przyspieszył zarówno ekonomicznie, jak i ideologicznie.

Ale położenie ludów kolonialnych jest tylko skrajnym przypadkiem stosunku kapitalizmu monopolistycznego do wyzyskiwanych. Historyczne przejście z jednej epoki do drugiej nigdy nie dokonuje się mechaniczne; nie w taki sposób, że sposób produkcji może się pojawić i stać się historycznie skuteczny tylko wtedy, gdy poprzedni, przezwyciężony przezeń sposób produkcji już wszędzie wypełnił swoją własną misję przebudowy społeczeństwa. Przeciwnie, wzajemnie zwalczające się sposoby produkcji oraz odpowiadające im formy społeczne i podziały klasowe pojawiają się w historii jako krzyżujące się i działające wbrew sobie. Postępy, które postrzegane abstrakcyjnie wydają się takie same (np. przejście od feudalizmu do kapitalizmu), mogą w wyniku całkowicie zmienionego środowiska historycznego, w którym się odbywają, nabrać zupełnie innego stosunku do całości społeczno-historycznej i w związku z tym – także rozpatrywane same w sobie – utrzymują zupełnie nową funkcję i znaczenie.

Powstający kapitalizm pojawił się jako czynnik narodotwórczy. Ze średniowiecznej mieszaniny małych feudalnych form państwowych przekształcił bardziej rozwiniętą kapitalistycznie część Europy - po ciężkich walkach rewolucyjnych - w duże narody. Walki o zjednoczenie Niemiec i Włoch były ostatnimi z tych – obiektywnie patrząc – rewolucyjnych walk. Jeśli jednak kapitalizm w tych państwach przekształcił się w imperialistyczny kapitalizm monopolistyczny, jeśli w niektórych krajach zacofanych (Rosja, Japonia) zaczął w ogóle przybierać takie formy, nie oznacza to, że jego narodotwórcze znaczenie dla reszty świata ustało. Przeciwnie. *Postępujący rozwój kapitalistyczny stworzył ruchy narodowe we wszystkich dotychczas „pozbawionych historii" narodach Europy.* Tyle tylko, że ich „walka narodowowyzwoleńcza" toczy się obecnie nie tylko jako walka z wewnętrznym feudalizmem czy absolutyzmem feudalnym, tj. jako absolutnie postępowa, ale *musi mieścić się w ramach imperialistycznej rywalizacji mocarstw światowych*. Ich znaczenie historyczne, ich ocena zależy zatem od tego, jaką konkretną funkcję pełnią w tej konkretnej całości.

Wagę tej kwestii wyraźnie dostrzegał już Marks. W jego czasach był to oczywiście przede wszystkim problem angielski: problem stosunku Anglii z Irlandią. A Marks z największą ostrością podkreśla, że „pomijając wszelką sprawiedliwość międzynarodową, warunkiem wyzwolenia angielskiej klasy robotniczej jest przekształcić obecne przymusowe zjednoczenie – tzn. zniewolenie Irlandii – jeśli to możliwe w równy i wolny sojusz, jeśli zajdzie taka potrzeba w całkowity rozdział". Widział jasno, że wyzysk Irlandii oznaczał z jednej strony decydującą pozycję u władzy kapitalizmu angielskiego, który właśnie wówczas stał się jedynym kapitalizmem o charakterze monopolistycznym, a z drugiej strony że niejasne stanowisko angielskiej klasy robotniczej w tej kwestii spowodowało podział uciskanych, walkę wyzyskiwanych z innymi wyzyskiwanymi, zamiast ich zjednoczonej walki ze wspólnymi wyzyskiwaczami; że tylko walka o wyzwolenie narodowe Irlandii może zapewnić naprawdę skuteczny front w walce angielskiego proletariatu z angielską burżuazją.

To ujęcie Marksa nie tylko pozostało bez echa we współczesnym angielskim ruchu robotniczym, ale także pozostaje bez życia w teorii i praktyce II Międzynarodówki. Również tutaj Leninowi pozostawiono pobudzenie teorii do nowego życia; ale do żywszego, bardziej konkretnego życia niż to, które prowadziła nawet za Marksa. Wyrosła ona bowiem z prostej światowo-historycznej aktualności na kwestię bieżącą i dlatego odpowiednio nie pojawia się u Lenina teoretycznie, ale czysto praktycznie. W związku z tym musi być dla wszystkich jasne, że cały ogromny problem,

który jest tutaj przed nami – bunt wszystkich uciskanych, a nie tylko robotników, na realną skalę światową – *jest tym samym problemem, który Lenin od początku nieustannie postrzegał jako sedno rosyjskiej kwestii agrarnej wbrew narodnikom, legalnym marksistom, ekonomistom*[4] *itp*. We wszystkich tych przypadkach mamy do czynienia z tym, co Róża Luksemburg nazwała „zewnętrznym" rynkiem kapitalizmu, przez co rozumie się rynek niekapitalistyczny, niezależnie od tego, czy znajduje się on wewnątrz czy na zewnątrz politycznych granic państw. Z jednej strony, rozszerzający się kapitalizm nie może bez niego istnieć, z drugiej strony jego funkcja społeczna w stosunku do tego rynku polega na rozkładzie jego pierwotnej struktury społecznej, na jego kapitalizacji, na jego przekształceniu w – kapitalistyczny – „wewnętrzny" rynek, przez który generuje tendencje do samodzielności itp. Również tutaj stosunek jest dialektyczny. Tyle tylko, że Róża Luksemburg nie znalazła sposobu na konkretne rozwiązanie konkretnych problemów wojny światowej z tej prawdziwej i doniosłej perspektywy historycznej. Pozostała dla niej perspektywą historyczną, prawdziwą i doniosłą cechą charakterystyczną całej epoki. Ale tylko epoki jako całości. I Leninowi pozostało uczynić krok od teorii do praktyki. Jednak ten krok jest – i nigdy o tym nie wolno zapominać – jednocześnie *postępem teoretycznym*. Albowiem jest to krok od abstrakcji do konkretu.

To przejście od abstrakcyjnie poprawnej oceny aktualnej rzeczywistości historycznej, od dowodu ogólnej rewolucyjnej istoty całej epoki imperialistycznej do konkretu, sprowadza się do pytania o szczególny charakter tej rewolucji. Jednym z największych teoretycznych osiągnięć Marksa było wyraźne rozróżnienie między rewolucją burżuazyjną a proletariacką. To rozróżnienie miało po części najwyższe praktyczno-taktyczne znaczenie w odniesieniu do niedojrzałego iluzjonizmu jemu współczesnych, po części stanowiło jedyne metodologiczne podejście, aby jasno rozpoznać naprawdę nowe, naprawdę proletariacko-rewolucyjne elementy w ówczesnych ruchach

4 Legalni marksiści byli rosyjskim nurtem socjalistycznym w latach 90. XIX wieku. O ile narodnicy wierzyli w możliwość „uniknięcia kapitalizmu" i postulowali budowę socjalizmu w oparciu o gminę wiejską, legalni marksiści utrzymywali, że rozwój kapitalistyczny w Rosji już się rozpoczął, jest nieunikniony, konieczny i pożądany. Ich nazwa pochodziła stąd, że w odróżnieniu od rewolucyjnych marksistów, ich prace ukazywały się w prasie legalnej. Legalni marksiści brali udział w założeniu SDPRR., jednak w I dekadzie XX wieku wieku większość z nich porzuciła marksizm i przeszła na pozycje burżuazyjne.
Ekonomizm był nurtem w SDPRR z początku XX wieku, który odrzucał walkę polityczną z caratem (uznając ją za zadanie burżuazji) i postulował ograniczenie się ruchu robotniczego do walki strajkowej o bezpośrednie interesy ekonomiczne. Lenin poddał krytyce ekonomizm w „Co robić?". Po załamaniu się ekonomizmu jako nurtu, jego zwolennicy zasilili nurt mienszewicki.

rewolucyjnych. *Jednak w zwulgaryzowanym marksizmie to rozróżnienie stało się mechanicznym oddzieleniem.* Dla oportunistów ten podział ma praktyczne konsekwencje, ponieważ empirycznie poprawna obserwacja, że praktycznie każda rewolucja w czasach nowożytnych zaczyna się jako rewolucja burżuazyjna, bez względu na to, jak przeniknięta jest proletariackimi działaniami, żądaniami itp., jest schematycznie uogólniana. W takich przypadkach, wg oportunistów, rewolucja jest tylko burżuazyjna. Zadaniem proletariatu jest: wspierać tę rewolucję. Z tego oddzielenia rewolucji burżuazyjnej i proletariackiej wynika, że *proletariat musi wyrzec się własnych rewolucyjnych celów klasowych*.

Jednak nawet radykalno-lewicowy pogląd, który wyraźnie dostrzega mechaniczny błąd tej teorii i jest świadomy proletariacko-rewolucyjnego charakteru naszej epoki, pada z drugiej strony ofiarą równie niebezpiecznego mechanistycznego poglądu. Ze świadomości, że światowo-historycznie rewolucyjna rola burżuazji dobiegła końca w epoce imperialistycznej, wnioskuje on — również na podstawie mechanistycznego rozdziału rewolucji burżuazyjnej i proletariackiej — że teraz *weszliśmy w epokę czystej rewolucji proletariackiej*. Ta postawa ma niebezpieczną praktyczną konsekwencję, że wszystkie te ruchy dezintegracyjne i wywrotowe, które nieuchronnie powstają w epoce imperialistycznej (kwestia rolna, kwestia kolonialna, kwestia narodowościowa) i *które są obiektywnie rewolucyjne w związku z rewolucją proletariacką*, są pomijane, a nawet lekceważone i odrzucane; że ci teoretycy czystej rewolucji proletariackiej dobrowolnie wyrzekają się najbardziej rzeczywistych i najważniejszych sojuszników proletariatu; że zaniedbują to rewolucyjne środowisko, które sprawia, że rewolucja proletariacka jest konkretnie obiecująca, a zatem oczekują „czystej" rewolucji proletariackiej w próżni i myślą, że ją przygotowują. „Kto spodziewa się «czystej» rewolucji społecznej" — powiada Lenin — „*nigdy* jej nie doświadczy i jest tylko rewolucjonistą w słowach, który nie rozumie prawdziwej rewolucji".

Bo prawdziwą rewolucją jest dialektyczna przemiana rewolucji burżuazyjnej w proletariacką. Niezaprzeczalny fakt historyczny, że klasa, która była przywódcą lub beneficjentem wielkich rewolucji burżuazyjnych w przeszłości, stała się teraz obiektywnie kontrrewolucyjna, wcale nie oznacza, że obiektywne problemy, wokół których obracały się te rewolucje, zostały rozwiązane społecznie, że te warstwy społeczeństwa, które są żywotnie zainteresowane ich rewolucyjnym rozwiązaniem, byłyby usatysfakcjonowane. Przeciwnie. Kontrrewolucyjny zwrot burżuazji oznacza nie tylko jej wrogość wobec proletariatu, ale także odwrócenie się od jej własnych tradycji rewolucyjnych. *Oddaje ona proletariatowi spuściznę swojej rewolucyjnej przeszłości.* Proletariat

jest obecnie jedyną klasą, która zdolna jest doprowadzić rewolucję burżuazyjną do końca. Oznacza to, że z jednej strony wciąż aktualne żądania rewolucji burżuazyjnej mogą być zrealizowane tylko w ramach rewolucji proletariackiej, a z drugiej strony konsekwentna realizacja tych żądań rewolucji burżuazyjnej prowadzi nieuchronnie do proletariackiej rewolucji. Rewolucja proletariacka oznacza dziś jednocześnie urzeczywistnienie i zniesienie rewolucji burżuazyjnej.

Właściwe zrozumienie tego stanu rzeczy otwiera szeroką perspektywę dla szans i możliwości rewolucji proletariackiej. Równocześnie jednak stawia ogromne wymagania rewolucyjnemu proletariatowi i jego partii przewodniej. Aby bowiem znaleźć to przejście dialektyczne, proletariat musi nie tylko posiadać prawdziwą wiedzę o prawdziwym kontekście, ale musi praktycznie przezwyciężyć te drobnomieszczańskie skłonności, nawyki myślowe itp., które blokowały mu wgląd w ten kontekst. (Na przykład uprzedzenia narodowe.) Dlatego konieczne jest dla proletariatu, aby *przez samozaparcie wzniósł się do przywództwa wszystkich uciskanych*. Przede wszystkim walka o niepodległość narodową ludów uciskanych jest wielką pracą samokształcenia rewolucyjnego zarówno dla proletariatu narodu uciskającego, który przez realizację tej pełnej niepodległości narodowej przezwycięża swój własny nacjonalizm, jak i dla proletariatu narodu uciskanego, którzy poprzez równoległe hasło federalizmu, międzynarodowej solidarności proletariackiej, z kolei wykracza poza swój nacjonalizm. Albowiem „proletariat walczy” – jak mówi Lenin – „o socjalizm i przeciwko własnym słabościom”. Walka o rewolucję, wykorzystanie obiektywnych możliwości sytuacji światowej i wewnętrzna walka o własną dojrzałość rewolucyjnej świadomości klasowej są nierozłącznymi momentami jednego i tego samego procesu dialektycznego.

W ten sposób wojna imperialistyczna stwarza wszędzie sojuszników dla proletariatu, *gdy walczy on rewolucyjnie przeciwko burżuazji*. Ale jeśli proletariat nie rozpoznaje swojej sytuacji i swoich zadań, prowadzi to go do orszaku burżuazji w straszliwym samookaleczeniu. Wojna imperialistyczna tworzy światową sytuację, w której proletariat może naprawdę stać się przywódcą wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych, gdzie jego walka o wyzwolenie może stać się sygnałem i drogowskazem do wyzwolenia wszystkich zniewolonych przez kapitalizm. Ale natychmiast tworzy światową sytuację, w której miliony proletariuszy muszą mordować się nawzajem z najbardziej wyrafinowanym okrucieństwem, aby wzmocnić i rozszerzyć monopolistyczną pozycję swoich wyzyskiwaczy. Który z dwóch losów spotka proletariat, *zależy od jego zrozumienia jego sytuacji historycznej, od jego świadomości klasowej*. Ponieważ „ludzie tworzą własną historię”. Jednak „nie

w samodzielnie wybranych okolicznościach, ale w bezpośrednio napotkanych, danych i odziedziczonych.” Nie chodzi więc o wybór, *czy* proletariat chce walczyć, czy nie, ale tylko o wybór, *o czyje interesy* ma walczyć, własne czy burżuazji. Pytanie, jakie sytuacja historyczna stawia przed proletariatem, *nie polega na wyborze między wojną a pokojem, ale na wyborze między wojną imperialistyczną a wojną przeciwko tej wojnie: wojną domową.*

Konieczność wojny domowej jako obrony proletariatu przed wojną imperialistyczną wynika, jak wszystkie formy walki proletariatu, z warunków walki, jakie narzuca proletariatowi rozwój produkcji kapitalistycznej, społeczeństwa burżuazyjnego. Działalność partii, znaczenie prawidłowej prognozy teoretycznej, polega na tym, aby dać proletariatowi tę siłę oporu lub impetu, którą posiada on obiektywnie dzięki rozwarstwieniu klasowemu w danej sytuacji, ale której z powodu teoretycznej i organizacyjnej niedojrzałości nie może wznieść do poziomu danej obiektywnej możliwości. Tak więc jeszcze przed wojną imperialistyczną strajk masowy wyłonił się jako spontaniczna reakcja proletariatu na imperialistyczną fazę kapitalizmu, a ten kontekst, który prawica i centrum II Międzynarodówki starały się wszelkimi sposobami ukryć, stopniowo stał się teoretycznym dobrem wspólnym dla radykalnego skrzydła.

Ale i tutaj Lenin był jedynym, który bardzo wcześnie, już w 1905 r., zrozumiał, że strajk masowy nie wystarczy jako broń w decydującej walce. Kiedy on, po stłumionym powstaniu moskiewskim, w przeciwieństwie do Plechanowa, który wyraził opinię, że „nie należało chwytać za broń”, oceniał nieudane powstanie jako decydujący etap i próbował utrwalić jego konkretne doświadczenia, *już tym samym teoretycznie uzasadniał niezbędną taktykę proletariatu w wojnie światowej*. Albowiem imperialistyczna faza kapitalizmu, a w szczególności jej kulminacja w postaci wojny światowej pokazuje, że kapitalizm wszedł w stan decydujący o tym, czy będzie istniał, czy upadnie. I z właściwym instynkcie klasowym klasy przyzwyczajonej do panowania, świadomej tego, że poszerzanie jej sfery panowania, rozwój jej aparatu panowania jednocześnie zawęża realne społeczne podstawy jej władzy, czyni ona [burżuazja – tłum.] najenergiczniejsze próby, aby te podstawy rozszerzyć (doprowadzenie do posłuszeństwa klas średnich, skorumpowanie arystokracji robotniczej itp.), aby zdecydowanie pokonać jej kluczowych wrogów, zanim przejdą do rzeczywistego oporu. Dlatego właśnie burżuazja wszędzie likwiduje „pokojowe” funkcjonowanie, na którym – choćby traktowanym najbardziej problematycznie – opiera się cała teoria rewizjonizmu, przechodząc do „bardziej energicznych” środków walki. (Wystarczy pomyśleć o Ameryce.) Udaje jej się coraz silniej wziąć aparat państwowy w swoje ręce, utożsamić się z nim tak

mocno, że nawet pozornie czysto ekonomiczne żądania klasy robotniczej coraz bardziej napotykają ten mur; że robotnicy są zmuszani do podjęcia walki z władzą państwową (czyli – choć nieświadomie – walki o władzę państwową), jeśli chcą tylko zapobiec pogorszeniu się ich sytuacji ekonomicznej i utracie zdobytych wcześniej pozycji siły. Rozwój ten wymusza na proletariacie taktykę strajków masowych, zgodnie z którą oportunizm w obawie przed rewolucją jest zawsze skłonny zrezygnować z tego, co już zostało osiągnięte, zamiast wyciągać rewolucyjne konsekwencje sytuacji. Ale strajk masowy jest ze swej obiektywnej istoty środkiem rewolucyjnym. Każdy strajk masowy stwarza sytuację rewolucyjną, z której burżuazja za pomocą swojego aparatu państwowego wyciąga możliwie najdalej idące wnioski. Ale proletariat jest bezsilny wobec tych środków. Nawet broń masowego strajku musi zawieść przeciwko nim, jeśli *nie podniesie się również broni* przeciwko broni burżuazji. Oznacza to dążenie, aby uzbroić się, zdezorganizować armię burżuazji, która w większości składa się z robotników i chłopów, skierować broń burżuazji przeciwko niej samej. (Rewolucja 1905 roku pokazuje wiele przykładów bardzo słusznego instynktu klasowego, ale pod tym względem jedynie instynktu.)

Wojna imperialistyczna oznacza teraz skrajne zaostrzenie tej sytuacji. Burżuazja stawia proletariatowi wybór: zabić swoich towarzyszy klasowych w innych krajach dla jej monopolistycznych interesów, umrzeć za te interesy, albo obalić panowanie burżuazji siłą zbrojną. Wszystkie inne środki walki z tym skrajnym gwałtem stają się bezsilne, ponieważ bez wyjątku muszą zostać zniszczone przez wojskowy aparat państw imperialistycznych. Dlatego, jeśli proletariat chce uniknąć tego skrajnego gwałtu, musi sam podjąć walkę z tym aparatem wojskowym: zniszczyć go od wewnątrz i zwrócić przeciwko burżuazji broń, którą burżuazja imperialistyczna zmuszona była wydać całemu ludowi, i użyć jej do zniszczenia imperializmu.

Więc i tutaj nie ma nic, co – teoretycznie – byłoby zupełnie niesłychane. Przeciwnie. Sedno sytuacji leży w stosunku klasowym między burżuazją a proletariatem. Wojna, zgodnie z definicją Clausewitza, jest jedynie kontynuacją polityki; ale jest nią *pod każdym względem*. Oznacza to, że nie tylko dla polityki zewnętrznej państwa wojna oznacza jedynie najbardziej skrajne i najbardziej aktywne doprowadzenie do końca linii, którą państwo dotychczas podążało podczas „pokoju", ale także dla wewnętrznego rozwarstwienia klasowego kraju (i całego świata), w którym wojna tylko nasila do maksimum i doprowadza do końca te tendencje, które już działały w społeczeństwie podczas „pokoju". A zatem wojna w żaden sposób nie tworzy zupełnie nowej sytuacji, ani dla kraju, ani dla klasy w obrębie narodu. Jedyne, co jest w tym nowe, to to, że bezprecedensowy wzrost

ilościowy wszystkich problemów zamienia się w problem jakościowy, z tego powodu – ale tylko z tego powodu – tworząc nową sytuację.

Rozpatrywana społeczno-ekonomicznie wojna jest tylko etapem imperialistycznego rozwoju kapitalizmu. Jest to więc z konieczności tylko etap w walce klasowej proletariatu z burżuazją. Znaczenie Leninowskiej teorii imperializmu polega na tym, że Lenin – czego nie udało się nikomu innemu – ustanowił ten teoretyczny związek wojny światowej z ogólnym rozwojem i wyraźnie wykazał to w konkretnych problemach wojny. Ponieważ jednak materializm historyczny jest teorią proletariackiej walki klasowej, ustalenie tego związku byłoby niepełne, *gdyby teoria imperializmu nie była jednocześnie teorią nurtów ruchu robotniczego w epoce imperializmu.* Należało więc nie tylko jasno spostrzec, jak proletariat musi postępować zgodnie ze swoimi interesami klasowymi w nowej sytuacji światowej stworzonej przez wojnę, ale także wykazać jednocześnie, na czym opierają się teoretyczne inne „proletariackie" stanowiska wobec imperializmu i jego wojny, jakie przegrupowania w proletariacie dają tym teoriom poparcie i tym samym wynoszą je do rangi nurtów politycznych.

Przede wszystkim trzeba było udowodnić, że nurty te faktycznie istniały jako nurty. Dowieść, że stanowisko socjaldemokracji wobec wojny nie było wynikiem – chwilowej – aberracji, tchórzostwa itp., lecz nieuchronną konsekwencją dotychczasowego rozwoju. *Że stanowisko to trzeba zrozumieć w kontekście historii ruchu robotniczego*, w spójnym związku z wcześniejszymi różnicami zdań, co z trudem docierało nawet do rewolucyjnego skrzydła ruchu robotniczego. Nawet grupa **Internationale**, grupa Róży Luksemburg i Franza Mehringa, nie była w stanie konsekwentnie przemyśleć i zastosować tego metodologicznego punktu widzenia. Ale jasne jest, że wszelkie potępienie oportunizmu i jego stosunku do wojny, które nie rozumie oportunizmu jako historycznie rozpoznawalnego nurtu w ruchu robotniczym i nie ukazuje jego teraźniejszości jako owocu organicznie wyrosłego z jego przeszłości, nie osiąga prawdziwie pryncypialnego poziomu marksistowskiej dyskusji, ani nie wyciąga konkretno-praktycznych, taktyczno-organizacyjnych wniosków z tego potępienia, które są konieczne w momencie działania.

Dla Lenina, i znowu tylko dla Lenina, od wybuchu wojny światowej było jasne, że stosunek Scheidemanna-Plechanowa-Vandervelde'go itd. do wojny światowej jest niczym innym jak *konsekwentnym zastosowaniem zasad rewizjonizmu do bieżącej sytuacji*.

Ale co, w skrócie, jest istotą rewizjonizmu? Po pierwsze, próba przezwyciężenia „jednostronności" materializmu historycznego: rozpatrywania wszystkich zjawisk wydarzeń historycznych i społecznych *wyłącznie* z klasowego punktu widzenia proletariatu. Jako swój punkt widzenia wybiera on interesy „całego społeczeństwa". Ale ponieważ takich ogólnych interesów – rozpatrywanych konkretnie – nie ma, ponieważ to, co mogłoby się takimi wydawać, jest niczym więcej niż chwilową wypadkową bojowej interakcji różnych sił klasowych, *rewizjonista traktuje ciągle zmieniający się wynik procesu historycznego jako zawsze ten sam metodologiczny punkt wyjścia*. Czyniąc to, stawia on teoretycznie sprawy na głowie. Praktycznie, choćby ze względu na ten teoretyczny punkt wyjścia, jego istotą jest zawsze i koniecznie kompromis. Rewizjonizm jest zawsze eklektyczny; tzn. stara się – już teoretycznie – stępić sprzeczności klasowe względem siebie, zrównoważyć je i sprawić, by jego – postawiona na głowie i istniejąca tylko w jego głowie – jedność stała się miarą oceny wydarzeń.

Z tego powodu rewizjonista odrzuca – po drugie – *dialektykę*. Dialektyka jest bowiem niczym innym, jak pojęciowym wyrazem tego, że rozwój społeczeństwa przebiega w rzeczywistości w sprzecznościach, że te sprzeczności (sprzeczności klas, antagonistyczna istota ich bytu ekonomicznego itp.) są podstawą i sednem wszystkich wydarzeń, a „jedność" społeczeństwa, o ile opiera się na podziale klasowym, może być zawsze tylko pojęciem abstrakcyjnym, wynikiem – zawsze tymczasowym – interakcji tych sprzeczności. Ale ponieważ dialektyka jako metoda jest tylko teoretycznym sformułowaniem tego faktu społecznego, że społeczeństwo rozwija się w sprzecznościach, w przejściu od jednego przeciwieństwa do drugiego, tj. w sposób *rewolucyjny*, teoretyczne odrzucenie dialektyki oznacza z konieczności fundamentalne zerwanie z wszelkim postępowaniem rewolucyjnym.

Tymczasem – po trzecie – rewizjoniści odmawiają uznania istnienia dialektyki z jej ruchem w sprzecznościach, *która właśnie z tego powodu zawsze wytwarza coś nowego* jako istniejące w rzeczywistości, z ich myślenia znika to, co historyczne, konkretne, nowe. Rzeczywistość, której doświadczają, podlega schematyczno-mechanicznie działającym, „odwiecznym, żelaznym prawom", które nieustannie wytwarzają – w istocie – to samo, którym człowiek podlega fatalistycznie, niczym prawom natury. Wystarczy więc poznać te prawa raz na zawsze, aby wiedzieć, jak potoczy się los proletariatu. Założenie, że mogą zaistnieć nowe sytuacje nieobjęte tymi prawami lub takie, w których rozstrzygnięcie zależy od decyzji proletariatu, jest dla

rewizjonisty nienaukowe. (Przecenianie wielkiej osobistości, etyki itp. to tylko nieunikniona druga strona medalu dla tego poglądu.)

Jednak prawa te – po czwarte – są *prawami kapitalistycznego rozwoju*, a podkreślanie ich ponadhistoryczno-ponadczasowej ważności oznacza, że dla rewizjonistów, tak jak dla burżuazji, społeczeństwo kapitalistyczne jest *rzeczywistością*, która zasadniczo nie może się zmienić. Rewizjonista nie uważa już społeczeństwa burżuazyjnego za coś historycznie stworzonego, a zatem historycznie skazanego na upadek, ani nauki za środek rozpoznania epoki tego schyłku i działania na rzecz jego przyspieszenia, ale – w najlepszym przypadku – za środek poprawiający pozycję proletariat *w ramach społeczeństwa burżuazyjnego*. Dla rewizjonizmu każde myślenie, które praktycznie wychodzi poza horyzont społeczeństwa burżuazyjnego, jest iluzyjne, utopijne.

Rewizjonizm jest zatem oparty – po piąte – na „Realpolitik”. *Zawsze poświęca rzeczywiste interesy klasy jako całości*, których konsekwentną reprezentację nazywa utopizmem, *aby móc reprezentować powszednie interesy poszczególnych grup*. I jasne jest – już z tych kilku spostrzeżeń – że rewizjonizm mógł stać się rzeczywistym nurtem w ruchu robotniczym tylko dlatego, że nowy rozwój kapitalizmu umożliwia niektórym warstwom robotniczym – przejściowo – uzyskanie korzyści ekonomicznych z tej sytuacji. I dlatego, że forma organizacyjna partii robotniczych zapewnia tym warstwom i ich intelektualnym przedstawicielom większe wpływy niż rewolucyjnym – choć mgliście i jedynie instynktownie – masom proletariatu.

Cechą wspólną wszystkich nurtów oportunistycznych jest to, że nigdy nie patrzą na wydarzenia z klasowego punktu widzenia proletariatu i dlatego popadają w ahistoryczną i niedialektyczną, eklektyczną „Realpolitik”, która łączy ze sobą ich różne koncepcje wojny i jednocześnie ukazuje je bez wyjątku jako konieczne konsekwencje dotychczasowego oportunizmu. Bezwarunkowa wierność, jaką prawe skrzydło oferuje imperialistycznym siłom „ich” kraju, wyrasta organicznie z poglądu, który – choć początkowo z tyloma zastrzeżeniami – traktuje burżuazję jako klasę wiodącą w rozwoju historycznym, a proletariatowi wyznacza wsparcie jej „postępowej roli”. A kiedy Kautsky opisuje Międzynarodówkę jako nieprzydatną do wojny, jako zwykłe narzędzie pokoju, to cóż innego mówi niż rosyjski mienszewik Czerewanin, który wybucha lamentem po pierwszej rewolucji rosyjskiej: „Ale w ogniu rewolucyjnym, gdzie rewolucyjne cele są tak bliskie urzeczywistnienia, trudno jest utorować drogę rozsądnej taktyce mieńszewickiej” itd.

Oportunizm różnicuje się *w zależności od warstw burżuazji, u których szuka poparcia* i do których orszaku stara się pozyskać proletariat. Mogą to być, jak w przypadku prawego skrzydła, przemysł ciężki i kapitał bankowy. W tym przypadku imperializm jest bezwarunkowo uznawany za konieczny. Proletariat powinien znaleźć wypełnienie swoich interesów w wojnie imperialistycznej, w potędze, w zwycięstwie „własnego" narodu. Można też szukać kontaktu z tymi warstwami burżuazji, które, choć zmuszone do brania udziału w rozwoju, czują, że są spychane na drugi plan; które zatem podążają (i muszą podążać) w praktyce za imperializmem, ale narzekają na ten przymus i „życzą sobie", aby sprawy potoczyły się inaczej; które z tego powodu tęsknią za rychłym pokojem, wolnym handlem, powrotem „normalnych" warunków itp. Jednocześnie oczywiście nigdy nie są w stanie działać jako aktywni przeciwnicy imperializmu. Wręcz przeciwnie, po prostu walczą – na próżno – o swój udział w imperialistycznym łupie. (Część przemysłu lekkiego, drobnomieszczaństwo itp.) Z tej perspektywy imperializm jawi się jako „przypadkowy"; szuka się rozwiązania pacyfistycznego, próbuje się stępić sprzeczności. A proletariat – z którego centrum chce uczynić orszak tych warstw – również nie powinien aktywnie walczyć z wojną. (Ale nie walczyć oznacza: praktycznie wziąć udział w wojnie.) Powinien jedynie głosić potrzebę „sprawiedliwego" pokoju itp.

Międzynarodówka jest organicznym wyrazem wspólnoty interesów całego światowego proletariatu. Z chwilą, gdy uznano za teoretycznie możliwe, by robotnicy walczyli przeciwko robotnikom w służbie burżuazji, Międzynarodówka praktycznie przestała istnieć. I z chwilą, gdy trzeba uznać, że ta krwawa walka robotników przeciwko robotnikom w orszakach rywalizujących mocarstw imperialistycznych jest nieuniknioną konsekwencją dotychczasowego postępowania decydujących elementów Międzynarodówki, nie może być już mowy o jej ponownym ustanowieniu, jej sprowadzeniu z powrotem na właściwą drogę, o jej rekonstrukcji. Rozpoznanie oportunizmu jako nurtu oznacza, *że oportunizm jest wrogiem klasowym proletariatu we własnym obozie*. Usunięcie oportunistów z ruchu robotniczego jest zatem pierwszym, nieodzownym warunkiem pomyślnego rozpoczęcia walki z burżuazją. Aby przygotować się do rewolucji proletariackiej konieczne jest, aby uwolnić się duchowo i organizacyjnie od jego zgubnego wpływu. A ponieważ ta walka jest właśnie walką całej klasy przeciwko światowej burżuazji, z walki z oportunizmem jako nurtem wynika nieodzowna konsekwencja: utworzenie nowej, proletariacko-rewolucyjnej Międzynarodówki .

Pogrążenie się starej Międzynarodówki w bagnie oportunizmu jest skutkiem epoki, której rewolucyjny charakter nie był widoczny na powierzchni. Jej upadek, potrzeba nowej Międzynarodówki jest znakiem, że wejście w epokę wojen domowych stało się już nieuniknione. W żadnym wypadku nie oznacza to, że od razu i każdego dnia powinny toczyć się walki na barykadach. Oznacza to jednak, że ta potrzeba może pojawić się natychmiast, każdego dnia; że historia umieściła wojnę domową na porządku dziennym. A partia proletariatu, a nawet Międzynarodówka, może przetrwać tylko wtedy, gdy wyraźnie uznaje tę konieczność i jest zdecydowana duchowo i materialnie, teoretycznie i organizacyjnie przygotować proletariat do niej i jej konsekwencji.

Przygotowanie to musi mieć za swój punkt wyjścia zrozumienie charakteru epoki. Tylko wtedy, gdy klasa robotnicza zrozumie wojnę światową jako konieczną konsekwencję imperialistycznego rozwoju kapitalizmu; kiedy zrozumie, że wojna domowa jest jedyną możliwą obroną przed jej zniszczeniem w służbie imperializmu, można rozpocząć materialne i organizacyjne przygotowania do tej obrony. I tylko wtedy, gdy ta obrona staje się skuteczna, głuchy tumult wszystkich uciskanych staje się sojusznikiem wyzwalającego proletariatu. Proletariat musi więc najpierw mieć przed oczyma swoją właściwą świadomość klasową w nieskrywanej, widzialnej formie, aby z jej pomocą stać się przywódcą prawdziwej walki wyzwoleńczej, rzeczywistej rewolucji światowej. Międzynarodówka, która wyłania się z tej walki, do tej walki, jest zatem teoretycznie świadomym, bojowym, trwałym związkiem prawdziwie rewolucyjnych elementów klasy robotniczej; jednocześnie również organem i ośrodkiem walki wyzwoleńczej wszystkich uciskanych całego świata. *Jest partią bolszewicką. Leninowską koncepcją partii na skalę światową.* Podobnie jak sama wojna światowa pokazała w makrokosmosie gigantycznego zniszczenia świata te siły upadającego kapitalizmu i te możliwości walki z nim, które Lenin już wyraźnie widział w mikrokosmosie rodzącego się rosyjskiego kapitalizmu, w możliwościach rosyjskiego rewolucja.

V. Państwo jako broń

Rewolucyjna istota epoki wyraża się najwyraźniej w tym, że walka klas i partii nie ma już charakteru walki w ramach określonego porządku państwowego, ale zaczyna przekraczać jego granice, wskazywać poza jego granice. Z jednej strony jawi się to jako walka o władzę państwową, z drugiej zaś samo państwo zostaje – rzecz jasna – *uczynione uczestnikiem tej walki*. Nie tylko walczy się *przeciw* państwu, ale samo państwo ujawnia swój charakter jako *broń walki klasowej*, jako jeden z najważniejszych instrumentów utrzymania panowania klasowego.

Ten charakter państwa był zawsze rozpoznawany i badany przez Marksa i Engelsa w jego ogólnym stosunku do rozwoju historycznego, do rewolucji proletariackiej. W bardzo jednoznaczny sposób Marks i Engels położyli teoretyczne podstawy teorii państwa w ramach materializmu historycznego. Ale to właśnie tutaj oportunizm – logicznie rzecz biorąc – odszedł najdalej od Marksa i Engelsa. Bo w każdym innym punkcie można było albo przedstawić „rewizję" poszczególnych teorii ekonomicznych tak, jakby ich podstawy zgadzały się z istotą metody Marksa (w stylu Bernsteina), albo „ortodoksyjnie" wyznawanej nauce ekonomicznej nadać mechanistyczno-fatalistyczne, niedialektyczno-nierewolucyjne skrzywienie (w stylu Kautsky'ego). Ale samo podniesienie tych problemów, które Marks i Engels uważali za fundamentalne kwestie ich teorii państwa, oznacza już uznanie aktualności rewolucji proletariackiej. Oportunizm wszystkich tendencji dominujących w II Międzynarodówce przejawia się najwyraźniej w tym, że żadna z nich nie zajęła się poważnie problemem państwa; tutaj – w decydującym punkcie – nie ma różnicy między Kautskym a Bernsteinem. Wszyscy bez wyjątku po prostu akceptowali państwo społeczeństwa burżuazyjnego. A jeśli je krytykowali, to tylko zwalczali poszczególne, szkodzące proletariatowi formy przejawiania się, sposoby wyrażania państwa. Państwo było postrzegane wyłącznie z punktu widzenia partykularnych interesów bieżących, ale jego natura nigdy nie była badana i oceniana z punktu widzenia całej klasy proletariatu. A o rewolucyjnej niedojrzałości i mętności lewego skrzydła II Międzynarodówki świadczy także to, że i ono nie było w stanie jasno postawić problemu państwa. Momentami dochodziło aż do problemu rewolucji, wręcz problemu walki *przeciw* państwu, ale nie potrafiło – nawet czysto teoretycznie – konkretnie postawić tej kwestii, nie mówiąc już o pokazaniu w praktyce jej konkretnych konsekwencji w aktualnej rzeczywistości historycznej.

Tu także Lenin jako jedyny doszedł ponownie do teoretycznego poziomu koncepcji Marksa, do czystości proletariacko-rewolucyjnego stanowiska wobec problemu państwa. A gdyby jego osiągnięcie polegało tylko na tym, byłoby już osiągnięciem teoretycznym wysokiej rangi. Ale ta rekonstrukcja Marksowskiej teorii państwa u Lenina nie jest ani filologiczną rekonstrukcją pierwotnej nauki, ani filozoficzną systematyzacją jej prawdziwych zasad, ale – jak wszędzie – jej kontynuacją w tym, co konkretne, jej konkretyzacją w tym, co aktualno-praktyczne. *Lenin uznał* i przedstawił *kwestię państwa jako kwestię bieżącą walczącego proletariatu*. Tym samym – pozostając na razie przy znaczeniu postawienia tego samego pytania – utorował już drogę do zdecydowanej konkretyzacji zagadnienia. Bowiem obiektywna możliwość oportunistycznego zmącenia jasnej teorii państwa materializmu historycznego polegała na fakcie, że przed Leninem teoria ta była rozumiana jedynie jako teoria ogólna, jako wyjaśnienie historyczne, ekonomiczne, filozoficzne itd. istoty państwa. Marks i Engels z pewnością odczytywali rzeczywisty postęp proletariackiej myśli państwowej (komuna) z konkretnych zjawisk rewolucyjnych swoich czasów; z pewnością wskazali te błędy, którymi fałszywe teorie państwa skutkują dla przywództwa proletariackiej walki klasowej (**„Krytyka programu gotajskiego”**). Jednak nawet ich najbliżsi uczniowie, najlepsi przywódcy tamtych czasów, nie potrafili uchwycić *spójności* problematyki państwa z ich bieżącą pracą. Wtedy potrzebny był teoretyczny geniusz Marksa i Engelsa, aby dostrzec to, co było aktualne w sensie światowo-historycznym w tym spójnym związku z drobnymi potyczkami życia codziennego. A proletariat był oczywiście jeszcze mniej zdolny do organicznego powiązania tego podstawowego problemu z bezpośrednio pojawiającymi się problemami jego codziennych walk. Problem w coraz większym stopniu uzyskiwał akcent „kwestii ostatecznego celu”, której rozwiązanie można pozostawić na przyszłość.

Dopiero dzięki Leninowi „przyszłość” stała się teoretyczną teraźniejszością. Ale dopiero wtedy, gdy kwestia państwowa zostanie uznana za problem bieżący, proletariat będzie mógł w konkretny sposób przestać uważać państwo kapitalistyczne za swoje niezmienne naturalne środowisko, za jedyny porządek społeczny możliwy dla jego obecnego istnienia. Dopiero takie stanowisko wobec państwa burżuazyjnego daje proletariatowi teoretyczną niezależność wobec państwa i czyni jego postępowanie wobec niego kwestią czysto taktyczną. Od razu widać na przykład, że ten sam brak teoretycznej niezależności wobec państwa burżuazyjnego kryje się zarówno za taktyką legalności za wszelką cenę, jak i za romantyzmem nielegalności. Państwo burżuazyjne nie jest postrzegane jako narzędzie walki klasowej burżuazji, z którym trzeba się liczyć jako realnym czynnikiem siły,

lecz jedynie jako realnym czynnikiem siły; szacunek do niego sprowadza się do kwestii *czystej praktyczności*.

Ale Leninowska analiza państwa jako broni walki klasowej jeszcze bardziej konkretyzuje to zagadnienie. Wypracowane zostały nie tylko bezpośrednie praktyczne (taktyczne, ideologiczne, itp.) konsekwencje prawidłowego historycznego zrozumienia państwa burżuazyjnego, ale także zarysy państwa proletariackiego wydają się jednocześnie konkretne i organicznie związane z innymi środkami walki proletariatu. Tradycyjny podział pracy w ruchu robotniczym (partia, związek zawodowy, spółdzielnia) okazuje się dziś niewystarczający dla rewolucyjnej walki proletariatu. Wydaje się konieczne, aby powstały organy, które byłyby w stanie ująć w całości cały proletariat, a poza tym wszystkich wyzyskiwanych społeczeństwa kapitalistycznego (chłopów, żołnierzy) w ich wielkich masach i poprowadzić ich do walki. Jednak te organy, rady, są ze swej istoty – już wewnątrz społeczeństwa burżuazyjnego – organami organizującego się w klasę proletariatu. Tym samym rewolucja stawiana jest na porządku dziennym. Bo jak mówi Marks: „Klasowa organizacja żywiołów rewolucyjnych zakłada pełne rozwinięcie wszystkich sił wytwórczych, które w ogóle mogły się rozwinąć w łonie starego społeczeństwa."

Ta organizacja całej klasy musi — czy jej się to podoba, czy nie — podjąć walkę z aparatem państwowym burżuazji. Tu nie ma wyboru: albo rady proletariackie zdezorganizują burżuazyjny aparat państwowy, albo uda mu się zredukować rady do pozornego istnienia i tym samym pozwolić im wymrzeć. Powstaje sytuacja, w której albo burżuazja doprowadzi do kontrrewolucyjnego stłumienia rewolucyjnego ruchu masowego i przywróci „normalne" warunki, „porządek", albo z rad, organizacji bojowych proletariatu, wyłoni się jego organizacja rządząca, jego aparat państwowy, który oczywiście jest również organizacją walki klas. Rady robotnicze, nawet w swoich pierwszych, najbardziej nierozwiniętych formach, wykazywały ten charakter już w 1905 roku: są *kontrrządem*. Podczas gdy inne organy walki klas taktycznie dostosowują się do okresu niepodważanych rządów burżuazji, tzn. są zdolne pracować rewolucyjnie w tych warunkach, istotą rady robotniczej jest to, że staje w stosunku do władzy państwowej burżuazji jako konkurująca z nią dwuwładza. Kiedy więc na przykład Martow uznaje rady za organy walki, ale zaprzecza ich stosowności do stania się aparatem państwowym, usuwa z teorii właśnie rewolucję, rzeczywiste przejęcie władzy przez proletariat. Z drugiej strony, kiedy poszczególni teoretycy skrajnej lewicy chcą przekształcić radę robotniczą w permanentną organizację klasową proletariatu i zastąpić nią partię i związek zawodowy, pokazują oni, że nie rozumieją różnicy między rewolucyjnymi a

nierewolucyjnymi sytuacjami i że nie rozumieją jasno rzeczywistej funkcji rad robotniczych. Nie uznają, że już samo uznanie konkretnej możliwości rad robotniczych wykracza poza społeczeństwo burżuazyjne, jest perspektywą rewolucji proletariackiej (że zatem rada robotnicza musi być nieustannie propagowana w proletariacie, proletariat musi być stale przygotowywany do tego zadania), że jej rzeczywiste istnienie – jeśli nie ma być farsą – oznacza już poważną walkę o władzę państwową, wojnę domową.

Rada robotnicza jako aparat państwowy: to *państwo jako broń w walce klasowej proletariatu*. Niedialektyczne, a więc niehistoryczne i nierewolucyjne ujęcie oportunizmu z faktu, że proletariat walczy z klasowym panowaniem burżuazji, że dąży do stworzenia społeczeństwa bezklasowego, wyciąga wniosek, że proletariat jako walczący z panowaniem klasowym burżuazji, musi walczyć z wszelkim panowaniem klasowym; dlatego jego własne formy panowania w żadnym wypadku nie mogą być organami panowania klasowego, ucisku klasowego. Patrząc abstrakcyjnie, ten podstawowy pogląd jest utopią, ponieważ takie panowanie proletariatu nigdy nie mogłoby naprawdę zaistnieć. Jednak gdy tylko zostanie to ujęte bardziej konkretnie i zastosowane w teraźniejszości, okazuje się, że jest to *ideologiczna kapitulacja przed burżuazją*. Najbardziej rozwinięta forma rządów burżuazji, demokracja [burżuazyjna – tłum.], jawi się temu poglądowi przynajmniej jako wstępna forma demokracji proletariackiej, a przeważnie jako właśnie ta demokracja, w której konieczne jest jedynie zapewnienie — poprzez pokojową agitację — aby pozyskać większość ludności dla „ideału” socjaldemokracji. Przejście od demokracji burżuazyjnej do demokracji proletariackiej niekoniecznie jest więc rewolucyjne. Jedynie przejście od zacofanych form rządów do demokracji jest rewolucyjne; warunkowo rewolucyjna obrona demokracji przed reakcją społeczną może okazać się konieczna. (Jak błędne i kontrrewolucyjne jest to mechaniczne oddzielenie rewolucji proletariackiej od burżuazyjnej, ukazuje praktycznie to, że socjaldemokracja nigdy nie stawiała poważnego oporu reakcji faszystowskiej i nigdy nie broniła demokracji rewolucyjnie.)

Jednak w wyniku tego poglądu rewolucja nie tylko zostaje usunięta z rozwoju historycznego, przedstawiając wszelkiego rodzaju niezdarne lub misternie skonstruowane przejścia jako „wrastanie” w socjalizm, ale *także burżuazyjny charakter klasowy demokracji musi być ukryty* przed proletariatem. Element oszustwa tkwi *w niedialektycznie pojmowanej koncepcji większości*. Ponieważ rządy klasy robotniczej z samej swej natury reprezentują interesy ogromnej większości ludności, wielu robotnikom łatwo ulec złudzeniu, że czysta, formalna demokracja, w której każdy

obywatel ma równy głos, byłaby najbardziej odpowiednim narzędziem do wyrażania i reprezentowania interesów ogółu. Ale to po prostu – po prostu! – pomija drobnostkę, że ludzie nie są abstrakcyjnymi jednostkami, abstrakcyjnymi obywatelami, odizolowanymi atomami państwowej całości, ale bez wyjątku konkretnymi ludźmi, którzy zajmują określone miejsce w produkcji społecznej, których byt społeczny (i zapośredniczone przez niego myślenie itp.) jest determinowany przez tą pozycję. Czysta demokracja społeczeństwa burżuazyjnego wyłącz to zapośredniczenie: bezpośrednio łączy nagą, abstrakcyjną jednostkę z – w tym kontekście jawiącym się równie abstrakcyjnie – państwem jako całością. Już przez ten podstawowy formalny charakter czystej demokracji *społeczeństwo burżuazyjne jest politycznie rozbite*. Co nie oznacza zwykłej korzyści dla burżuazji, ale jest w wprost decydującym warunkiem jej panowania klasowego.

Bez względu na to, jak bardzo panowanie klasowe ostatecznie opiera się na przemocy, nie ma czegoś takiego jak panowanie klasowe, które można utrzymać na dłuższą metę za pomocą samej przemocy. „Można zrobić wszystko z bagnetami" – mawiał już Talleyrand – „ale nie można na nich usiąść". *Każda władza mniejszościowa jest zatem zorganizowana społecznie w sposób, który skupia klasę panującą i umożliwia jej jednolite i zwarte działanie, jednocześnie dezorganizując i dzieląc klasy uciskane.* Odnośnie władzy mniejszościowej współczesnej burżuazji należy zawsze pamiętać, że zdecydowana większość ludności nie należy do żadnej z decydujących klas w walce klasowej, ani do proletariatu, ani do burżuazji; że w rezultacie czysta demokracja ma społeczną, klasową funkcję zapewnienia burżuazji przywództwa tych warstw pośrednich. (Oczywiście obejmuje to również ideologiczną dezorganizację proletariatu. Im starsza jest demokracja w danym kraju, im czyściej się rozwinęła, tym większa jest dezorganizacja ideologiczna, co najwyraźniej widać w Anglii i Ameryce.) Oczywiście sama taka demokracja polityczna bynajmniej nie wystarczyłaby do tego celu. Jest to jedynie polityczna kulminacja systemu społecznego, którego innymi ogniwami są: ideologiczny rozdział gospodarki i polityki, stworzenie biurokratycznego aparatu państwowego, który znaczną część drobnomieszczaństwa czyni zainteresowaną materialnie i moralnie istnieniem państwa, burżuazyjny system partyjny, prasa, szkoła, religia itp. Wszystkie one dążą – w mniej lub bardziej świadomym podziale pracy – do celu: zapobiec pojawieniu się w uciskanych klasach ludności niezależnej ideologii, wyrażającej ich własne interesy klasowe; złączyć poszczególnych „obywateli" itp. z abstrakcyjnym – intronizowanym ponad klasami – państwem; *zdezorganizować te klasy jako klasy*, rozbić je na atomy łatwe do opanowania przez burżuazję.

Uświadomienie sobie, że rady (rady robotników oraz chłopów i żołnierzy) są władzą państwową proletariatu, oznacza *próbę przeciwdziałania temu procesowi dezorganizacji przez proletariat* jako klasę przewodnią rewolucji. Najpierw musi ukonstytuować się jako klasa. Równocześnie jednak chce również organizować do działania żywioły klas pośrednich, które instynktownie buntują się przeciwko rządom burżuazji. Tym samym jednocześnie złamany zostaje materialny i ideologiczny wpływ burżuazji na inne części tych klas. Sprytniejsi oportuniści, tacy jak Otto Bauer, także uznali, że społeczny sens dyktatury proletariatu, dyktatury rad, polega głównie na *radykalnym odebraniu burżuazji możliwości ideologicznego przywództwa nad tymi klasami, zwłaszcza chłopskimi, i zapewnieniu tego przywództwa proletariatowi w okresie przejściowym*. Stłumienie burżuazji, rozbicie jej aparatu państwowego, zniszczenie jej prasy itp. jest żywotną koniecznością rewolucji proletariackiej, ponieważ burżuazja po pierwszych porażkach w walce o władzę państwową bynajmniej nie wyrzeka się odzyskania jej przewodniej roli gospodarczej i politycznej, a nawet pozostaje przez długi czas silniejszą klasą w walce klasowej prowadzonej w zmienionych warunkach.

Z pomocą systemu rad jako państwa proletariat kontynuuje tę samą walkę, którą prowadził wcześniej o władzę państwową przeciwko kapitalistycznej władzy państwowej. Musi burżuazję ekonomicznie zniszczyć, politycznie izolować, ideologicznie obalić i podporządkować ją sobie. Równocześnie jednak musi stać się przewodnikiem ku wolności dla wszystkich innych warstw społeczeństwa, które proletariat odrywa od przewodnictwa burżuazji. Oznacza to, że nie wystarczy, że proletariat *obiektywnie walczy o interesy* innych warstw wyzyskiwanych. Jego forma państwowa musi także służyć edukacji i przezwyciężaniu zacofania i rozbicia tych warstw, *wychowaniu ich do aktywności, do samodzielnego udziału w życiu państwowym*. Jedną z głównych funkcji systemu rad jest łączenie tych momentów życia społecznego, które kapitalizm rozdziera. Tam, gdzie ten rozdział tkwi tylko w świadomości klas uciskanych, należy uświadomić im łączność między tymi momentami. System rad tworzy np. zawsze nierozerwalną jedność gospodarki i polityki; w ten sposób łączy bezpośrednie istnienie ludzi, ich bezpośrednie interesy bieżące itp. z decydującymi kwestiami ogółu. Ale tworzy także jedność w obiektywnej rzeczywistości, gdzie klasowe interesy burżuazji doprowadziły do „podziału pracy”. Przede wszystkim jedność między „aparatem władzy” (wojsko, policja, administracja, sąd itp.) a „ludem”. Uzbrojeni chłopi i robotnicy jako władza państwowa są jednocześnie produktem walki rad i przesłanką ich istnienia. System rad stara się wszędzie powiązać działalność ludzi z ogólnymi zagadnieniami państwa, gospodarki, kultury itp., walcząc z tym, że administrowanie wszystkimi tymi sprawami jest przywilejem zamkniętej –

biurokratycznej – warstwy odizolowanej od ogólnego życia społeczeństwa. Ponieważ system rad, państwo proletariackie, uświadamia w ten sposób społeczeństwu rzeczywisty związek wszystkich momentów życia społecznego (a w późniejszym stadium: to, co jeszcze dziś jet obiektywnie rozdzielone – np. miasto i wieś, praca umysłowa i fizyczna itp. – obiektywnie łączy), jest on decydującym czynnikiem klasowej organizacji proletariatu. To, co istniało tylko jako możliwość w proletariacie w społeczeństwie kapitalistycznym, tutaj dopiero staje się rzeczywistym istnieniem; *rzeczywista energia twórcza proletariatu może się obudzić dopiero po przejęciu władzy państwowej*. Ale to, co odnosi się do proletariatu, odnosi się również do innych uciskanych warstw społeczeństwa burżuazyjnego. One również mogą rozwinąć się do życia tylko w tym kontekście, tyle tylko, że również w tym porządku państwowym pozostają prowadzone. Oczywiście przewodzenie im w kapitalizmie opierało się na tym, że nie były w stanie uświadomić sobie własnego ekonomiczno-społecznego rozkładu, wyzysku i ucisku. Natomiast teraz, pod przywództwem proletariatu, mogą nie tylko żyć według własnych interesów, ale także rozwijać swoje dotąd ukryte lub skarłowaciałe siły. To, że są kierowane, wyraża się po prostu w tym, że ramy i kierunek tego rozwoju określa proletariat jako klasa przewodnia rewolucji.

Przewodzenie nieproletariackim warstwom pośrednim w państwie proletariackim różni się zasadniczo od przewodzenia im w społeczeństwie burżuazyjnym. Istnieje również niemała różnica formalna: *państwo proletariackie jest pierwszym państwem klasowym w historii, które całkiem otwarcie i szczerze deklaruje się jako państwo klasowe, jako aparat represji, jako narzędzie walki klasowej*. Ta bezwarunkowa otwartość, ten brak hipokryzji umożliwia rzeczywiste porozumienie między proletariatem a innymi warstwami społeczeństwa. Ale jest to także niezwykle ważny środek samokształcenia proletariatu. Bo choć nieskończenie ważne było rozbudzenie w proletariacie świadomości, że nadeszła faza decydujących walk rewolucyjnych, że walka o władzę państwową, o przywództwo społeczeństwa już się rozpoczęła, niebezpiecznie byłoby pozwolić niedialektycznie skostnieć tej prawdzie. Byłoby więc bardzo niebezpieczne, gdyby proletariat, uwalniając się od ideologii pacyfizmu w walce klas, zdając sobie sprawę z historycznego znaczenia, nieuchronności przemocy, wyobrażał sobie teraz, że *wszystkie problemy* panowania proletariatu można w każdych okolicznościach rozwiązać *przemocą*. Ale byłoby jeszcze bardziej niebezpieczne, gdyby w proletariacie zrodziła się myśl, że wraz ze zdobyciem władzy państwowej walka klasowa dobiegła końca lub przynajmniej nastąpiła w niej przerwa. Proletariat musi zrozumieć, że zdobycie władzy państwowej jest *tylko jednym z etapów* tej walki. Walka po zdobyciu władzy państwowej staje się gwałtowniejsza i nie można bynajmniej twierdzić, że równowaga sił natychmiast i zdecydowanie

przesuwa się na korzyść proletariatu. Lenin niestrudzenie powtarza, że nawet w pierwszych dniach republiki radzieckiej, nawet po jej ekonomicznym wywłaszczeniu, nawet podczas politycznego represjonowania jej, burżuazja nadal pozostaje klasą silniejszą. Ale układ sił przesunął się o tyle, o ile proletariat zdobył *nową, potężną broń* do walki klasowej: *państwo*. Oczywiście: wartość tej broni, jej zdolność do obalenia, izolacji i unicestwienia burżuazji, do zdobycia i wychowania innych warstw społecznych do wspólnej pracy w państwie robotników i chłopów, do rzeczywistego zorganizowania samego proletariatu w klasę przewodnią, nie jest w żaden sposób dana automatycznie wraz z samym jej zdobyciem, ani też państwo jako środek walki nie rozwija się nieuchronnie z samego faktu zdobycia władzy państwowej. Wartość państwa jako broni dla proletariatu zależy od tego, co proletariat będzie w stanie z nim *uczynić*.

Aktualność rewolucji wyraża się w aktualności problemu państwowego dla proletariatu. Równocześnie jednak sam problem socjalizmu dla proletariatu przenoszony zostaje z dali zwykłego celu ostatecznego w bliskość bezpośredniej kwestii bieżącej. Jednak ta namacalna bliskość urzeczywistnienia socjalizmu jest z kolei relacją dialektyczną i mogłoby to być zgubne dla proletariatu, gdyby – w mechanistyczno-utopijny sposób – tą bliskość socjalizmu pojmowano jako jego urzeczywistnienie poprzez zwykłe przejęcie władzy (wywłaszczenie kapitalistów, uspołecznienie itp.). Marks przeanalizował przejście od kapitalizmu do socjalizmu w najbardziej przenikliwy sposób i wskazał na wiele burżuazyjnych form strukturalnych, które mogą być wykorzenione jedynie powoli w trakcie długiego rozwoju. Również tutaj Lenin możliwie najostrzej wyznacza linię podziału od utopizmu. „Myślę, że żaden komunista” – mówił on – „nie kwestionował ponadto, że wyrażenie ‘socjalistyczna republika radziecka’ określa determinację władzy radzieckiej, aby przeprowadzić przejście do socjalizmu, a nie uznanie danych warunków ekonomicznych za socjalistyczne.” Aktualność rewolucji wprawdzie oznacza, że socjalizm jest kwestią bieżącą dla ruchu robotniczego. Jednak tylko w tym sensie, że dzień po dniu trzeba walczyć o wypełnienie jego przesłanek; że niektóre z konkretnych działań bieżących oznaczają już konkretne kroki ku jego urzeczywistnieniu.

Właśnie w tym miejscu, w swojej krytyce stosunku między radą a socjalizmem, oportunizm ujawnia, że ostatecznie przeszedł do obozu burżuazji, że stał się klasowym wrogiem proletariatu. Bo z jednej strony uważa on wszystkie pozorne ustępstwa, jakie chwilowo przestraszona lub zdezorganizowana burżuazja daje proletariatowi — do odwołania — za rzeczywiste kroki ku socjalizmowi. (Wystarczy pomyśleć o dawno zlikwidowanych „komisjach socjalizacyjnych” z lat

1918-1919 w Niemczech i Austrii.[5]) Z drugiej strony urąga Republice Radzieckiej, ponieważ nie stwarza ona od razu socjalizmu, ponieważ dokonuje jedynie rewolucji burżuazyjnej w proletariackich formach, pod proletariackim kierownictwem. („Rosja jako republika chłopska", „przywrócenie kapitalizmu" itp.) W obu przypadkach okazuje się, że dla oportunizmu wszelkich odcieni *prawdziwym wrogiem*, z którym naprawdę należy walczyć, *jest po prostu sama rewolucja proletariacka*. To także nie jest niczym innym, jak konsekwentną dalszą ewolucją od stanowiska w sprawie wojny imperialistycznej. Ale jest także tylko logicznym rozwinięciem Leninowskiej krytyki oportunizmu przed wojną i w jej trakcie, że traktował on oportunistów w Republice Radzieckiej praktycznie jako wrogów klasy robotniczej. *Oportunizm zależy również od burżuazji*, której aparat intelektualny i materialny ma zostać zniszczony, której struktura ma zostać zdezorganizowana przez dyktaturę, aby jej wpływy nie objęły – stosownie do ich obiektywnej pozycji klasowej – wahających się warstw. To właśnie aktualność socjalizmu sprawia, że ta walka jest znacznie ostrzejsza niż w czasie debat wokół Bernsteina. Państwo jako broń proletariatu do walki o socjalizm, do dławienia burżuazji, jest jednocześnie jego bronią do unicestwiania oportunistycznego zagrożenia dla walki klasowej proletariatu, która musi być prowadzona z niesłabnącą siłą w warunkach dyktatury.

---

5 Komisja Socjalizacyjna została powołana w grudniu 1918 r. przez socjaldemokratyczny rząd w odpowiedzi na antykapitalistyczne nastroje mas zradykalizowanych przez I wojnę światową i rewolucję niemiecką. W jej skład weszli socjaldemokraci, burżuazyjni politycy, ekonomiści oraz przedstawiciele przedsiębiorców. Komisja zakończyła pracę w 1919 r., publikując raport, w którym zalecała nacjonalizację za odszkodowaniem przedsiębiorstw monopolistycznych, które są „zdatne do uspołecznienia". Publikacja raportu nie odbiła się szerszym echem.

Austriacka Komisja Socjalizacyjna została powołana w marcu 1919 r. przez Narodowe Zgromadzenie Konstytucyjne. Komisja była kontrolowana przez socjaldemokratów i Chrześcijańsko-Społeczną Partię Austrii. Komisja zaleciła m.in. nacjonalizację największych przedsiębiorstw za odszkodowaniem oraz utworzenie rad zakładowych w prywatnych przedsiębiorstwach.

VI. Rewolucyjna „Realpolitik”

Proletariat przejmuje władzę państwową i ustanawia swoją rewolucyjną dyktaturę: oznacza to, że urzeczywistnienie socjalizmu stało się sprawą bieżącą. Sprawą, do której proletariat był najmniej przygotowany ideologicznie. Ponieważ „Realpolitik” socjaldemokracji zawsze traktowała wszystkie sprawy bieżące jedynie jako sprawy bieżące, bez żadnego związku z drogą ogólnego rozwoju, bez żadnego związku z ostatecznymi problemami walki klas, więc bez realnego i konkretnego wychodzenia poza horyzont społeczeństwa burżuazyjnego, przywróciła w ten sposób socjalizmowi charakter utopii w oczach robotników. Oddzielenie celu ostatecznego od ruchu nie tylko zafałszowuje właściwe spojrzenie na kwestie życia codziennego, ruchu, ale jednocześnie przeistacza cel ostateczny w utopię. Ten powrót do utopizmu przejawia się w bardzo różnorodnych formach. Przede wszystkim w tym, że w oczach utopistów socjalizm jawi się nie jako stawanie się, lecz jako byt. Oznacza to, że problemy socjalizmu – o ile w ogóle są poruszane – są badane tylko w odniesieniu do tego, jakie kwestie gospodarcze, kulturowe itp. i jakie rozwiązania techniczne itp. będą dla nich możliwe, kiedy socjalizm wejdzie już w fazę praktycznego urzeczywistnienia. Ale nie jako kwestia, w jaki sposób taka sytuacja jest społecznie możliwa, jak się ją osiąga, ani jak taka sytuacja jest konstytuowana społeczno-konkretnie, jakie stosunki klasowe, jakie formy ekonomiczne zastaje proletariat w momencie historycznym, w którym zbliża się do zadania urzeczywistnienia socjalizmu. (Podobnie jak Fourier szczegółowo przeanalizował urządzenie falansterów, nie będąc w stanie pokazać konkretnej drogi, którą mają zostać ustanowione.) Oportunistyczny eklektyzm, *usunięcie dialektyki z metody myśli socjalistycznej, usuwa w ten sposób sam socjalizm z historycznego procesu walki klas*. Skażeni trucizną tego sposobu myślenia muszą zatem widzieć zarówno przesłanki urzeczywistnienia socjalizmu, jak i problemy jego urzeczywistnienia z wypaczonej perspektywy. Ta fałszywość podstawowej postawy jest tak głęboka, że nie tylko zawładnęła myśleniem oportunistów, dla których socjalizm pozostaje zawsze odległym ostatecznym celem, ale także sprowadza na manowce szczerych rewolucjonistów. Ci – duża część lewicy II Międzynarodówki – postrzegali sam proces rewolucyjny, walkę o władzę jako proces, w powiązaniu z praktycznymi zagadnieniami życia codziennego, ale nie potrafili dostrzec w tym kontekście położenia proletariatu po przejęcia władzy i konkretnych problemów, które wynikają z tego położenia. W tym także stali się utopistami.

Wspaniały realizm, z jakim Lenin traktował wszystkie problemy socjalizmu w okresie dyktatury, który musiał wymuszać szacunek nawet jego burżuazyjnych i drobnomieszczańskich przeciwników,

jest niczym innym jak *konsekwentnym zastosowaniem marksizmu*, historyczno-dialektycznym podejściem do problemów socjalizmu, które stają się aktualne. W pismach i przemówieniach Lenina – podobnie jak zresztą w pracach Marksa – niewiele można znaleźć *o socjalizmie jako stanie rzeczy*. Tym bardziej o krokach, które mogą doprowadzić do jego urzeczywistnienia. Nie możemy bowiem konkretnie wyobrazić sobie socjalizmu jako stanu rzeczy w drobnych szczegółach. Jakkolwiek ważna jest teoretycznie poprawna znajomość jego podstawowej struktury, znaczenie tej wiedzy polega przede wszystkim na tym, że stanowi ona miarę poprawności kroków, jakie ku niemu podejmujemy. Konkretne zrozumienie socjalizmu jest – podobnie jak on sam – wytworem walki, która się o niego toczy; można je zdobyć tylko w walce o socjalizm, tylko przez tę walkę. I każda próba dochodzenia do wiedzy o socjalizmie nie na drodze jego dialektycznej interakcji z codziennymi problemami walki klas zamienia tę wiedzę w metafizykę, utopię, coś jedynie kontemplacyjnego, a nie praktycznego.

Realizm Lenina, jego „Realpolitik" jest więc *ostateczną likwidacją każdego utopizmu*, konkretnym treściowym wypełnieniem programu Marksa: dać teorii, która stała się praktyczna, teorię praktyki. Z problemem socjalizmu Lenin zrobił to samo, co z problemem państwa: wyrwał go z jego wcześniejszej izolacji metafizycznej, z uburżuazyjnienia, i umieścił w *ogólnym kontekście problemów walki klas*. Wypróbował w konkretnym życiu procesu historycznego genialne sugestie, które Marks poczynił w **„Krytyce programu gotajskiego"** i gdzie indziej, uczynił je bardziej konkretnymi i brzemiennymi w rzeczywistości historycznej, niż to było możliwe w epoce Marksa, nawet dla geniusza takiego jak Marks.

Problemy socjalizmu są zatem problemami struktury ekonomicznej i stosunków klasowych w czasie, gdy proletariat obejmuje władzę państwową. Wynikają one bezpośrednio z sytuacji, w której proletariat ustanawia swoją dyktaturę. Dlatego można je zrozumieć i doprowadzić do rozwiązania tylko z perspektywy tych problemów; ale zawierają – z tego samego powodu – w porównaniu z tą sytuacją i wszystkimi poprzednimi sytuacjami coś zasadniczo nowego. Wszystkie ich elementy mogły wyrosnąć z przeszłości, ale ich związek z utrzymaniem i umocnieniem rządów proletariatu rodzi problemy, które *nie mogły zostać zawarte* u Marksa lub w innych, wcześniejszych teoriach, a które można tylko uchwycić i rozwiązać w tej zasadniczo nowej sytuacji.

Leninowska „Realpolitik" okazuje się zatem – jeśli powrócimy do jej kontekstu i podstaw – *osiągniętym dotychczas szczytem dialektyki materialistycznej*. Z jednej strony jest stricte

marksistowska, prosta i trzeźwa, ale wchodząca w najbardziej konkretną analizę danej sytuacji, struktury ekonomicznej i stosunków klasowych. Z drugiej strony to przenikliwość wobec wszystkich nowych tendencji wynikających z tej sytuacji, niezakłócona żadnymi teoretycznymi uprzedzeniami, żadnymi utopijnymi pragnieniami. Jednak ten pozornie prosty wymóg, który w rzeczywistości wynika z natury dialektyki materialistycznej – która jest wszak teorią historii – nie jest bynajmniej łatwo spełnić. Rutyna myślowa kapitalizmu zaszczepiła wszystkim ludziom, zwłaszcza tym o orientacji naukowej, skłonność do ciągłego wyjaśniania całkowicie nowego na podstawie starego, dzisiejszego całkowicie na podstawie wczorajszego. (Utopizm rewolucjonistów jest próbą wyciągnięcia się z rowu za własny warkocz, znalezienia się jednym skokiem w zupełnie nowym świecie zamiast dialektycznego uchwycenia z pomocą dialektyki dialektycznego wyłaniania się nowego ze starego.) „Dlatego“ — mówi Lenin — „wielu, bardzo wielu jest zdezorientowanych przez kapitalizm państwowy. Aby się nie ulec dezorientacji, należy pamiętać o fundamentalnej kwestii, że kapitalizm państwowy, jaki mamy obecnie, nie był analizowany w żadnej teorii, w żadnej literaturze, z tego prostego powodu, że wszystkie związane z nim pojęcia, wszystkie związane z nim słowa odnoszą się do władzy burżuazyjnej w społeczeństwie kapitalistycznym. A mamy państwo, które zeszło z kapitalistycznego toru i jeszcze nie wkroczyło na nowy tor.”

Ale co rosyjski proletariat, który doszedł do władzy, otrzymuje jako konkretne, rzeczywiste środowisko dla urzeczywistnienia socjalizmu? Po pierwsze, – względnie – rozwinięty kapitalizm monopolistyczny, załamujący się w wyniku wojny światowej, w zacofanym kraju chłopskim, którego chłopstwo mogło wyzwolić się z okowów feudalnych przeżytków tylko w kontekście rewolucji proletariackiej. Po drugie, poza Rosją, wrogie środowisko kapitalistyczne, które jest gotowe rzucić się wszelkimi dostępnymi środkami na nowo utworzone państwo robotniczo-chłopskie, które również byłoby na tyle silne, by zmiażdżyć je militarnie lub ekonomicznie, gdyby nie było rozrywane przez zawsze narastające skutki sprzeczności imperialistycznego kapitalizmu, które zawsze dają proletariatowi możliwość wykorzystania tych rywalizacji itp. dla własnej korzyści. (Oczywiście opisuje to tylko dwa główne kompleksy problemów, ale nawet tych dwóch nie da się wyczerpująco omówić na kilku stronach.)

Materialną podstawą socjalizmu jako wyższej formy gospodarki zastępującej kapitalizm może być jedynie reorganizacja, wyższy rozwój przemysłu, jego dostosowanie do potrzeb klasy robotniczej, jego przekształcenie w duchu życia wypełnionego coraz większym sensem (zniesienie

przeciwieństwa między miastem i wsią, pracą umysłową i fizyczną itp.). Stan tej materialnej podstawy socjalizmu określa zatem możliwości i sposoby jego konkretnego urzeczywistnienia. I tu Lenin – już w 1917 r., przed przejęciem władzy państwowej – jasno określił sytuację ekonomiczną i wynikające z niej zadania dla proletariatu. „Dialektyka historii polega na tym, że wojna, ogromnie przyspieszając przemianę kapitalizmu monopolistycznego w państwowo-monopolistyczny, ogromnie zbliżyła ludzkość do socjalizmu. Wojna imperialistyczna jest przededniem rewolucji socjalistycznej. I to nie tylko dlatego, że wojna z jej grozą rodzi powstanie proletariackie – żadne powstanie nie może stworzyć socjalizmu, jeśli nie dojrzało ekonomicznie – ale ponieważ kapitalizm państwowo-monopolistyczny jest całkowitym materialnym przygotowaniem do socjalizmu, jego progiem, ponieważ stanowi ten szczebel na drabinie historycznej, pomiędzy którym a kolejnym etapem, zwanym socjalizmem, nie ma szczebli pośrednich.” W konsekwencji „socjalizm nie jest niczym innym jak państwowo-kapitalistycznym monopolem*, ustanowionym dla dobra całego ludu* i o tyle *nie* jest już monopolem kapitalistycznym”. A na początku 1918 r.: „… kapitalizm państwowy oznaczałby krok naprzód wobec obecnego stanu rzeczy w naszej Republice Radzieckiej. Gdyby, na przykład, po pół roku kapitalizm państwowy ugruntował się w naszym kraju, oznaczałoby to ogromny sukces i najpewniejszą gwarancję, że socjalizm ostatecznie zadomowi się w naszym kraju po roku i będzie niezwyciężony.”

Fragmenty te musiały zostać przytoczone bardzo obszernie, aby uniknąć szeroko rozpowszechnionej burżuazyjnej i socjaldemokratycznej legendy, że Lenin, po niepowodzeniu próby „doktrynalno-marksistowskiego” wprowadzenia komunizmu „od razu”, poszedł na kompromis z „realno-politycznej roztropności”, który odbiegał od pierwotnej linii jego polityki. Właśnie odwrotne jest prawdą historyczną. Tak zwany komunizm wojenny, który Lenin nazywa „tymczasowym środkiem uwarunkowanym przez wojnę domową i ruinę”, który „nie był i nie mógł być polityką odpowiednią do ekonomicznych zadań proletariatu”, był odchyleniem od linii, po której – zgodnie z jego teoretyczną prognozą – następuje rozwój w kierunku socjalizmu. Wprawdzie środek ten był konieczny ze względu na wewnętrzną i zewnętrzną wojnę domową, a zatem był nieunikniony, ale był to tylko środek prowizoryczny. Jednak według Lenina katastrofą byłoby dla rewolucyjnego proletariatu niezrozumienie tego charakteru komunizmu wojennego, nawet oceniając go – jak wielu szczerych rewolucjonistów, którzy nie dorównywali teoretycznemu poziomowi Lenina – jako rzeczywisty krok w kierunku socjalizmu.

Nie chodzi więc o to, jak silnie zewnętrzne formy życia gospodarczego mają charakter socjalistyczny, lecz wyłącznie o to, jak dalece proletariatowi udaje się *faktycznie* opanować wielki przemysł – ten aparat ekonomiczny, który objął w posiadanie wraz z przejęciem władzy, który jest jednocześnie podstawą jego bytu społecznego – oraz *faktycznie* wykorzystać to opanowanie w służbie jego celów klasowych. Ale niezależnie od tego, jak bardzo zmieniło się środowisko tych celów klasowych, a co za tym idzie, środki ich urzeczywistnienia, ich ogólna podstawa musiała pozostać ta sama: z pomocą przywództwa nad – zawsze chwiejnymi – warstwami pośrednimi (zwłaszcza chłopstwem) na decydującym froncie, na froncie przeciwko burżuazji, kontynuować walkę klasową. I tutaj nigdy nie wolno zapominać, że mimo pierwszego zwycięstwa proletariat nadal pozostał klasą słabszą i jeszcze na długo – aż do zwycięstwa rewolucji na skalę światową – nią pozostanie. Jego walka musi więc ekonomicznie opierać się na dwóch zasadach: z jednej strony, należy jak to tylko możliwe najszybciej i całkowicie powstrzymać niszczenie wielkiego przemysłu przez wojnę zewnętrzną i domową, ponieważ bez tej podstawy proletariat jako klasa musi przepaść. Z drugiej strony, tak uregulować wszystkie problemy produkcji i podziału, aby chłopstwo, które stało się sojusznikiem proletariatu dzięki rewolucyjnemu rozwiązaniu kwestii rolnej, pozostało w tym sojuszu, realizując w miarę możności swoje interesy materialne. Środki do urzeczywistnienia tych celów różnią się zależnie od okoliczności. Ale stopniowe osiąganie tych celów jest jedynym sposobem utrzymania panowania proletariatu, pierwszego warunku socjalizmu.

Walka klasowa między burżuazją a proletariatem trwa z niesłabnącą gwałtownością na wewnętrznym froncie gospodarczym. Drobna wytwórczość, której zlikwidowanie, „uspołecznienie" na tym etapie jest czystym utopizmem, „wytwarza kapitalizm i burżuazję nieustannie, codziennie, co godzinę, żywiołowo i na masową skalę". Sprawa sprowadza się do tego, czy w tej konkurencji zwycięży od nowa powstająca, od nowa akumulująca burżuazja, czy też wielki przemysł państwowy opanowany przez proletariat. Proletariat musi zaryzykować tę konkurencję, jeśli nie chce narażać się na długoterminowe rozluźnienie sojuszu z chłopstwem poprzez zduszenie drobnej wytwórczości, handlu itp. (którego faktyczne przeprowadzenie jest i tak iluzoryczne). Burżuazja wchodzi także do tej konkurencji w postaci kapitału obcego, koncesji itp. Powstaje tu paradoksalna sytuacja, że ruch ten – niezależnie od jego intencji – może obiektywnie i ekonomicznie stać się sojusznikiem proletariatu poprzez wzmocnienie siły ekonomicznej wielkiego przemysłu. Powstaje „sojusz przeciwko żywiołom drobnej wytwórczości". Z drugiej strony należy energicznie zwalczać naturalną tendencję kapitału koncesyjnego do stopniowego „przekształcania" państwa

proletariackiego w kolonię kapitalistyczną (ograniczenia koncesji, monopol handlu zagranicznego itp.).

Zadaniem tych kilku cytatów nie może być naszkicowanie nawet najszerszych zarysów polityki gospodarczej Lenina. To, co zostało tutaj wskazane, powinno służyć jedynie jako przykład, aby mniej lub bardziej wyjaśnić *zasady* polityki Lenina, *jej podstawy teoretyczne*. A ta zasada brzmi: utrzymać za wszelką cenę rządy proletariatu w uniwersum jawnych i tajnych wrogów, chwiejnych sojuszników. Tak jak podstawową zasadą jego polityki przed przejęciem władzy było: odnaleźć w plątaninie krzyżujących się tendencji społecznych upadającego kapitalizmu te momenty, których wykorzystanie przez proletariat było w stanie wynieść go do przewodniej, panującej klasy społeczeństwa. Lenin konsekwentnie i bezkompromisowo trzymał się tej zasady przez całe życie. Zachował jednak tę zasadę – z równie nieubłaganą nieustępliwością – *jako zasadę dialektyczną*. W tym sensie, że „zasadą dialektyki marksistowskiej jest to, że wszystkie granice w przyrodzie i historii są uwarunkowane i ruchome, że nie ma *ani jednego* zjawiska, które w pewnych warunkach nie mogłoby przekształcić się w swoje przeciwieństwo”. Dlatego „dialektyka wymaga wszechstronnego zbadania danego zjawiska społecznego w jego rozwoju, a także powrotu momentów zewnętrznych i pozornych do podstawowych, poruszających sił, rozwoju sił wytwórczych i walki klas”. Wielkość Lenina jako dialektyka polega na tym, że zawsze jasno, poza powierzchownymi zjawiskami postrzegał podstawowe zasady dialektyki, rozwój sił wytwórczych i walkę klas w ich najgłębszej istocie, konkretnie, bez abstrakcyjnych uprzedzeń, ale też bez fetyszystycznego zamętu. Że zawsze wywodził wszystkie zjawiska, z którymi miał do czynienia, z ich ostatecznej podstawy: *z konkretnych działań konkretnych (tj. uwarunkowanych klasowo) ludzi na podstawie ich rzeczywistych interesów klasowych*. Dopiero z perspektywy tej zasady wali się legenda „sprytnego polityka realnego” Lenina, „mistrza kompromisów”, by odsłonić przed nami prawdziwego Lenina, konsekwentnego budowniczego marksistowskiej dialektyki.

Przede wszystkim, nawet przy definicji kompromisu należy odrzucić wszelką myśl o podstępie, sprycie, wyrafinowanym oszustwie. „Ludzie” – mówi Lenin – „którzy rozumieją politykę jako drobne sztuczki, graniczące czasem z oszustwem, muszą doświadczyć z naszej strony najbardziej zdecydowanego odrzucenia. *Klas nie da się oszukać*”. Tak więc dla Lenina kompromis oznacza, że ocenia się *realne tendencje rozwojowe klas* (ewentualnie np. uciskanych ludów, narodów), które w pewnych warunkach, przez pewien czas, w pewnych kwestiach są zbieżne z żywotnymi interesami proletariatu, zgodnie z którymi należy je wykorzystać – z *obopólną* korzyścią.

Oczywiście kompromis może być również formą walki klasowej z decydującym wrogiem klasy robotniczej, burżuazją. (Wystarczy pomyśleć o stosunkach Rosji Radzieckiej z państwami imperialistycznymi.) I teoretycy oportunizmu właśnie chwytają się tej szczególnej formy kompromisu, częściowo po to, by wychwalać lub dyskredytować Lenina jako „niedogmatycznego polityka realnego”, częściowo po to, by znaleźć przykrywkę dla własnych kompromisów. Wskazaliśmy już, że pierwszy argument jest bezpodstawny; przy ocenie drugiego należy – jak w przypadku każdej kwestii dialektycznej – wziąć pod uwagę totalność, która tworzy konkretne środowisko kompromisu. I tutaj szybko okazuje się, że kompromisy Lenina i oportunistów *wynikają z całkowicie przeciwnych założeń*. Socjaldemokratyczna taktyka opiera się – otwarcie lub nieświadomie – na tym, że rzeczywista rewolucja jest jeszcze daleko; nie ma jeszcze obiektywnych przesłanek rewolucji społecznej, proletariat nie jest jeszcze ideologicznie dojrzały do rewolucji, partia i związki zawodowe są jeszcze zbyt słabe itd.: *dlatego* proletariat musi zawrzeć kompromis z burżuazją. Im bardziej obecne są subiektywne i obiektywne przesłanki rewolucji społecznej, tym „czyściej” proletariat będzie mógł urzeczywistnić swoje cele klasowe. Tak więc w praktyce odwrotną stroną kompromisu jest często wielki radykalizm, całkowite „zachowanie czystości” zasad w stosunku do „ostatecznych celów”. (W tym kontekście oczywiście tylko te teorie socjaldemokratyczne mogą być w ogóle brane pod uwagę, które uważają, że muszą jeszcze w jakikolwiek sposób obstawać przy teorii walki klas. Bo dla innych światopoglądów kompromis nie jest już wcale kompromisem, ale naturalną współpracą różnych grup zawodowych dla dobra ogółu.)

Natomiast dla Lenina *kompromis wynika bezpośrednio i logicznie z aktualności rewolucji*. Jeżeli zasadniczym charakterem całej epoki jest aktualność rewolucji; jeżeli ta rewolucja – zarówno w poszczególnych krajach, jak i w skali światowej – może wybuchnąć w każdej chwili, bez możliwości dokładnego określenia tego momentu z góry; jeżeli rewolucyjny charakter całej epoki ujawnia się w coraz większym rozkładzie społeczeństwa burżuazyjnego, z tą nieuniknioną konsekwencją, że najrozmaitsze tendencje nieustannie przeplatają się i przecinają: wszystko to oznacza, że proletariat nie może rozpocząć i przeprowadzić swojej rewolucji w wybranych przez siebie „najkorzystniejszych” warunkach, że odpowiednio każda tendencja, która choćby tymczasowo może popierać rewolucję lub przynajmniej osłabiać wrogów rewolucji, w każdych okolicznościach musi być przez niego wykorzystana. Wcześniej cytowaliśmy niektóre wypowiedzi Lenina, które pokazują, jak mało miał on złudzeń – jeszcze przed dojściem do władzy – co do tempa urzeczywistnienia socjalizmu. Poniższe zdania z jednego z jego ostatnich artykułów,

napisanego po okresie „kompromisów”, pokazują równie wyraźnie, że ta prognoza nigdy nie oznaczała dla niego odraczania akcji rewolucyjnej. „Napoleon pisze: *’On s’engage et puis on voit.‘* W wolnym tłumaczeniu to znaczy: ‘Najpierw trzeba rozpocząć poważną bitwę, potem reszta się wyjaśni‘. A więc najpierw rozpoczęliśmy poważną bitwę w październiku 1917 r., a potem ujawniły się takie szczegóły (z punktu widzenia historii świata są to niewątpliwie szczegóły), jak pokój brzeski czy ‚nowa polityka ekonomiczna itp.‘” Leninowska teoria i taktyka kompromisu są zatem jedynie obiektywno-logiczną konsekwencją marksistowskiego, dialektycznego, historycznego pojmowania, że chociaż ludzie tworzą własną historię, nie mogą jej tworzyć w wybranych przez siebie okolicznościach. Jest konsekwencją uświadomienia sobie, że historia zawsze wytwarza coś nowego; że zatem te momenty historyczne, chwilowe punkty krzyżowania się tendencji, nigdy nie powtarzają się w tej samej formie; że dziś można wykorzystać dla rewolucji tendencje, które jutro oznaczałaby dla niej śmiertelne niebezpieczeństwo i odwrotnie. Tak więc 1 września 1917 roku Lenin chce mienszewikom i eserowcom zaproponować wspólne działanie, kompromis w oparciu o stare bolszewickie hasło „Cała władza w ręce rad”. Jednak już 17 września pisał: „Ostatecznie na propozycję kompromisu jest już za późno. Być może minęło *również* kilka dni, podczas których pokojowy rozwój był *jeszcze* możliwy. Tak, przecież jasno widać, że już minęły”. Zastosowanie tej teorii do Brześcia Litewskiego, do koncesji itp. jest oczywiste.

Stopień, w jakim cała teoria kompromisu Lenina opiera się na jego podstawowym poglądzie na aktualność rewolucji, jest chyba jeszcze wyraźniej pokazany w jego teoretycznych zmaganiach z lewym skrzydłem jego własnej partii (po pierwszej rewolucji i po pokoju brzeskim na rosyjską, a w latach 1920 i 1921 na skalę europejską). We wszystkich tych debatach *pryncypialne odrzucenie jakiegokolwiek kompromisu było hasłem przewodnim lewackiego radykalizmu*. A polemika Lenina sprowadza się zasadniczo do tego, że odrzucenie jakiegokolwiek kompromisu zawiera w sobie *unikanie decydujących walk*, że ten pogląd opiera się na *defetyzmie wobec rewolucji*. Prawdziwa sytuacja rewolucyjna – a to według Lenina jest główną cechą naszej epoki – wyraża się w tym, że nie może być pola walki klas, na którym nie istnieją możliwości rewolucyjne (lub kontrrewolucyjne). Prawdziwy rewolucjonista, ten, kto wie, że żyjemy w epoce rewolucyjnej i który wyciąga z tej wiedzy praktyczne wnioski, musi zawsze patrzeć na całą rzeczywistość społeczno-historyczną z tego punktu widzenia i w interesie rewolucji, wszystko, największe i najmniejsze, zwyczajne i nadzwyczajne uwzględniać według jego znaczenia dla rewolucji i tylko według niego. Kiedy Lenin czasami nazywał lewacki radykalizm lewicowym oportunizmem, miał rację i głęboko wskazywał na *wspólną perspektywę historyczną* tych dwóch skądinąd

przeciwstawnych nurtów, z których jeden nie zgadzał się na żaden kompromis, a drugi dostrzegał w kompromisie zasadę „Realpolitik" w przeciwieństwie do „sztywnego trzymania się dogmatycznych zasad", okazując: pesymizm w stosunku do bliskości i aktualności rewolucji proletariackiej. Sposób, w jaki odrzuca obie tendencje na tej samej zasadzie, pokazuje, że dla Lenina i dla oportunistów kompromis to *to samo słowo*, ale dla każdego odnosi się do zasadniczo odmiennej rzeczywistości, a zatem do *zasadniczo odmiennego pojęcia*.

Właściwe zrozumienie tego, co Lenin rozumiał przez kompromis, jak teoretycznie ugruntował taktykę kompromisu, ma nie tylko fundamentalne znaczenie dla prawidłowego zrozumienia jego metody, ale także bardzo daleko idące znaczenie praktyczne. U Lenina kompromis jest *możliwy tylko w dialektycznej interakcji z przestrzeganiem zasad i metod marksizmu*; kompromis zawsze pokazuje następny realny krok w urzeczywistnianiu teorii marksizmu. Tak jak ta teoria i taktyka wyraźnie wyróżniają się na tle mechanicznej sztywności trzymania się „czystych" zasad, muszą one być również jak najodleglejsze od wszelkiej pozbawionej zasad, schematycznej „Realpolitik". Innymi słowy, Leninowi nie wystarczy, że konkretna sytuacja, w której podejmuje się działanie, konkretny układ sił, który decyduje o kompromisie, tendencja do koniecznego dalszego rozwoju ruchu proletariackiego, która określa jego kierunek, są właściwie rozpoznane i ocenione *w ich faktyczności*, ale uważa za ogromne praktyczne niebezpieczeństwo dla ruchu robotniczego, jeśli taka poprawna znajomość faktów nie mieści się w ramach ogólnie poprawnej wiedzy o *całym procesie historycznym*. Dlatego uznał za słuszne praktyczne zachowanie komunistów niemieckich jako tzw. lojalnej opozycji wobec „rządu robotniczego" planowanego po klęsce puczu Kappa, zarazem jednak ostro skrytykował fakt, że ta słuszna taktyka opierała się na teoretycznie błędnej – pełnej demokratycznych złudzeń – perspektywie historycznej.

Dialektycznie poprawne połączenie ogólnego i szczególnego, rozpoznanie ogólnego (ogólnej podstawowej tendencji historii) w szczególnym (w konkretnej sytuacji), wynikająca z tego konkretność teorii jest podstawową ideą tej teorii kompromisu. Ci, którzy postrzegają Lenina jako sprytnego, a może nawet genialnego „realnego polityka", całkowicie błędnie rozumieją istotę jego metody. Ale ci, którzy uważają, że znajdują w jego decyzjach uniwersalne „recepty", „zasady" prawidłowego działania praktycznego, oceniają go jeszcze błędniej. Lenin nigdy nie ustalił „ogólnych zasad", które można by „zastosować" do szeregu przypadków. Jego „prawdy" wyrastają z konkretnej analizy konkretnej sytuacji za pomocą dialektycznego spojrzenia na historię. Z mechanicznego „uogólnienia" jego wskazówek lub decyzji może wyłonić się tylko karykaturalny,

wulgarny leninizm; tak było na przykład z tymi węgierskimi komunistami, którzy w zupełnie innej sytuacji próbowali schematycznie naśladować pokój brzeski, odpowiadając na notę Clemenceau latem 1919 r.[6] Bowiem, jak Marks ostro ganił Lassalle'a: „(…) metoda dialektyczna została zastosowana niewłaściwie. Hegel nigdy nie nazywał podciągania masy ‘przypadków’ under a general principle (pod ogólną zasadę) dialektyką”.

Jednak uwzględnienie wszystkich istniejących tendencji w danej konkretnej sytuacji w żaden sposób nie oznacza, że tendencje te mają teraz taką samą wagę na szali decyzji. Przeciwnie. *Każda sytuacja ma centralny problem*, od którego rozstrzygnięcia zależą zarówno inne kwestie, jak i dalszy rozwój wszystkich tendencji społecznych w przyszłości. „Trzeba umieć” — powiada Lenin — „chwytać się w każdej chwili tego szczególnego ogniwa łańcucha, którego trzeba się trzymać ze wszystkich sił, aby utrzymać cały łańcuch i przygotować pewne przejście do następnego ogniwa w łańcuchu, przy czym kolejność ogniw, ich forma, ich powiązanie, ich różnica między nimi w historycznym łańcuchu wydarzeń nie są tak proste i bezcelowe, jak w zwykłym łańcuchu wykonanym przez kowala.” Który moment życia społecznego ma w danej chwili takie znaczenie, można wykazać tylko dialektyką marksistowską, konkretną analizą konkretnej sytuacji. Nicią przewodnią, dzięki której można go znaleźć, jest rewolucyjny pogląd na społeczeństwo *jako całość znajdującą się w rozwoju*. Bo tylko ten stosunek do całości nadaje odpowiedniemu ogniwu w łańcuchu to znaczenie: musi zostać uchwycone, ponieważ tylko w ten sposób można uchwycić całość. Tak Lenin, w jednym ze swoich ostatnich artykułów, w którym mówi o spółdzielniach i wskazuje, że „wiele z tego, co było fantastyczne, a nawet mdląco romantyczne w marzeniach dawnych spółdzielców, stało się nagą rzeczywistością”, podnosi właśnie ten problem szczególnie ostro i konkretnie. Mówi: „Właściwie pozostaje nam ‘tylko‘ jedno: uczynić naszą ludność na tyle ’cywilizowaną‘, aby zrozumiała wszystkie zalety osobistego udziału w spółdzielczości i przystąpiła do tego udziału. ‘*Tylko*‘ tyle. Nie potrzebujemy teraz żadnych innych mądrości, aby przejść do socjalizmu. Ale aby dokonać tego ‘tylko‘, konieczny jest całkowity przewrót, cały odcinek rozwoju kulturalnego całej masy ludowej.” Niestety, nie sposób tutaj wyczerpująco przeanalizować całego artykułu. Taka analiza – i w ogóle jakakolwiek taktyczna wskazówka Lenina – pokazałaby, że w

6 13 czerwca 1919 r. Ententa wystosowała ultimatum do rządu Węgierskiej Republiki Rad, w którym domagała się wycofania Węgierskiej Armii Czerwonej ze Słowacji, w zamian obiecując wycofanie wojsk rumuńskich, które okupowały tereny na wschód od Cisy. Po formalnym potępieniu ultimatum, radziecki rząd Węgier wypełnił jego warunki. Rumunia nie wycofała się jednak z zajmowanych terenów. Na początku sierpnia 1919 r. siły rumuńskie stłumiły rewolucję węgierskiej.

każdym takim „ogniwie” zawsze zawarta jest całość. Że kryterium poprawnej polityki marksistowskiej jest zawsze wyodrębnianie z procesu owych momentów i skupianie największej energii na tych momentach, które — w danej chwili, w danej fazie — kryją ten stosunek do całości, do całości teraźniejszości i do centralnego problemu rozwojowego przyszłości, czyli także do przyszłości w jej praktyczno-namacalnej całości. To energiczne chwytanie się kolejnego, decydującego ogniwa w łańcuchu nie oznacza w żaden sposób, że ten moment jest wyrwany z całości i że z jego powodu należy zaniedbać inne momenty. Przeciwnie. Oznacza to, że wszystkie inne momenty, *wzięte w związku z tym centralnym problemem*, są w tym związku poprawnie rozumiane i rozwiązywane. Takie ujęcie nie rozluźnia spójności wszystkich problemów, a wręcz przeciwnie, czyni ją bardziej intensywną i konkretną.

Momenty te są wytwarzane przez proces historyczny, obiektywny rozwój sił wytwórczych. Ale to od proletariatu zależy, czy i w jakim stopniu będzie on w stanie je rozpoznać, uchwycić i tym samym *wpłynąć na ich dalszy rozwój*. Podstawowa, często przytaczana zasada marksizmu, że ludzie tworzą swoją historię, nabiera coraz większego znaczenia w dobie rewolucji, po przejęciu władzy państwowej; nawet jeśli, oczywiście, aby pozostała prawdziwa, niezbędne jest jej dialektyczne uzupełnienie przez znaczenie niewybranych okoliczności. W praktyce oznacza to, że *rola partii w rewolucji* – wielka idea młodego Lenina – *stanie się jeszcze donioślejsza i bardziej decydująca* w dobie przechodzenia do socjalizmu niż w epoce przygotowawczej. Ponieważ im większy jest aktywny, decydujący o biegu historii wpływ proletariatu, im bardziej brzemienne w skutki – na lepsze lub na gorsze – stają się decyzje proletariatu dla niego samego i dla całej ludzkości, tym ważniejsze pozostaje, aby jedyny kompas na tym dzikim, burzliwym morzu, *świadomość klasową proletariatu* zachować w czystej postaci; wykształcić tego ducha, jedynego możliwego przywódcę w walce, ku coraz większej jasności. To znaczenie aktywnej historycznej roli partii proletariatu jest podstawową cechą teorii Lenina, a więc i jego polityki, którą niestrudzenie on podkreśla i której znaczenie dla decyzji praktycznych akcentuje. Tak mówi na XI Zjeździe RKP, gdy walczył z przeciwnikami rozwoju państwowo-kapitalistycznego: „Kapitalizm państwowy to taki kapitalizm, który będziemy w stanie ograniczyć, którego granice będziemy w stanie określić; ten kapitalizm państwowy jest połączony z państwem, a państwo to robotnicy, najbardziej zaawansowana część robotników, awangarda, czyli my. (…) I to od nas już zależy, jaki będzie ten państwowy kapitalizm”.

Dlatego każdy punkt zwrotny w rozwoju ku socjalizmowi jest zawsze i w sposób decydujący zarazem *problemem wewnętrznym partii*. Przegrupowanie sił, przystosowanie organizacji partyjnych do nowego zadania: *wpływać* na rozwój społeczeństwa z tym wyczuciem, jakie daje uważna i ścisła analiza całości z klasowego punktu widzenia proletariatu. Dlatego w szeregu sił decyzyjnych w państwie – *którym jesteśmy* – partia zajmuje najwyższy szczebel. Ale ponieważ rewolucja może zatriumfować tylko na skalę światową, ponieważ proletariat jest naprawdę ukonstytuowany jako klasa tylko jako proletariat światowy, partia jest sobą tylko jako sekcja uszeregowana i podporządkowana najwyższemu organowi rewolucji proletariackiej, Międzynarodówce Komunistycznej. Mechaniczna sztywność myślenia, która cechuje wszystkich oportunistów i burżuazję, zawsze będzie dostrzegać w takich powiązaniach nierozwiązywalne sprzeczności. Nie zrozumieją, dlaczego bolszewicy, „powracając do kapitalizmu", nadal obstają przy starej strukturze partyjnej, starej „niedemokratycznej" dyktaturze partii. Nie zrozumieją, dlaczego Międzynarodówka Komunistyczna ani na chwilę nie rezygnuje z rewolucji światowej, wręcz stara się ją przygotować i zorganizować wszelkimi dostępnymi jej środkami, podczas gdy jednocześnie państwo rosyjskiego proletariatu zawiera pokój z mocarstwami imperialistycznymi; stara się wspierać jak największy udział imperialistycznego kapitalizmu w ekonomicznej odbudowie Rosji. Nie rozumieją, dlaczego partia nieubłaganie obstaje przy swoim wewnętrznym surowym charakterze i najenergiczniej dąży do umocnienia ideologicznego i organizacyjnego, podczas gdy polityka gospodarcza Republiki Radzieckiej starannie czuwa nad tym, by sojusz z chłopstwem, któremu zawdzięcza swoje istnienie, nie uległ rozluźnieniu, podczas gdy w oczach oportunistów Republika Radziecka staje się coraz bardziej państwem chłopskim, coraz bardziej traci swój proletariacki charakter itd., itd. Mechaniczna sztywność myślenia niedialektycznego nie może pojąć, *że te sprzeczności są obiektywnymi, istniejącymi sprzecznościami doby obecnej*; że polityka RKP, polityka Lenina jest sprzeczna tylko o tyle, *o ile szuka i znajduje dialektycznie poprawne odpowiedzi na obiektywne sprzeczności własnego bytu społecznego*.

Tak więc analiza polityki Lenina zawsze prowadzi nas z powrotem do podstawowych zagadnień metody dialektycznej. Dzieło całego jego życia polega na konsekwentnym stosowaniu dialektyki marksowskiej do ciągle zmieniających się, zawsze przynoszących coś nowego zjawisk ogromnej epoki przejściowej. Ale ponieważ dialektyka nie jest gotową teorią, którą można zastosować mechanicznie do zjawisk życia, ale *istnieje jako teoria tylko w tym zastosowaniu, dzięki temu zastosowaniu*, metoda dialektyczna wyłoniła się z praktyki Lenina bardziej rozszerzona, spełniona i *teoretycznie rozwinięta*, niż ją otrzymał w schedzie po Marksie i Engelsie.

Jest zatem całkowicie uzasadnione mówienie o *leninizmie jako o nowej fazie* rozwoju dialektyki materialistycznej. Lenin nie tylko uczynił czystość nauki Marksa bardziej konkretną i dojrzałą po dziesięcioleciach spłycania i zniekształcania, do których doprowadził wulgarny marksizm. Jeśli jednak zadaniem komunistów stanie się dalsze kroczenie drogą leninizmu, to dalszy postęp może być owocny tylko wtedy, gdy będą oni starali się zachowywać wobec Lenina tak, jak sam Lenin zachowywał się wobec Marksa. Charakter i treść tego zachowania są określone przez rozwój społeczeństwa, przez problemy i zadania, jakie proces historyczny stawia przed marksizmem, a jego powodzenie przez poziom proletariackiej świadomości klasowej w przewodniej partii proletariatu. Leninizm oznacza, że teoria materializmu historycznego stała się jeszcze bliższa codziennym walkom proletariatu, jeszcze bardziej praktyczna, niż mogła być w czasach Marksa. Tradycja leninizmu może zatem polegać tylko na zachowaniu tej żywej i życiodajnej, tej rosnącej i wzrost umożliwiającej funkcji materializmu historycznego w stanie niezafałszowanym i nieskostniałym. Dlatego – powtarzamy – komuniści muszą studiować Lenina, tak jak Lenin studiował Marksa. Studiował, aby nauczyć się posługiwać metodą dialektyczną. Aby nauczyć się: jak poprzez konkretną analizę konkretnej sytuacji można doszukać się szczególnego w ogólnym i ogólnego w szczególnym; w nowym momencie sytuacji tego, co łączy ją z procesem dotychczasowym, a w prawidłowości procesu historycznego stale powstającego nowego; w całości części, a w części całości; w konieczności rozwoju momentu aktywnego działania, a w czynie związku z koniecznością procesu dziejowego. Leninizm oznacza wcześniej nieosiągnięty poziom myślenia konkretnego, nieschematycznego, niemechanicznego, czysto nastawionego na praktykę. Zachowanie *tego* jest zadaniem leninistów. Ale w procesie historycznym przetrwać może tylko to, co żywo się rozwija. I *takie zachowanie* tradycji leninizmu jest dziś najwyższym zadaniem każdego, kto poważnie traktuje metodę dialektyczną jako broń w walce klasowej proletariatu.

Posłowie z 1967 r.

Ta książeczka została napisana bezpośrednio po śmierci Lenina. Bez jakichkolwiek prac przygotowawczych, ze spontanicznej potrzeby teoretycznego zapisu tego, co wydawało mi się wówczas istotne, centrum jego umysłowej osobowości. Stąd podtytuł: „O spójności jego myśli", to znaczy przede wszystkim nie odtworzenie obiektywnego, teoretycznego systemu Lenina, ale tych sił poruszających, obiektywnych i subiektywnych, które umożliwiły tę systematyzację, jej ucieleśnienie w osobie i czynach Lenina, bez podejmowania nawet próby obszernego, wyczerpującego przeanalizowania tej dynamicznej jedności w jego życiu, w jego pracy.

Jeśli dziś istnieje jakieś zainteresowanie tego rodzaju pismami, to wynika to głównie z czasów. Od początku marksistowskiej krytyki okresu stalinowskiego pojawiło się wraz z nią zainteresowanie tendencjami opozycyjnymi lat dwudziestych. Jest to zrozumiałe, nawet jeśli – rozważane teoretyczno-merytorycznie – często przesadzone. Jakkolwiek złe było rozwiązanie postępującego wówczas kryzysu rewolucji przez Stalina i jego zwolenników, trudno powiedzieć, aby ktokolwiek w tym czasie przedstawił analizę lub perspektywę, która wskazywałaby teoretycznie drogę również przez problemy późniejszych faz. Kto dziś chce owocnie przyczynić się do odrodzenia marksizmu, musi rozpatrywać lata dwudzieste czysto historycznie, jako zakończony okres miniony rewolucyjnego ruchu robotniczego; tylko w ten sposób może właściwie wykorzystać jego doświadczenia i nauki dla zasadniczo nowej obecnej fazy. Postać Lenina, co jest regułą dla wielkich ludzi, ucieleśniała jego czas w taki sposób, że skutki, a przede wszystkim metoda jego wypowiedzi i działań, mogą nadal mieć pewną aktualność nawet w znacznie zmienionych okolicznościach.

Ta książeczka jest czystym wytworem środka lat dwudziestych. Z pewnością nie jest więc bez znaczenia jako dokument tego, jak niemała wówczas warstwa marksistów postrzegała osobowość Lenina, jego misję i miejsce w biegu wydarzeń światowych. Ale nigdy nie wolno zapominać o tym, że tok ich myślenia był o wiele bardziej zdeterminowany przez ówczesne poglądy – w tym iluzje i wyolbrzymienia – niż teoretyczne dzieło życia samego Lenina. Już pierwsze zdanie pokazuje to ograniczenie czasowe. Brzmi ono: „Materializm historyczny jest teorią rewolucji proletariackiej". Wyraża się w nim niewątpliwie ważne określenie materializmu historycznego. Ale równie niewątpliwie nie *jedyne* określenie jego istoty. A Lenin, dla którego aktualność rewolucji proletariackiej stanowiła punkt odniesienia w jego myśli i praktyce, z największą pasją sprzeciwiłby

się zubożeniu i ograniczeniu materialnego i metodologicznego bogactwa, społecznej uniwersalności materializmu historycznego przez taką „definicję”.

Taka krytyka, w duchu Lenina, mogłaby zostać odniesiona do bardzo wielu miejsc tej książeczki. Zadowalam się jednak jedynie wskazaniem uzasadnienia i kierunku takiej krytyki, gdyż mam nadzieję, że trzeźwo myślący czytelnicy sami ustalą taki krytyczny dystans. Wydaje mi się ważne podkreślenie, gdzie moja postawa, wywiedziona z dzieła Lenina, prowadzi do wyników, które zachowały nawet dzisiaj pewną metodologiczną ważność jako momenty eliminacji stalinizmu, w których oddanie autora osobie i dziełu Lenina nie zawiodło go na manowce. Niektóre z takich stwierdzeń na temat sposobu zachowania Lenina zawierają bowiem niekiedy, pośrednio, trafną krytykę późniejszego rozwoju stalinizmu, wówczas jedynie ukrytą, wyrażaną epizodycznie w przewodzeniu Kominternowi przez Zinowiewa. Wystarczy pomyśleć o rosnącym kostnieniu wszystkich problemów organizacyjnych za Stalina; niezależnie od czasu, niezależnie od wymagań polityki, organizacja partyjna została – i to z powoływaniem się na Lenina! – zamieniona w niepodważalny fetysz. Przytoczono tu ostrzeżenie Lenina: „Nie można mechanicznie oddzielić tego, co polityczne, od tego, co organizacyjne”, i w sensie takiej leninowskiej dynamiki politycznej wyciągany jest wniosek: „Dlatego każdy dogmatyzm w teorii i każde skostnienie w organizacji są zgubne dla partii. Ponieważ, jak mówi Lenin: ‘Każda nowa forma walki, która związana jest z nowymi niebezpieczeństwami i ofiarami, nieuchronnie 'dezorganizuje' organizacje nieprzygotowane do tej nowej formy walki.’ Zadaniem partii jest także w stosunku do niej samej — i to szczególnie do niej samej — dobrowolnie i świadomie przebyć konieczną drogę, przeobrazić się, zanim niebezpieczeństwo dezorganizacji stanie się ostre, i wykorzystać tą przemianę, aby przeobrazić i wesprzeć masy.” W tamtym czasie był to oczywiście obiektywnie tylko bój przy odwrocie, który konkretne rewolucyjne poruszenie wielkich lat musiało przeprowadzić w obliczu biurokratycznej uniformizacji i mechanizacji.

Jeśli jednak dogmatyczne glajchszaltowanie ma zostać skutecznie odparte we wszystkich obszarach dzisiaj, doświadczenia lat dwudziestych mogą dostarczyć owocnych impulsów tylko okrężną drogą, tylko w rozpoznaniu ich przeszłego charakteru. Do tego koniecznie jest jednak krytyczne i jasne spojrzenie na różnicę między okresem, w którym żyjemy, a okresem lat dwudziestych. Rozumie się samo przez się, że taka krytyczna jasność musi również odnosić się do pracy Lenina. I dla tych, którzy nie chcą uczynić z pracy jego życia „nieomylnego” zbioru dogmatów, takie stwierdzenia w najmniejszym stopniu nie umniejszają jego świeckiej wielkości. Dziś wiemy na przykład, że teza

Lenina, że rozwój imperialistyczny nieuchronnie prowadzi do wojen światowych, straciła na razie swoją ogólną ważność. Oczywiście tylko konieczność została zdezaktualizowana przez rozwój; ale jej redukcja do możliwości zmienia zarówno sens teoretyczny, jak i w szczególności jej praktyczne konsekwencje. Podobnie Lenin uogólnił doświadczenia I wojny światowej, „jak wielka jest tajemnica, w której rodzi się wojna", także na nadchodzące wojny imperialistyczne, podczas gdy przyszłość odsłoniła zupełnie inny obraz.

Podałem kilka przykładów tego rodzaju właśnie po to, by wydobyć na światło dzienne prawdziwy charakter Lenina, który nie ma absolutnie nic wspólnego z biurokratycznym ideałem stalinowskiej statuy nieomylności. Rozumie się samo przez się, że taka poprawna charakterystyka prawdziwej wielkości Lenina wykracza już znacznie poza tą książkę. Jest ona o wiele bardziej ograniczona w czasie niż jej temat. W ostatnich latach swojego życia Lenin przewidywał zbliżający się kres okresu rozpoczętego w 1917 roku nieporównanie wyraźniej niż ta jego biografia.

Mimo to od czasu do czasu pojawia się również pojęcie o prawdziwej duchowej fizjonomii Lenina i w poniższych wyjaśnieniach chcemy wyjść od prawdy, wówczas odszukiwanej po omacku. Zauważa się, że Lenin nie był badaczem-specjalistą w dziedzinie ekonomii, jak wśród jemu współczesnych Hilferding, a zwłaszcza Róża Luksemburg. Niemniej jednak znacznie przewyższał ich w ocenie okresu jako całości. Ta „wyższość Lenina polega na tym — i jest to jego niezrównany wyczyn teoretyczny — że udało mu się całkowicie, konkretnie powiązać ekonomiczną teorię imperializmu ze wszystkimi politycznymi kwestiami teraźniejszości; uczynić z ekonomii nowej fazy probierz dla wszystkich konkretnych działań w przełomowym środowisku". Wielu jemu współczesnych odczuwało to samo, dlatego dużo mówili – zarówno wrogowie, jak i zwolennicy – o jego taktycznych, realno-politycznych umiejętnościach.

Nie dotyka to jednak sedna sprawy. Chodzi raczej o „czysto teoretyczną wyższość w ocenie ogólnego procesu". W przypadku Lenina była ona zawsze teoretycznie głęboka i bogato ugruntowana. Jego tzw. Realpolitik nigdy nie była empirystyczną praktyką, ale praktyczną kulminacją zasadniczo teoretycznego zachowania. Zawsze kulminowało się ono w uchwyceniu społeczno-historycznej prawidłowości danej sytuacji, w której należało podjąć działanie. Dla marksisty Lenina „konkretna analiza konkretnej sytuacji nie jest przeciwieństwem 'czystej' teorii, ale wręcz przeciwnie: kulminacją prawdziwej teorii, punktem, w którym teoria rzeczywiście się ziszcza, w którym – dlatego – zamienia się w praktykę." Ostatnia, końcowa teza Marksa o

Feuerbachu, że filozofowie dotychczas tylko interpretowali świat, ale chodzi, aby go zmienić, znalazła, można powiedzieć bez przesady, swoje najwłaściwsze ucieleśnienie w osobie i dziele Lenina. Marks wyraził ten postulat i spełnił go na polu teorii. Dał interpretację rzeczywistości społecznej jako odpowiednią podstawę teoretyczną do jej zmiany. Ale dopiero u Lenin ta teoretyczno-praktyczna istota nowego światopoglądu stała się – bez zniesienia lub odrzucenia teorii – czynną formą w rzeczywistości historycznej.

Trzeba przyznać, że ta książeczka zawiera jedynie nieśmiałą próbę rozpoznania prawdziwej swoistości Lenina. Brakowało zarówno teoretycznie głębokiego i solidnie ugruntowanego uzasadnienia, jak i obrazu Lenina jako typu ludzkiego. Ponownie, wszystko to można jedynie naszkicować. W łańcuchu demokratycznych przewrotów czasów nowożytnych typ przywódcy rewolucyjnego zawsze jawi się jako spolaryzowany: postacie takie jak Danton i Robespierre ucieleśniają dwa bieguny w rzeczywistości i w wielkim pisarstwie (np. u Georga Büchnera); nawet wielcy trybuni rewolucji robotniczej, tacy jak Lassalle i Trocki, noszą pewne cechy Dantońskie.

Dopiero u Lenina pojawiło się coś zupełnie nowego, tertium datur w opozycji do obu skrajności. Lenin jest wierny, aż do swoich spontanicznych reakcji nerwowych, zasadom wcześniejszych wielkich ascetów rewolucji – pozostaje nie tknięty nawet cieniem ascetyzmu w charakterze. Jest pełen życia, ma poczucie humoru, cieszy się wszystkim, co życie może mu zaoferować, od polowania i łowienia ryb oraz gry w szachy, po lekturę Puszkina i Tołstoja, po oddanie prawdziwym ludziom. Ta wierność zasadom może wzrosnąć w czasie wojny domowej do punktu nieubłaganej surowości; ale zawsze pozostaje bez nienawiści. Lenin walczy z instytucjami – i oczywiście ludźmi, którzy je reprezentują – aż do całkowitego unicestwienia, jeśli to konieczne. Uważa to jednak za godną ubolewania po ludzku, nieuniknioną faktyczną konieczność, której – w danej konkretnej sytuacji – nie jest w stanie uniknąć. Gorki zapisał jego bardzo charakterystyczne słowa po wysłuchaniu „Appassionaty” Beethovena: „’Nie znam nic piękniejszego niż 'Appassionata' i mógłbym jej słuchać codziennie. Cudowna, już nie ludzka muzyka! Zawsze myślę z może naiwną dziecięcą dumą: że też ludzie potrafią tworzyć takie cuda!’ Potem zmrużył oczy, uśmiechnął się i dodał smutno: 'Ale nie mogę zbyt często słuchać muzyki. Działa mi na nerwy, chciałoby się gadać słodkie głupoty i głaskać po głowie ludzi, którzy żyją w brudnym piekle i potrafią jeszcze tworzyć takie piękności. Ale w dzisiaj nie można pogłaskać nikogo po głowie – odgryzą ci rękę. Trzeba bić po głowach, bić bezlitośnie – choć w ideale jesteśmy przeciwni jakiemukolwiek gwałtowi przeciw ludziom. Hm, hm – nasza służba jest piekielnie ciężka'”.

Nawet przy tak spontanicznej, emocjonalnej wypowiedzi Lenina zawsze trzeba mieć świadomość, że jego instynkty nie występują przeciwko jego „stylowi życia”, ale że ściśle przestrzega on swoich światopoglądowo wypracowanych imperatywów. Dziesięciolecia przed tym epizodem młody Lenin pisał artykuły polemiczne przeciwko narodnikom i ich legalno-marksistowskim krytykom. W analizie tych ostatnich dochodzi do ich obiektywizmu w dowodzeniu „konieczności danego szeregu faktów” i opisuje niebezpieczeństwo, jakie łatwo wynika z tego „dojścia do punktu widzenia apologety tych faktów”. Jedynym wyjściem wydaje mu się większa konsekwencja marksizmu w uchwyceniu obiektywnej rzeczywistości, odkrywanie prawdziwych podstaw społecznych samych faktach. Wyższość marksisty nad zwykłym obiektywistą opiera się na tej konsekwencji, on „realizuje swój obiektywizm głębiej i pełniej”. Tylko z tej wzmożonej obiektywności wynika to, co Lenin nazywa partyjnością, „w każdej ocenie wydarzenia przyjmowanie bezpośrednio i otwarcie punktu widzenia określonej grupy społecznej”. Tak więc subiektywne stanowisko zawsze wypływa z obiektywnej rzeczywistości i do niej powraca.

Może to powodować konflikty, gdy przeciwieństwa rzeczywistości eskalują do wzajemnie wykluczających się sprzeczności, a każdy zaangażowany człowiek musi sam te konflikty rozstrzygać. Istnieje jednak zasadnicza różnica, czy w konflikt wchodzą przekonania i uczucia, które mają swoje źródło w rzeczywistości, w relacji jednostki, czy też osoba w konflikcie musi przeżywać swoją wewnętrzną ludzką egzystencję jako zagrożoną. To ostatnie nigdy nie występuje u Lenina. Hamlet mówi jako najwyższą pochwałę Horacego: „(…) a błogosławieni,/ Których sąd w takiej ze krwią żyje zgodzie,/ Iż nie są fletem, na którym fortuna/ Gra po swej myśli”[7]. Krew i sąd: ich przeciwieństwo jak i ich jedność wywodzą się ze sfery biologicznej jedynie jako bezpośrednio-ogólnej podstawy ludzkiej egzystencji. Przejawiane w konkrecie oba wyrażają ludzki byt społeczny: harmonię lub dysonans jego stanowiska wobec momentu historycznego, zarówno w teoretycznie, jak i praktycznie. Krew i sąd mieszają się właściwie u Lenina, ponieważ jego wiedza o społeczeństwie jest zawsze ukierunkowana na działania społecznie konieczne w danej chwili, ponieważ jego praktyka była zawsze konieczną konsekwencją sumy i systemu osiągniętego wówczas poznania.

Dlatego jego osoba nie zna niczego, co mogłoby wyglądać nawet z największej odległości na samozauroczenie; żaden sukces nie mógł wzbudzić w nim próżności, żadna porażka przygnębienia.

7 Akt III, scena II. Przekład Leona Ulricha.

Zaprzecza, by mogły istnieć sytuacje, na które człowiek nie byłby w stanie praktycznie zareagować. Jest jednym z tych wielkich ludzi, którzy – zwłaszcza w praktyce życiowej – osiągnęli wiele, to, co najważniejsze. Mimo to, a może właśnie dlatego, nie ma chyba nikogo, kto by tak trzeźwo i bez emocji myślał o możliwych i rzeczywistych błędach: „Mądrzy nie są ci, którzy nie popełniają błędów. Tacy ludzie nie istnieją i nie mogą istnieć. Mądry człowiek to ten, który nie popełnia nazbyt zasadniczych błędów i potrafi je szybko, z łatwością poprawić." Ten wysoce prozaiczny pogląd na zręczność w działaniu wyraża jego zasadniczą postawę bardziej adekwatnie niż jakiekolwiek patetyczne wyznanie. Jego życie to ciągłe działanie, nieprzerwana walka w świecie, w którym wedle jego najgłębszego przekonania nie ma sytuacji beznadziejnych ani dla niego, ani dla przeciwnika. Dlatego jego życiową zasadą jest: zawsze stać w gotowości do działania, do właściwego działania.

Oto dlaczego trzeźwa prostota Lenina miała porywające oddziaływanie masowe. Ponownie, w przeciwieństwie do poprzednich typów wielkich rewolucjonistów, jest niezrównanym trybunem ludowym, ale także nie tkniętym cieniem retoryki (wystarczy pomyśleć tutaj o Lassalle'u i Trockim). Dlatego Lenin, zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym, miał głęboką niechęć do wszelkich frazesów, wszelkiej pretensjonalności, wszelkiej przesady. Ale znowu jest znamienne, że to polityczno-ludzkie odrzucenie wszystkiego, co „wygórowane”, otrzymuje obiektywno-filozoficzne uzasadnienie: „Bo każda prawda może (…), jeśli jest przesadzona, jeśli przekroczy się granice jej rzeczywistej ważności, stać się absurdem, a nawet musi nieuchronnie stać się absurdem w takich okolicznościach”.

Oznacza to, że nawet najbardziej ogólne kategorie filozoficzne nigdy nie miały dla niego kontemplacyjnej, abstrakcyjnej ogólności, ale były dostępne w każdej chwili jako narzędzie praktyki, jej teoretycznego przygotowania. Walcząc z chwiejną, eklektyczną, rozjemczą postawą Bucharina w debacie związkowej, oparł się na kategorii totalności. Jest jednak głęboko charakterystyczne, jak Lenin posługuje się taką kategorią filozoficzną: „Aby naprawdę poznać jakiś przedmiot, trzeba poznać i zbadać wszystkie jego strony, wszystkie powiązania i 'zapośredniczenia'. Nigdy w pełni tego nie osiągniemy, ale postulat wielostronności uratuje nas od błędów i skostnienia”. Pouczające jest zobaczyć, jak abstrakcyjna kategoria filozoficzna, uzupełniona epistemologicznymi zastrzeżeniami co do jej stosowalności, służy tu wyłącznie jako imperatyw poprawnej praktyki.

To zachowanie Lenina jest chyba jeszcze wyraźniej wyrażone w dyskusjach o pokoju brzeskim. Fakt, że miał rację „realno-politycznie" przeciwko lewicowym komunistom, którzy z uzasadnienia internacjonalistycznego domagali się poparcia nadchodzącego przewrotu niemieckiego wojną rewolucyjną i byli gotowi narazić na niebezpieczeństwo istnienie Rosyjskiej Republiki Radzieckiej, stał się już dziś historycznym komunałem. Jednak właściwa praktyka Lenina opierała się na teoretycznie głębokiej analizie prawidłowości ogólnego procesu rozwoju rewolucji. Mówi on, że pierwszeństwo rewolucji światowej przed wszystkimi pojedynczymi wydarzeniami jest rzeczywistą (a zatem praktyczną) prawdą, „jeśli nie lekceważy się długiej i trudnej drogi do całkowitego zwycięstwa socjalizmu". Dodaje jednak, biorąc pod uwagę teoretyczną prawidłowość w ówczesnej konkretnej sytuacji: „Każda abstrakcyjna prawda staje się frazesem, jeśli zastosuje się ją do *dowolnej* konkretnej sytuacji". Prawda jako podstawa praktyki i rewolucyjne frazesy różnią się pod względem tego, czy teoretycznie odnoszą się do prawidłowości w danym wypadku koniecznej i możliwej sytuacji rewolucyjnej czy nie. Najwznioślejsze uczucie, najbardziej bezinteresowne oddanie stają się frazesem, gdy teoretyczny charakter sytuacji (jej prawidłowość) nie pozwala na prawdziwą praktykę rewolucyjną. Ta niekoniecznie musi być skuteczna. W pierwszej rewolucji po klęsce moskiewskiego powstania zbrojnego Lenin zawzięcie walczył ze stanowiskiem Plechanowa: „Nie trzeba było chwytać za broń", bo ta klęska sprzyjała ogólnemu procesowi. Natomiast każda analogia, każde pomieszanie abstrakcji z konkretem, historii świata z teraźniejszością prowadzi do frazesów. Tak jak często pojawiające się w debacie brzeskiej porównanie Francji z lat 1792-3 z Rosją z 1918. Podobnie do komunistów niemieckich, którzy po puczu Kappa (1920) redagowali bardzo mądre, samokrytyczne tezy jako wytyczne na wypadek ich powrotu, a których Lenin spytał: skąd wiecie, że niemiecka reakcja pozwoli wam w ogóle to powtórzyć?

Aby móc działać w ten sposób, życie Lenina zamieniło się w proces nieprzerwanej nauki. Po wybuchu wojny w 1914 roku, przeżywając różne policyjne przygody, trafia do Szwajcarii; tam uważa za swoje pierwsze zadanie jak najlepsze wykorzystanie tych „wakacji" i przestudiowanie „Logiki" Hegla. A kiedy po wydarzeniach lipcowych 1917 r. mieszkał nielegalnie u robotnika, słyszał, jak ten wychwala chleb przed obiadem słowami: „'Oni' nie ważą się teraz dawać złego chleba". Lenin jest zaskoczony i zachwycony tą „klasową oceną dni lipcowych". Zastanawia się nad własną skomplikowaną analizą tych wydarzeń i wynikającymi z nich zadaniami: „Jako człowiek, który nigdy nie zaznał nędzy, nie pomyślałem o chlebie .(…) Dzięki analizie politycznej myślenie dociera w niezwykle skomplikowany i zawiły sposób do tego, co leży u podstaw

wszystkiego, do walki klasowej o chleb”. Tak Lenin uczył się przez całe życie, zawsze i wszędzie; nie ma znaczenia, czy mówimy o logice Hegla, czy o sądzie robotnika o chlebie.

Ta permanentna nauka, to ciągłe uczenie się czegoś nowego z rzeczywistości, jest zasadniczą cechą absolutnego priorytetu praktyki w sposobie życia Lenina. Samo to, ale przede wszystkim sposób tej nauki, oddziela go od wszystkich empirystów i realnych polityków przepaścią nie do pokonania. Bo wzgląd na totalność jako podstawę i probierz wyraża się nie tylko polemiczno-pedagogicznie. Lenin wymaga od siebie znacznie więcej niż od swoich najcenniejszych współbojowników. Uniwersalność, totalność i konkretna unikalność to decydujące determinanty rzeczywistości, w której należy i trzeba działać; stopień zbliżenia do ich poznania ugruntowuje zatem rzeczywistą skuteczność każdej praktyki.

Oczywiście historia może stwarzać sytuacje sprzeczne z wcześniej uznanymi teoriami. Tak, mogą nawet zaistnieć sytuacje, które uniemożliwiają postępowanie według – prawdziwych i uznanych za prawdziwe – zasad. Lenin słusznie przewidział jeszcze przed październikiem 1917 r. np., że forma przejściowa typu późniejszego NEP-u będzie niezbędna w zacofanej gospodarczo Rosji. Jednak wojna domowa i interwencje narzuciły Sowietom tzw. komunizm wojenny. Lenin ugiął się przed faktyczną koniecznością – nie wyrzekając się jednak swojego teoretycznego przekonania. Wszystko „wojenno-komunistyczne”, czego wymagała sytuacja, zrealizował najlepiej, jak to możliwe, nie uznając – jak większość jemu współczesnych – ani przez chwilę komunizmu wojennego za autentyczną formę przejściową do socjalizmu, ze stanowczym postanowieniem o powrocie zaraz po zakończeniu wojny domowej i interwencji do teoretycznie poprawnej linii NEP-u. W obu przypadkach nie był ani empirystą, ani dogmatykiem, lecz teoretykiem praktyki, praktykiem teorii.

Jak „Co robić?” jest symbolicznym tytułem całej jego działalności literackiej, tak też podstawowa idea teoretyczna tej pracy jest wstępną syntezą całego jego światopoglądu. Stwierdza tam, że spontaniczna walka klasowa strajków, nawet tych skrupulatnie i dobrze zorganizowanych, urzeczywistnia jedynie zarodki świadomości klasowej w proletariacie. Czego w nich jeszcze brakuje, to „uznania niedających się pogodzić sprzeczności między ich (robotników – G.L.) interesami a całym obecnym reżimem politycznym i społecznym”. Więc znowu to totalność nadaje właściwy kierunek świadomości klasowej nastawionej na przełomową praktykę. Bez nakierowania na totalność nie ma historycznie autentycznej praktyki. Jednak poznanie totalności nigdy nie jest spontaniczne. Zawsze musi być sprowadzone „z zewnątrz”, czyli teoretycznie, do osoby działającej.

Dominująca wszechmoc praktyki może być zrealizowana tylko na podstawie teorii ukierunkowanej na ogarnięcie wszystkiego. Jednak, jak dobrze wiedział Lenin, obiektywnie przejawiająca się totalność bytu jest nieskończona i dlatego nigdy nie może być odpowiednio uchwycona. Wydaje się, że z nieskończoności poznania i wiecznie aktualnego wymogu natychmiastowego prawidłowego działania powstaje circulus vitiosus. To, co abstrakcyjno-teoretycznie nierozwiązywalne, można jednak praktycznie – jak węzeł gordyjski – przeciąć. Jedynym zdolnym do tego mieczem jest znowu ludzkie postępowanie, które nawet teraz możemy adekwatnie opisać słowami Szekspira: „Wszystko zależy od tego, żeby być gotowym”[8]. Jedną z owocno-charakterystycznych cech Lenina jest to, że nigdy nie przestawał uczyć się teoretycznie z rzeczywistości, a jednocześnie był zawsze gotowy do działania. To determinuje dziwny, na pozór paradoksalny sposób jego postępowania teoretycznego: nigdy nie uważał uczenia się z rzeczywistości za zakończone, ale jednocześnie to, co tak nabył, było w nim zawsze tak uporządkowane i zestrojone, że w każdej chwili możliwe było działanie.

Miałem szczęście być świadkiem jednej z takich niezliczonych chwil Lenina. Był rok 1921. Zebrała się komisja czeska III Kongresu Kominternu. Zagadnienia były bardzo skomplikowane, opinie nie do pogodzenia. Nagle wszedł Lenin. Wszyscy prosili go o wyrażenie opinii na temat czeskich problemów. On odmówił; próbował dokładnie przestudiować materiał, ale przeszkodziły mu tak pilne sprawy państwowe, że ograniczył się do pobieżnego przejrzenia dwóch gazet, które nosił wepchnięte do kieszeni płaszcza. Dopiero po wielu prośbach zgodził się przynajmniej podzielić swoimi wrażeniami z dwóch numerów gazet. Lenin wyjął je więc z kieszeni i rozpoczął ich dość niesystematyczną, improwizowaną analizę, zaczynając od artykułu wstępnego, a kończąc na wiadomościach bieżących. I ten ułożony na poczekaniu szkic był najgłębszą analizą ówczesnej sytuacji w Czechosłowacji, ówczesnych zadań Partii Komunistycznej.

Oczywiście Lenin – jako człowiek woli i wytrwałości – zawsze opowiadał się za pierwszeństwem praktyki w tej zależności między teorią a praktyką. Uczynił to w wyraźny sposób pod koniec swojej głównej pracy teoretycznej z pierwszego okresu rewolucyjnego, „Państwo i rewolucja”. Pisał ją w ukryciu po dniach lipcowych, ale nie zdołał dokończyć ostatniego rozdziału o doświadczeniach rewolucji 1905 i 1917 r.; rozwój rewolucji na to nie pozwolił. Lenin napisał w epilogu: „Przyjemniej i pożyteczniej jest uczestniczyć w 'doświadczeniu rewolucji', niż o nim pisać”. Jest to

8 „Hamlet”, akt V, s. II. Przekład Leona Ulricha.

powiedziane całkowicie szczerze. Wiemy jednak, że zawsze starał się nadrobić to zaniedbanie. To bieg wydarzeń, a nie on, sprawił, że nie był w stanie tego zrobić.

Ważną zmianą w ludzkich zachowaniach w ciągu ostatnich kilku stuleci jest to, że ideał stoicko-epikurejskiego „mędrca" wywarł silny wpływ na nasze poglądy etyczno-polityczno-społeczne, daleko wykraczający poza ramy szkolnej filozofii. Jednak efekt ten był jednocześnie wewnętrzną przemianą: składnik aktywno-praktyczny w tego typu wzorze został wzmocniony od starożytności. Stała gotowość Lenina jest ostatnim, jak dotąd najwyższym i najważniejszym etapem tego rozwoju. To, że dzisiaj, kiedy manipulacja pożera praktykę, a deideologizacja teorię, ideał ten nie cieszy się dużym uznaniem większości „fachowców", jest tylko epizodem w skali biegu historii świata. Poza doniosłością jego czynów i dzieł postać Lenina, jako ucieleśnienie nieustannej gotowości, stanowi niezniszczalną wartość jako nowy typ przykładnej postawy wobec rzeczywistości.

Budapeszt, styczeń 1967

